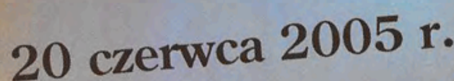
PISMO PG



CZERWIEC 2005 ISSN 1429-4494 NR 6 (109)/05 ROK XIII



Nagroda Gospodarcza Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla Politechniki Gdańskiej i firmy Polpharma SA

Czytaj na str. 3-5







PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PRZYZNAJE
ZESPOŁOWI PROF. JANUSZA RACHONIA
Z POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ I FIRMY POLPHARMA S.A.
Twórcom "Nowej technologii otrzymywania alendronianu sodu"

NAGRODĘ GOSPODARCZĄ
ZA
NAJLEPSZY
WYNALAZEK W DZIEDZINIE
PRODUKTU LUB TECHNOLOGII

Aleksander Kwaśniewski

CZERWIEC 2005

Prof. Janusz Rachoń, dr inż. Piotr Sowiński – Politechnika Gdańska i Włodzimierz Gryglewicz –wiceprezes zarządu ds. ekonomiczno-finansowych Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA







www.pg.gda.pl/PismoPG/

„Pismo PG" wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednoczesne ukazanie się artykułów na łamach „Pisma" i w Internecie.

Adres Redakcji
Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Redakcja „Pisma PG"
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
pok. 205, Gmach B,
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

Zespół Redakcyjny
Waldemar Affelt (sekretarz),
Henryk Krawczyk, Jerzy Kulas,
Jadwiga Lipińska, Joanna Szłapczyńska,
Jakub Uniejewski, Stefan Zabieglik

Opracowanie techniczne i typograficzne
Skład i opracowanie okładki
– Ewa Niziołkiewicz
Redakcja „Pisma PG",
e-mail: inprom@pg.gda.pl

Fot. 1., 2., 3. i 4. str. okładki
– Krzysztof Krzempek

Stała współpraca
Zespół Technik Multimedialnych

Korekta
Joanna Szłapczyńska

Druk
Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 7 lipca 2005 r.

Spis treści

List gratulacyjny Marka Belki, premiera RP 4

Nagroda Gospodarcza Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla Politechniki Gdańskiej i Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA
Beata Orzażewska, Joanna Odya 5

Rektor Politechniki Gdańskiej laureatem plebiscytu Orzeł Pomorski
Beata Orzażewska 7

Prof. dr hab inż. Janusz Rachoń – Orzeł Pomorski, laudacja
Jerzy Młynarczyk 8

Refleksje powyborcze
Andrzej Wolny 8

Kierownictwo akademickie, organy jednoosobowe i kolegialne Politechniki Gdańskiej 9

Sprawiedliwość i miłosierdzie
Aleksander Kołodziejczyk 11

15-lecie Klubu Seniora Politechniki Gdańskiej
Jadwiga Lipińska 13

Uroczyste pożegnanie Pani Doktor Jadwigi Lipińskiej 16

W hołdzie Janowi Pawłowi II
Aleksander Kołodziejczyk 17

U Boga
Marek Biedrzycki 18

HOT-GO 4
Waldemar Affelt 19

Pielgrzymka akademicka z Politechniki Gdańskiej na Jasną Górę
Andrzej Stepnowski 23

Prof. dr hab. inż. Henryk Niewiadomski
Włodzimierz Zwierzykowski 24

Nasz Ojciec – Józef Burzyński
Aleksandra Sas-Bojarska, Marek Burzyński 26

Noblista prof. Walther Nernst – doktor h.c. politechniki w Gdańsku
Adam Barylski 30

Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)
Stefan Nawrocki 33

Neptunalia 2005
Maciej Brzozowski 36

Dwa krańce Europy połączone dzięki Socratesowi
Alicia López-Pinto Marrero, Carolina Herrero Fernandez 39

Na rok zmieniłam uczelnię
Katarzyna Kamińska 40

Dwóch finalistów konkursu Young Project Management Program odbędzie praktyki w IBM Polska
Katarzyna Forycka 41

Na tropie „Dziadów"
Jarosław Kotecki 42

Poezja i technika
Zbigniew Cywiński 43

Książka źródłem inspiracji w kreatywności
Ewa Dyk-Majewska 45

Przebaczenie
Marek Biedrzycki 46

Dbajmy o język
Stefan Zabieglik 47

Małe jest nadal piękne
Marcin S. Wilga 47

Z kalendarza JM Rektora
Piotr Markowski 49



PREZES RADY MINISTRÓW

Marek Belka

Warszawa, dnia 20 czerwca 2005 roku

Szanowni Państwo,

jest dla mnie wielkim zaszczytem, że jako Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, a jednocześnie członek kapituły Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP od momentu jej ustanowienia mogę zwrócić się do Państwa z gratulacjami z okazji przyznania tegorocznej nagrody dla **Najlepszego Wynalazku w Dziedzinie Produktu lub Technologii,** którą w tym roku otrzymuje:

Zespół prof. Janusza Rachonia
z Politechniki Gdańskiej
i Polpharma SA

Proszę przyjąć wyrazy najwyższego szacunku i uznania za doskonałą współpracę polskiej uczelni publicznej ze środowiskiem gospodarczym, której owocem jest stworzenie oryginalnego, bezpiecznego, skutecznego i dostępnego leku na osteoporozę oraz promocję nowego produktu na rynkach krajowych i zagranicznych.

Sukces Państwa firmy jest dowodem na konkurencyjność polskich przedsiębiorstw, dobre przygotowanie do funkcjonowania na rynkach Unii Europejskiej i całego świata, a przede wszystkim jest motorem rozwoju rodzimej gospodarki oraz przykładem i zachętą dla innych firm.

Z poważaniem

Nagroda Gospodarcza Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla Politechniki Gdańskiej i Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA

Aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 20 czerwca 2005 r.

Nowa metoda otrzymywania alendronianu sodu, opracowana przez zespół naukowy prof. Janusza Rachonia i specjalistów z Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA, posłużyła do wytworzenia polskiego leku na osteoporozę **Ostemax 70 Comfort** i otrzymała Nagrodę Gospodarczą Prezydenta RP w kategorii „wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii". Nagrodę w tej kategorii z rąk Prezydenta RP odebrał prof. Janusz Rachoń podczas ceremonii, która odbyła się 20 czerwca w Auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W gali wręczenia nagród wzięli również udział Waldemar Gryglewicz – dyrektor ds. ekonomiczno-finansowych reprezentujący ZF Polpharma SA, dr inż. Piotr Sowiński – jeden z członków zespołu profesora Rachonia oraz rzecznik prasowy Politechniki Gdańskiej – Beata Orzażewska.

Na ogłoszenie laureatów Nagrody Gospodarczej czekali przedstawiciele wszystkich instytucji nominowanych do tej prestiżowej nagrody. Reprezentanci naszej uczelni poznali decyzję kapituły na chwilę przed ogłoszeniem oficjalnym. Stało się to wskutek odsłonięcia nagród przez hostessy. Siedząca w drugim rzędzie rzecznik prasowy Beata Orzażewska oraz dr inż. Piotr Sowiński odczytali z jednej z nich, że nagroda w kategorii „wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii" wręczona zostanie zespołowi Politechniki Gdańskiej i Polpharmy SA. Pan Rektor był zatem już przygotowany na odczytanie swojego nazwiska przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Całość uroczystości uświetnił występ Chóru Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, podczas którego usłyszeć można było wiele ciekawych pozycji muzycznych; wykonano m.in. *Carmina Burana – Fortuna Imperatrix Mundi* Carla Orffa, *Jezioro Łabędzie* Piotra Czajkowskiego, *Eine kleine Nachtmusik* Wolfganga Amadeusa Mozarta, a także utwory z repertuarów Freddiego Mercury'ego, Johna Lennona, Erica Claptona, Czesława Niemena, Seweryna Krajewskiego i inne.



Wręczanie nagrody *Fot. Krzysztof Krzempek*

Koncertu nie wysłuchali jednak przedstawiciele gdańskiej uczelni i Polpharmy SA, gdyż w tym samym czasie odbywały się spotkania laureatów z dziennikarzami.

Pomysłodawcą opracowania nowej metody otrzymywania alendronianu sodu – jednej z najskuteczniejszych substancji stosowanych na świecie w walce z „cichą epidemią" naszych czasów, osteoporozą – był prof. Janusz Rachoń. Na pytanie, skąd się wzięło jego zainteresowanie akurat tą chorobą, odpowiedział: *„Zespół naukowy Katedry Chemii Organicznej Politechniki Gdańskiej, którym kieruję, od szeregu lat zajmuje się badaniami w obszarze fosforowych pochodnych aminokwasów, peptydów i depsipeptydów. Badania te dotyczą mechanizmów reakcji, chemii i biochemii tej klasy połączeń. Z drugiej zaś strony w domu mam dwóch medyków; moja żona Krystyna Suchecka-Rachoń oraz syn Dominik Rachoń są lekarzami. Żona jest internistką, pracownikiem naukowym AMG oraz europejskim specjalistą w dziedzinie endokrynologii, syn zaś specjalizuje się w tej dyscyplinie. Innymi słowy miałem okazję w domu przysłuchiwać się dyskusjom naukowym członków mojej rodziny, które uświadomiły mi, jaki problem stanowi dzisiaj osteoporoza. Z literatury chemicznej wiedziałem, że w grupie hydroksybisfosfonianów, a więc w klasie związków będących od szeregu lat w kręgu moich zainteresowań, znajdują się substancje stosowane w terapii osteoporozy. Łącząc te dwa fakty, postanowiłem podjąć wyzwanie opracowania nowej oryginalnej metody syntezy wybranego preparatu, tj. alendronianu sodu. Pomysłem tym zainteresowałem dyrekcję Zakładów Farmaceutycznych POLPHARMA SA i tak urodził się projekt, który zakończył się pełnym sukcesem, tj. wprowadzeniem na rynek leku nowoczesnej terapii w osteoporozie,* ***Ostemaxu 70 Comfort****".*

Zespół profesora Rachonia opracował w pełni oryginalną drogę syntezy alendronianu. Nie dość, że tańszą, bo opartą na niedrogich i łatwo dostępnych komponentach, to jeszcze zdecydowanie bardziej

przyjazną dla środowiska niż metody stosowane dotychczas.

Innowacyjność rozwiązania polega na wytwarzaniu właściwych półproduktów bezpośrednio w mieszaninie reakcyjnej in situ. W znanych dotąd sposobach stosuje się dwa etapy, najpierw osobno uzyskując półprodukty. Tu dwa etapy połączono w jeden, odpowiednio dobierając warunki reakcji, reagenty oraz ich ilości. W efekcie udało się powiązać dwie kluczowe syntezy tak, że wzajemnie się uzupełniały i zapewniały powodzenie procesu jako całości. Próbki produktu końcowego analizowane były za pomocą chromatografii cieczowej i magnetycznego rezonansu jądrowego, co umożliwiło szybką identyfikację półproduktów i produktów reakcji oraz kontrolę wydajności procesu i poziomu zanieczyszczeń.

W Zakładach Farmaceutycznych Polpharma SA stworzono możliwość prowadzenia procesu na skalę produkcyjną. Określono poszczególne parametry procesu i dokonano ich optymalizacji, pozwalającej na przeprowadzenie syntezy alendronianu w sposób najkorzystniejszy pod względem ekonomicznym i technologicznym. Efektem jest udane wdrożenie wynalazku, zapewniające uzyskiwanie z dobrą wydajnością produktu o wysokiej jakości.

Oryginalne opracowanie, w całości oparte na wykorzystaniu polskiej myśli technicznej, dzięki umiarkowanej cenie pozwala na skuteczniejszą walkę z osteoporozą w naszym kraju. Wykorzystując produkowaną przez siebie substancję alendronianu sodu, POLPHARMA SA opracowała technologię wytwarzania formy gotowej leku. Dla budżetu państwa oznacza to ograniczenie wydatków na leczenie powikłań osteoporotycznych, a dla polskiej gospodarki – wzrost postępu technicznego i rozwój możliwości eksportu zaawansowanych technologii i produktów. Synteza alendronianu to dobry przykład, pokazujący jak znaczne korzyści ze współpracy środowiska naukowego i gospodarczego może odnieść każdy z nas.

Ostemax 70 Comfort jest polskim lekiem opartym na terapii alendronianem sodu. Alendronian należy do grupy związków chemicznych – hydroksybisfosfonianów od dawna używanych w terapii osteoporozy ze względu na ich działanie hamujące resorpcję kości oraz zwiększające masę kostną. Do niedawna podawano hydroksybisfosfoniany w dziennej dawce 10 mg, jednak uciążliwy reżim sposobu przyjmowania leku (którego niezachowanie prowadzi do efektów ubocznych związanych z podrażnieniem przełyku) spowodował opracowanie i wdrożenie leczenia zwiększoną (70 mg) dawką tygodniową. Wg badań prowadzonych w USA i Wlk. Brytanii ponad 90% pacjentów wybrało tę wygodniejszą formę leku. Na polskim rynku lek zawierający alendronian 70 mg, pod nazwą Fosamax 70 firmy MSD, funkcjonuje od 2002 r. Niestety, wielu pacjentów w naszym kraju nie było stać na leczenie Fosamaxem. **Ostemax 70 Comfort, z 3-krotnie niższą ceną,** jest nowoczesną tabletką do terapii osteoporozy alendronianem 70, zażywaną raz w tygodniu. W uzyskaniu tego leku wzięli udział specjaliści z Polpharmy SA oraz zespół naukowców z Katedry Chemii Organicznej Politechniki Gdańskiej w składzie: dr inż. Piotr Sowiński, dr inż. Witold Przychodzeń, dr inż. Sławomir Makowiec, kierowanego przez prof. Janusza Rachonia, którzy opracowali pierwszą oryginalną polską metodę syntezy alendronianu. Kosztowne i bardzo rygorystycznie przeprowadzone badania biorównoważności i biodostępności udowodniły, że Ostemax 70 Comfort jest identyczny z oryginalnym lekiem. Do zalet leku należy nie tylko nowoczesny sposób dawkowania, ale również najwyższa jakość preparatu i wspomniana już cena, dużo niższa niż oryginału. Dzięki sukcesowi gdańskich naukowców i specjalistów z Polpharmy wielu chorych, dla których kuracja była do tej pory niedostępna ze względu na cenę leku, będzie mogło rozpocząć leczenie znacznie ułatwiające codzienne, normalne funkcjonowanie, a także zwiększające komfort i dyscyplinę terapii.

Leczenie osteoporozy w innych krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych jest dużo bardziej zaawansowane niż w Polsce. W niektórych z nich alendronian 70 mg do stosowania raz w tygodniu otrzymał pełną refundację. W Polsce skutecznej terapii przeciwko osteoporozie jest poddanych ok. 100 000 pacjentów, podczas gdy ryzyko zachorowania dotyczy co trzeciej kobiety w wieku pomenopauzalnym. Przyczyną takiego stanu rzeczy obok niewiedzy na temat choroby jest w dużej mierze właśnie wysoki koszt leczenia oraz uciążliwość codziennego przyjmowania dostępnych tańszych leków. Zatem m.in. ze względu na skalę zjawiska wdrożenie **Ostemaxu 70 Comfort** jest ogromnym sukcesem polskich chemików i farmaceutów.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski w wystąpieniu podczas wręczenia Nagrody Gospodarczej powiedział: „Z wielką satysfakcją wręczam nagrodę za najlepszy wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii. To jest jedna z młodszych konkurencji Nagrody Gospodarczej. Osiągnięcia rodzimych ośrodków badawczych napawają optymizmem, zgłoszeń jest coraz więcej, są coraz bardziej interesujące i potwierdzają, że w polskiej nauce drzemią naprawdę duże możliwości. Tym razem z całym szacunkiem będąc wobec wszystkich nominowanych, uhonorowałem zespół profesora Janusza Rachonia z Politechniki Gdańskiej i Polpharmy SA – twórcy nowej technologii otrzymywania alendronianu sodu. Za tą skomplikowaną nazwą kryje się substancja, która jest podstawą do produkcji leku **Ostemax 70 Comfort**, mającego zastosowanie w terapii osteoporozy. O unikatowości opracowanej przez gdańskich naukowców syntezy zdecydowała możliwość wykorzystania do niej tanich, rodzimych surowców. **Warto podkreślić, że mamy tu przykład wzorowej współpracy placówki naukowej z producentem. Oby waszym śladem szło jak najwięcej ośrodków naukowych oraz firm polskich. [...]"**

Beata Orzażewska
Joanna Odya
Biuro Rzecznika Prasowego



Fot. Krzysztof Krzempek

Rektor Politechniki Gdańskiej laureatem plebiscytu Orzeł Pomorski



Statuetkę laureatowi wręcza marszałek województwa pomorskiego – Jan Kozłowski

W dniu 13 czerwca w Dworze Artusa odbyła się uroczysta gala, podczas której po raz czwarty zostały wręczone statuetki Orła Pomorskiego. Konkurs o nagrodę Orła Pomorskiego nie ma kapituły, a raczej są nią czytelnicy „Tygodnika Wieczór". To oni wybierają tych, którzy w ich oczach zasługują na najwyższe uznanie, osoby wyróżniające się w różnych dziedzinach, takich jak: polityka, gospodarka, kultura, nauka czy sport. Priorytetem w wyborze mogą być sukcesy zawodowe, ale także postawa dzielenia się z otoczeniem, niesienie pomocy potrzebującym czy to, jak kandydaci działają na rzecz najbliższego otoczenia.

Wśród laureatów poprzednich edycji konkursu są m.in. metropolita gdański arcybiskub Tadeusz Gocłowski, były prezydent RP Lech Wałęsa, eurodeputowany Janusz Lewandowski, prezesi zarządów: koncernu energetycznego ENERGA – Waldemar Bartelik, Grupy LOTOS – Paweł Olechnowicz, Centrostalu – Zbigniew Canowiecki, poseł Joanna Senyszyn, ks. Jerzy Kownacki, prof. dr hab. Jacek Jassem, kanclerz Loży BCC Maciej Dobrzyniecki. Honorowego Orła Pomorskiego przyznano Lechowi Kaczyńskiemu – prezydentowi miasta Warszawy.

W tym roku organizator wyróżnił Honorowym Orłem Pomorskim Lecha Wałęsę – byłego prezydenta RP. Wśród 12 tegorocznych laureatów plebiscytu statuetkę Orła Pomorskiego wykonaną przez znaną rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną otrzymał prof. dr hab. Janusz Rachoń – rektor Politechniki Gdańskiej. Laudację wygłosił prof. dr hab. Jerzy Młynarczyk, który przywołując osiągnięcia prof. Rachonia, upatrywał ich źródła we wszechstronności zainteresowań laureata, Jego ciekawości świata i wynikających z nich nieoczekiwanych skojarzeń oraz uwrażliwienia na współczesne, nie tylko chemiczne, problemy. Prof. Młynarczyk ze swadą, ale i swoistym upodobaniem podkreślał związki np. zjawiska mezomerii, występującego w chemii, z Salvadorem Dalim, ale także wynikającą z tego konkluzję, że umiejętność analizy i syntezy nie powinna być zawężana tylko do jednej dziedziny badań. I nie omieszkał przytoczyć ulubionego powiedzenia JM Rektora, że „inżynier może być poetą, ale poeta nie może być inżynierem".

Konkurs, już po raz czwarty zorganizowany przez wydawcę „Tygodnika Wieczór", odbył się pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Jana Kozłowskiego oraz wojewody pomorskiego Cezarego Dąbrowskiego.

Prócz JM Rektora Politechniki Gdańskiej laureatami zostali Wojciech Gębarowski – właściciel firmy ORLEX, Krystyna Gozdawa Nocoń – wicewojewoda pomorski, Jan Ryszard Kurylczyk – sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, Henryk Lewandowski – kanclerz Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego, właściciel restauracji Gdańskiej, Zbigniew Nowak – właściciel Zakładów Mięsnych Nowak, Paweł Olechnowicz – prezes Zarządu GRUPY LOTOS SA, Ryszard Orłowski – prezes Zarządu Pomorskiej Spółki Gazownictwa SA, prof. dr hab. Wojciech Rybowski – prezes Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Managerów, Grażyna Zielińska – wiceprzewodnicząca Gdańskiego Związku Pracodawców.

Beata Orzażewska
Rzecznik Prasowy
Fot. Krzysztof Krzempek



Prof. dr hab inż. Janusz Rachoń – Orzeł Pomorski

Laudacja
prof. dr. hab. Jerzego Młynarczyka,
28 czerwca 2005 r.

Jako uniwersytecki profesor mam nawyk pytania. Mam zatem dla Państwa pytania, może trochę retoryczne. Co łączy: chemię z muzyką? mezomerię z Salvadorem Dalim? regułę nieoznaczoności z miłością do gór? osteoporozę z fascynacją filmami? pasję wynalazcy z działalnością publiczną i wrażliwością na niesprawiedliwość i zło? Widzę już, jak Państwo płoną z ciekawości, więc śpieszę z odpowiedzią: to wszystko łączy osoba naszego dzisiejszego laureata Profesora Janusza Rachonia.

Zawsze jest kłopot z tymi wszystkimi wybitnymi przedstawicielami nauk ścisłych o duszach humanisty i społecznika. Normalnie powiedziałby człowiek w takiej jak ta laudacji: macie oto Państwo przed sobą specjalistę w zakresie syntezy organicznej fosforu, wiedzącego doskonale, co to jest reguła nieoznaczoności i wspomniana wyżej mezomeria, oraz znającego jeszcze kilka podobnych drobiazgów. Dodałoby się jeszcze, że napisał dobrze ponad setkę prac naukowych, że zarejestrował 8 patentów, że także – niejako przy okazji – zarządza największą pomorską uczelnią techniczną o międzynarodowej sławie. Dodałoby się jeszcze kilka danych z życiorysu – i po kłopocie. A tu raptem muzyka. Skąd?

To nie tylko „muzyczne" nazwisko – to także nauka w klasie skrzypiec przerwana w połowie. Z korzyścią dla chemii— naszeptują pochlebcy.

A z jaką korzyścią dla muzyki – puentuje Profesor. Co z tego wynika? Ano to, że w murach szacownej Politechniki Gdańskiej, jak w żadnej z innych uczelni, często gości ta najpiękniejsza ze sztuk, rozbrzmiewają dzieła największych twórców.

Czy tylko muzyka zagościła na stałe w duszy naszego laureata? Wykłady Profesora o tej nieszczęsnej mezomerii na przykładzie obrazów Salvadora Dalego przeszły już do legendy. Słuchacze po takiej prezentacji nie zawsze wiedzą czy to wykład z chemii, czy z historii sztuki. Dowiadują się wszelako z całą pewnością, że twórcza myśl ludzka, dociekliwość, wrażliwość, umiejętność analizy i syntezy nie powinny być zawężane tylko do jednej dziedziny badań.

Dowiadują się także, że twórcze rezultaty myśli ludzkiej, np. wynalazki – choćby jak lek przeciw osteoporozie – rodzą się nie tylko z głębokiej wiedzy, ale też z wszechstronności ludzkiego umysłu, nieoczekiwanych skojarzeń i ciekawości różnych zjawisk tego świata.

Jednakże, Szanowni Państwo, siedzący tu intelektualista i humanista najwyżej ceni sobie pozycję inżyniera. Na Politechnice powtarzają Jego ulubione powiedzenie: „...inżynier może być poetą, poeta nie może być inżynierem..."

Nie pozostaje zatem nic innego, jak zadedykować Panu, Panie Profesorze, cytat z autora „Grubych ryb", który pod koniec XIX wieku pisał:

„...Wielki mi honor całe życie pulsa macać i języki oglądać, gdy tymczasem inżynier... toż to oni teraz panami świata, robią z naszą świętą ziemią, co im się tylko żywnie podoba. Morza sobie przenoszą, panie, jak nic – góry przebijają – kolejami jak postronkami powiązali wszystkie kraje – no i robić tu taki co?

Mocarze, panie – jak Boga kocham, mocarze!..."

Wobec takiego dictum, czy można dziwić się tej nagrodzie? Nam, prawnikom, przedstawicielom najstarszego zawodu świata, pozostaje tylko schować się w mysiej dziurze!



Nagrodzeni laureaci: prof. Janusz Rachoń i Lech Wałęsa – laureat Honorowego Orła Pomorskiego *Fot. Krzysztof Krzempek*

Refleksje powyborcze

Wybory zakończone! Kampania wyborcza trwająca od końca lutego br. dobiegła wreszcie końca! Mamy władze uczelni na kadencję 2005-2008, choć jesteśmy świadomi tego, że losy niektórych jednostek organizacyjnych długo się ważyły! Tak mogłoby brzmieć emocjonalnie wypowiedziane odczucie ulgi członków komisji wyborczych i elektorów wszystkich szczebli, którym na sercu leży sprawne funkcjonownie uczelni.

W większości jednostek organizacyjnych proces wyborczy przebiegał sprawnie i szybko, z pełnym zrozumieniem celu, który powinien być osiągnięty. Faktem jest jednak to, że chyba po raz pierwszy w historii Politechniki Gdańskiej Senat musiał zwrócić się z apelem o odpowiedzialne traktowanie wyborów przez elektorów. Przypadki bojkotu zebrań wyborczych wprawiały Uczelnianą Komisję Wyborczą w osłupienie i smutną refleksję: jak trudno stosować reguły demokratyczne, gdy nasze myślenie i przyzwyczajenia nie pozwalają nam ich pojąć. Jak bardzo nie chcemy zrozumieć konieczności współpracy i kompromisu dla sprawnego funkcjonowania społeczności, wtedy gdy nasze cele nie są zupełnie zbieżne. Jak bliskie są nam postawy: „...sąd

sądem, ale 'sprawiedliwość' musi być po naszej stronie...". Nie potrafimy wygrywać tym, że jesteśmy lepsi, lecz staramy się być skuteczniejsi w przeszkadzaniu. Dyskusje z UKW w stylu: „...a jakie macie sankcje, aby zmusić elektorów do udziału w wyborach..." wydają się nieporozumieniem, bo zakładają, że chodzi o jakiś przymus, a nie zaszczyt reprezentowania wyborców w ważnym akcie podejmowania decyzji o tym, kto będzie najlepiej kierował naszym zespołem. Wydaje się, że dla tak formułujących problem niezrozumiałe jest pojęcie moralności i konieczności dotrzymywania zobowiązań. Przecież nikt elektora nie zmusza, aby podjął się misji wyboru władz i dlatego ani instrukcja wyborcza, ani statut uczelni nie biorą pod uwagę potrzeby dyscyplinowania elektorów. Zastanawiałem się, czy wobec przykrych doświadczeń nie należałoby zaproponować w przyszłości wprowadzenia nowych reguł do instrukcji wyborczej. Wydaje się jednak, że byłaby to oznaka słabości, rezygnacja z wiary w mądrość naszej społeczności, która z przykrych doświadczeń wyciągnie przecież właściwe wnioski.

W bieżącej kampanii wyborczej na wniosek „Solidarności" po raz pierwszy utworzono jawne kolegia elektorów wybierających przedstawicieli do senatu spośród nauczycieli akademickich niebędących profesorami ani doktorami habilitowanymi (grupa B) oraz pracowników niebędących nauczycielami (grupa D). Poprzednio rolę tę spełniały znacznie skromniejsze gremia reprezentantów tych grup pracowników, rekrutujące się spośród członków rad wydziałów (grupa B) lub elektorów UKE (grupa D). Wprowadzona zmiana zwiększyła kilkakrotnie liczbę elektorów wybierających reprezentantów do senatu. Niestety, frekwencja okazała się daleka od doskonałości. Słuszna więc troska „Solidarności" nie została zauważona i należycie doceniona.

Jeszcze mniejsze zainteresowanie wywołały wybory elektorów Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Wybieraliśmy czterech elektorów spośród profesorów i doktorów habilitowanych, oraz pięciu – spośród nauczycieli akademickich szczycących się stopniem doktora. Uprawnienia wyborcze posiadało 241 profesorów i doktorów habilitowanych oraz 568 doktorów. W zebraniach uczestniczyło jednak tylko odpowiednio 29 i 23 wyborców. W listopadzie br. wybiorą oni nową Radę na kadencję 2005-2008. Mają też szansę wejść w jej skład, jeśli potrafią przekonać do swych kandydatur elektorów innych uczelni.

Informacje docierające do UKW wskazują, że od wielu kadencji, podobnie jak i w obecnej, w czasie wyborów władz uczelni uwidacznie się, wydawałaby się nierozwiązywalna trudność zgrania zasad wyborczych pracowników i studentów. Kilkuletni okres do nowych wyborów należałoby więc wykorzystać na dopracowanie zasad wyboru przedstawicieli studentów do władz uczelni, aby nie było niejasności i nieporozumień, jakie od czasu do czasu dają o sobie znać.

Jakie władze wybraliśmy na następną kadencję?

Rektorem został ponownie wybrany przytłaczającą większością głosów prof. dr hab. inż. Janusz RACHOŃ z Wydziału Chemicznego. Zespół prorektorów uległ niewielkim zmianom. Z funkcji prorektora ds. nauki i wdrożeń odszedł prof. dr hab. inż. Andrzej Stepnowski z Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki. Zastąpił go dr hab. inż. Ryszard KATULSKI, profesor nadzwyczajny PG z tego samego Wydziału.

Po powstaniu Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, w bieżącej kadencji, zmniejszyła się liczba wydziałów z 10 do 9 i tym samym – liczba profesorów i doktorów habilitowanych zasiadających w przyszłej kadencji w senacie PG, decydująca o liczebności całego Senatu. Senat będzie więc liczyć 43 senatorów i będzie się składać z 23 profesorów i doktorów habilitowanych, 8 nauczycieli akademickich niebędących profesorami ani doktorami habilitowanymi, 4 innych pracowników naszej uczelni, 7 studentów oraz 1 doktoranta. Skład rad wydziałów średnio nie uległ większym zmianom. Można jednak zauważyć wzrost liczby prodziekanów.

Kończąc kampanię wyborczą, w imieniu Uczelnianej Komisji Wyborczej składam JM Rektorowi, prorektorom, dziekanom, prodziekanom, senatorom oraz członkom rad wydziałów gratulacje i najserdeczniejsze życzenia wielu sukcesów w prowadzeniu naszej uczelni przez kręte ścieżki wyznaczane przez szybko zmieniającą się rzeczywistość. Życzę wielu spektakularnych osiągnięć naukowych, organizacyjnych i osobistych.

Andrzej Wolny
Przewodniczący
Uczelnianej Komisji Wyborczej

Kierownictwo akademickie, organy jednoosobowe i kolegialne Politechniki Gdańskiej

kadencja 2005-2008 (1 września 2005 – 31 sierpnia 2008)

Rektor
prof. dr hab. inż. Janusz RACHOŃ, prof. zw. PG (WCh)
Prorektor ds. nauki i wdrożeń
dr hab. inż. Ryszard KATULSKI, prof. nadzw. PG (WETI)
Prorektor ds. organizacji i rozwoju
prof. dr hab. inż. Romuald SZYMKIEWICZ, prof. zw. PG (WILŚ)
Prorektor ds. kształcenia
prof. dr hab. inż. Władysław KOC (WILŚ)
Prorektor ds. współpracy ze środowiskiem gospodarczym i z zagranicą
prof. dr hab. inż. Wojciech SADOWSKI (WFTMS)

Wydział Architektury

Dziekan
dr hab. inż. arch. Andrzej BARANOWSKI, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. nauki
dr inż. arch. Marek GAWDZIK
Prodziekan ds. kształcenia
dr inż. arch. Jadwiga KIERNIKIEWICZ-WIECZORKIEWICZ
Prodziekan ds. studenckich
dr inż. arch. Agnieszka BŁAŻKO

Wydział Chemiczny

Dziekan
prof. dr hab. inż. Jacek NAMIEŚNIK, prof. zw. PG
Prodziekan ds. nauki
prof. dr hab. inż. Jan MAZERSKI

Prodziekan ds. rozwoju
prof. dr hab. inż. Jan HUPKA
Prodziekan ds. studiów
dr hab. inż. Michał PILARCZYK, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. kształcenia
dr hab. inż. Jan PAWLAK, prof. nadzw. PG

Wydział Elektrotechniki i Automatyki
Dziekan
prof. dr hab. inż. Kazimierz JAKUBIUK
Prodziekan ds. nauki
dr hab. inż. Janusz NIEZNAŃSKI, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. kształcenia
dr hab. inż. Krzysztof KARWOWSKI, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. kształcenia ustawicznego i rozwoju
dr inż. Leon SWĘDROWSKI

Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki
Dziekan
prof. dr hab. inż. Henryk KRAWCZYK, prof. zw. PG
Prodziekan ds. badań
prof. dr hab. inż. Michał MROZOWSKI, prof. zw. PG
Prodziekan ds. kształcenia
dr hab. inż. Wojciech JĘDRUCH, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. organizacji studiów
dr hab. inż. Krzysztof GOCZYŁA, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. współpracy i rozwoju
prof. dr hab. inż. Zdzisław KOWALCZUK

Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej
Dziekan
prof. dr hab. Jan GODLEWSKI
Prodziekan ds. nauki
prof. dr hab. Józef E. SIENKIEWICZ
Prodziekan ds. kształcenia
dr hab. Jerzy TOPP, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. kształcenia
prof. dr hab. inż. Leon MURAWSKI

Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska
Dziekan
dr hab. inż. Krzysztof WILDE, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. nauki
prof. dr hab. inż. Hanna OBARSKA-PEMPKOWIAK
Prodziekan ds. kształcenia
dr inż. Ireneusz KREJA
Prodziekan ds. studenckich i kształcenia ustawicznego
dr hab. inż. Zygmunt KURAŁOWICZ

Wydział Mechaniczny
Dziekan
dr hab. inż. Adam BARYLSKI, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. nauki
dr hab. inż. Janusz CIEŚLIŃSKI, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. kształcenia
dr inż. Józef NIEGODA
Prodziekan ds. rozwoju dydaktyki
dr hab. inż. Krzysztof KALIŃSKI

Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa
Dziekan
dr hab. inż. Marek DZIDA, prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. naukowo-badawczych
dr inż. Tadeusz BORZĘCKI
Prodziekan ds. kształcenia
dr inż. Janusz LEMSKI
Prodziekan ds. kształcenia ustawicznego i rozwoju
dr inż. Kazimierz TRĘBACKI

Wydział Zarządzania i Ekonomii
Dziekan
dr hab. Piotr DOMINIAK. prof. nadzw. PG
Prodziekan ds. nauki
prof. dr hab. Stanisław M. KOT
Prodziekan ds. kształcenia
dr inż. Andrzej SZUWARZYŃSKI
Prodziekan ds. kształcenia ustawicznego
dr inż. Krzysztof LEJA

Senat Politechniki Gdańskiej

1. prof. dr hab. inż. Janusz RACHOŃ, prof. zw. PG (WCh), JM Rektor – przewodniczący Senatu
2. dr hab. inż. Ryszard KATULSKI, prof. nadzw. PG (WETI), Prorektor ds. nauki i wdrożeń
3. prof. dr hab. inż. Romuald SZYMKIEWICZ, prof. zw. PG (WILŚ), Prorektor ds. organizacji i rozwoju
4. prof. dr hab. inż. Władysław KOC (WILŚ), Prorektor ds. kształcenia
5. prof. dr hab. inż. Wojciech SADOWSKI (WFTMS), Prorektor ds. współpracy ze środowiskiem gospodarczym i z zagranicą
6. dr hab. inż. arch. Andrzej BARANOWSKI, prof. nadzw. PG, Dziekan WA
7. prof. dr hab. inż. Jacek NAMIEŚNIK, prof. zw. PG, Dziekan WCh
8. prof. dr hab. inż. Kazimierz JAKUBIUK, Dziekan WEA
9. prof. dr hab. inż. Henryk KRAWCZYK, prof. zw. PG, Dziekan WETI
10. prof. dr hab. Jan GODLEWSKI, Dziekan WFTMS
11. dr hab. inż. Krzysztof WILDE, prof. nadzw. PG, Dziekan WILŚ
12. dr hab. inż. Adam BARYLSKI, prof. nadzw. PG, Dziekan WM
13. dr hab. inż. Marek DZIDA, prof. nadzw. PG, Dziekan WOO
14. dr hab. Piotr DOMINIAK, prof. nadzw. PG, Dziekan WZE
15. dr hab. inż. arch. Jacek KRENZ, prof. nadzw. PG (WA)
16. prof. dr hab. inż. Sławomir MILEWSKI (WCh)
17. prof. dr hab. inż. Paweł ZIMNY (WEA)
18. dr hab. inż. Bogdan KOSMOWSKI, prof. nadzw. PG (WETI)
19. dr hab. Jerzy TOPP, prof. nadzw. PG (WFTMS)
20. prof. dr hab. inż. Krystyna OLAŃCZUK-NEYMAN, prof. zw. PG (WILŚ)
21. prof. dr hab. inż. Antoni NEYMAN (WM)
22. prof. dr hab. inż Jerzy GIRTLER (WOO)
23. prof. dr hab. Franciszek BŁAWAT (WZE)
24. dr inż. Bogdan CHACHULSKI (WCh)
25. dr inż. Maria GAZDA (WFTMS)
26. mgr Ewa JURKIEWICZ-SĘKIEWICZ (SPNJO)
27. mgr inż. Antoni KAPUŚCIŃSKI (WA)
28. dr inż. Jacek RUMIŃSKI (WETI)
29. dr inż. Tadeusz SZYMAŃSKI (WM)
30. dr inż. Kazimierz TRĘBACKI (WOO)
31. dr inż. Piotr WROCZYŃSKI (WETI)
32. mgr inż. Janusz FUDALI (WEA)
33. inż. Janusz PIWOŃSKI (DG)
34. mgr inż. Andrzej WRÓBLEWSKI (WM)
35. mgr inż. Wojciech ZIÓŁKOWSKI (OI)
36. Rafał Rudnicki (SSPG)
37. Jakub Penkowski (SSPG)
38. Przemysław Kotecki (SSPG)
39. Jarosław Kotecki (SSPG)
40. Maciej Markowski (SSPG)
41. Łukasz Wojterski (SSPG)
42. Mateusz Lewandowski (SSPG)
43. mgr inż. Agnieszka JANCZULEWICZ (WETI), przedstawiciel doktorantów

Sprawiedliwość i miłosierdzie

Westerplatte, 11 czerwca 2005 r.

Sprawiedliwość budzi powszechne zainteresowanie, gdyż jest z jedną z najważniejszych wartości ogólnoludzkich. Ma jednak wiele twarzy, jest bowiem pojęciem wieloznacznym. Co innego widzą i oczekują od niej prawnicy, co innego filozofowie, teolodzy, etycy czy politycy, co innego też zwyczajni ludzie, którzy najbardziej odczuwają – brak sprawiedliwości. Spróbujmy zatem spojrzeć na sprawiedliwość z punktu widzenia tych, którzy często mówią: *nie ma sprawiedliwości na tym świecie*. Genezą tego znanego i popularnego powiedzenia były prawdopodobnie doświadczenia osobiste, gdyż prawie każdy człowiek doznał jakiejś nieprawości lub dotknęła ona kogoś bliskiego. Sprawiedliwość jest niewątpliwie ważna, ale sama bez miłosierdzia bywa okrutna.

Poczucie sprawiedliwości jest cechą wrodzoną i dlatego pośród wszystkich ludzi – dzieci – w tym również małe, są szczególnie wyczulone na niesprawiedliwość. Z pokorą zniosą nawet dotkliwą karę, na którą, wg własnej opinii, zasłużyły, ogromnie natomiast przeżywają najłagodniejsze upomnienie, jeżeli było niesprawiedliwe. Wyrażają przy tym rozżalenie, połączone z rozpaczą, a nawet buntem.

Brak zaufania do ziemskiej sprawiedliwości wynika również z konfliktu zdarzeń rzeczywistych z wzorcem sprawiedliwości, który funkcjonuje u każdego z nas. Ten przyrodzony wzorzec ulega modyfikacji w procesie wychowywania i dojrzewania. Ci, którym udało się zachować naturalne, można powiedzieć dziecinne poczucie sprawiedliwości, również w życiu dorosłym kierują się zasadami dobra i zła wynikającymi z praw natury. Cechuje ich też głęboka wrażliwość na nieprawości w odniesieniu do samych siebie i innych, zarówno bliskich, jak i nieznajomych osób. Przekonanie o braku sprawiedliwości w życiu doczesnym wynika także z oczekiwania prawości od wszystkich członków społeczności. W praktyce spotykamy jednak ludzi, których sumienie, pierwotna wrażliwość oraz poczucie sprawiedliwości zostały nie tylko stępione, ale i wypaczone. Oni są głównym źródłem zła. Jeżeli odczuwają żal, to nie dlatego, że wyrządzili komuś krzywdę, lecz z powodu wykrycia ich niegodziwości i obawy, że może dotknąć ich kara.

Indywidualne poczucie sprawiedliwości jest wyczulone na reakcję wymiaru sprawiedliwości na zło, niezależnie od tego czy jest nim występek, przestępstwo czy zbrodnia. Od organów sprawiedliwości oczekujemy działań, które szybko doprowadzą do wykrycia i ukarania sprawcy, przy czym samo wykonanie kary uważane jest za akt *wymierzenia sprawiedliwości*, zaś rodzaj i wielkość kary w odniesieniu do dokonanego czynu stanowi *miarę sprawiedliwości*. Brak zaufania do instytucjonalnego wymiaru sprawiedliwości lub zasadnicza rozbieżność z oficjalnym werdyktem może stać się przyczyną gwałtownych reakcji pokrzywdzonych osób lub całych grup społecznych.

Na przestrzeni wieków zmieniało się podejście do wymierzania kar za czyny zabronione prawem. Znany powszechnie kodeks Hammurabiego był ekwiwalentny, to znaczy przewidywał kary równoważne czynom. Zasadę tę znamy ze słów – *ząb za ząb, oko za oko*. Za inne zaś przestępstwa, dla których nie można było wprowadzić równoważnych kar, istniały kary odstraszające, np. za kradzież obcinano rękę. Kara zwykle była wykonywana bezzwłocznie, bez możliwości odwołania się, a tym samym sprostowania omyłki. Starożytne kodeksy i tryb postępowania uznajemy obecnie za okrutne. Władca był panem życia i śmierci swoich poddanych, a zarówno on, jak i zwyczajni ludzie nie znali litości. Co prawda już na kartach *Starego Testamentu* prorocy powołują się na miłosierdzie, mówiąc np.: *....Bóg miłuje Izraela ... i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. ...Jeśli spotka się z pokutą i prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski.* Jednak miłosierdzie w tym czasie było wyłączną domeną Boga. Dopiero chrześcijaństwo, w oparciu o naukę Chrystusa, wprowadziło miłosierdzie do relacji międzyludzkich i wyznawcy nowej religii zaczęli je stosować w praktyce. To Chrystus, dając Samarytanina za wzór, nauczył ludzi jak być miłosiernym. Znamienna jest także postawa ojca w przypowieści o synu marnotrawnym. Wyznanie: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem...* przywróciło ojcowską miłość. Jakże ono jest dramatyczne! Iluż rodziców jest w stanie oprzeć się słowom: *już nie jestem godzien nazywać się twoim synem czy córką*. Który z nich nie przytuli ponownie dziecka do serca? Natomiast reakcja brata marnotrawnego syna jest typowo ludzka, typowa nie tylko na ówczesne czasy, ale na obecne także. Chrystus w swoim nauczaniu wielokrotnie nawoływał do miłosierdzia; w kazaniu na górze mówiąc *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, jak powinniśmy postępować.

Warto zwrócić uwagę na to, że słowo „miłosierdzie" pochodzi od „miłości" i jest jednym z wielu jej praktycznych przejawów. Miłosierdzie jest w zasadzie zaprzeczeniem sprawiedliwości, przy czym trudniej być miłosiernym niż sprawiedliwym. Dlatego ludzkość przez tysiąclecia dojrzewała do miłosierdzia. Okazanie miłosierdzia wymaga dojrzałości emocjonalnej, dobroci i wielkoduszności i nie każdego stać na taką postawę. Na pytanie, ile razy można przebaczyć, nieufni uczniowie usłyszeli od Chrystusa, że *aż siedemdziesiąt siedem razy*, czyli nieskończenie wiele razy. To



Jan Paweł II na Westerplatte, 1987 r.
Fot. Sławomir Fiebig

ewangelia sprawiła, że sprawiedliwość stała się nierozerwalnie związana z miłosierdziem. Należy pamiętać o tym, że miłosierdzie, to nie tylko akt łaski, to także pomoc udzielana wszystkim tym, którzy potrzebują wsparcia, a więc ubogim, głodnym, spragnionym, cierpiącym, więzionym, chorym, uciśnionym i grzesznikom.

A czy wszyscy zasługują na miłosierdzie? Z przypowieści o synu marnotrawnym wynika, że każdy może liczyć na miłosierdzie, jeżeli zrozumie swój błąd i okaże skruchę. Syn marnotrawny okazał skruchę dopiero wtedy, kiedy upadł na samo dno. Ten upadek był potrzebny, ponieważ dopiero żal po utracie dóbr materialnych i pozycji socjalnej przypomniał mu o istnieniu ojca i o ojcowskiej miłości.

Na zmianę podejścia chrześcijan do sprawiedliwości wpłynęła przede wszystkim ich wiara w miłosierdzie boskie i w odpuszczenie win za grzechy. Sam Chrystus w codziennej modlitwie nakazał wypowiadać słowa: *i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Odtąd ludzie prosili już nie tylko o boże miłosierdzie, ale zaczęli też deklarować swoje miłosierdzie wobec bliźnich. To była rewolucyjna zmiana w umysłach ówczesnych ludzi! W praktyce nie wszyscy chrześcijanie i nie zawsze postępowali, i niestety nadal nie postępują, zgodnie z poleceniem Chrystusa. Zasadami zawartymi w modlitwie Pańskiej kierowali się wcześni chrześcijanie i dzięki temu oraz swojej niezłomnej postawie doczekali końca prześladowań, a z czasem i akceptacji ze strony świata pogańskiego. Jednak później, wraz ze wzrostem politycznej władzy Kościoła, zaczęto odchodzić od ewangelicznych zasad. Stopniowe zaostrzanie kar łączono z okrucieństwem, a miłosierdzie ponownie przekazano w ręce Najwyższego. Narody niechrześcijańskie, które nie zaakceptowały miłosierdzia, nadal stosują okrutne kary, np. ukamienowanie za cudzołóstwo.

Z tekstu Pisma Świętego, szczególnie Nowego Testamentu wynika, że człowiek sprawiedliwy to ten, który wypełnia przykazania. Osobę tak postępującą uważa się za prawą, co nie zawsze oznacza sprawiedliwą. Niewątpliwie wypełnianie przykazań bożych przez wszystkich mieszkańców ziemi zapewniłoby sprawiedliwość, jednak wyłamanie się z tej reguły nawet nielicznej grupy prowadzi do nieprawości. Dlatego nauka społeczna Kościoła, precyzując to pojęcie, stwierdza, że sprawiedliwość polega na zamiarach i czynach w dążeniu do oddawania bliźniemu tego, co mu się należy. Sprawiedliwość zatem to poszanowanie zarówno praw boskich, jak i ludzkich.

Sprawiedliwość to nie tylko kwestia *zbrodni i kary*, ale to również właściwy podział dóbr, w tym umożliwienie dostępu do wiedzy, pomocy medycznej czy zapewnienie właściwej zapłaty za wykonaną pracę. Zatem sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości jest nadmierne rozwarstwienie bytowe ludzi i narodów, podział na tych, którzy żyją w nędzy i w niedostatku, często na granicy życia i śmierci, oraz na tych, którzy nadużywają i marnują dary, jakich brakuje tym pierwszym. Zgodnie z zasadą sprawiedliwości, dobra należy dzielić wg zasług i potrzeb. Ludzka godność wymaga, żeby każdy człowiek miał zapewniony dach nad głową, przyodziewek i codzienną strawę. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że dążenie do sprawiedliwości nie zawsze do niej prowadzi, gdyż ludzie potrafią wypaczyć najpiękniejsze idee. Przykładem może być komunizm, który stał się zaprzeczeniem sprawiedliwości, chociaż usiłowano nam wmówić, że ma humanitarny rodowód. Natura ludzka bowiem jest ułomna i bez boskiej pomocy nie jest w stanie wytrwać w dobrym.

Z reguły zły wpływ na zasady i praktykę wymierzania sprawiedliwości ma polityka. Wojny, rewolucje i inne burzliwe przemiany społeczno-polityczne negatywnie, czasami wręcz tragicznie zmieniają funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości i podobnie wpływają na zasady podziału dóbr. Odwołam się tu tylko do kilku najbardziej drastycznych przykładów, takich jak:

- rewolucja francuska;
- obie wojny światowe;
- rewolucja październikowa i komunizm, nie tylko w Związku Sowieckim, ale i w Europie, w Chinach, Kambodży, Wietnamie, Korei Północnej, na Kubie i w innych krajach, w wielu trwa do dziś;
- faszyzm;
- japońska okupacja Chin;
- rewolucja w byłej Jugosławii;
- eksterminacja Czeczenów;
- walki plemienne w Afryce czy
- wojna w Iraku.

Zwykle po okresie tłamszenia praw człowieka, a tym samym i sprawiedliwości, nadchodzi okres nadwrażliwości, super humanitarnego traktowania sprawców złych czynów. Taka przesada w drugą stronę także prowadzi do niesprawiedliwości, bowiem często zapewnia przestępcy większe prawa, lepszą opiekę ze strony państwa i społeczeństwa niż ofierze, przy czym nie jest to miłosierdzie. Prawnicy wyszukują absurdalne nieraz powody do usprawiedliwienia złych czynów, by w majestacie prawa doprowadzić do uniewinnienia lub drastycznego złagodzenia kary. O niebezpieczeństwie, jakie niesie z sobą zbyt łagodne traktowanie przestępców, świadczy chociażby tragedia doktor Oli z Elbląga. Okazując łotrom zbyt wiele dobroci, zapominamy często o ofiarach, które sponiewierane, ograbione, poturbowane, a nawet trwale okaleczone pozostają bez pomocy. To jest oczywista niesprawiedliwość. Z drugiej strony bywa jednak i tak, szczególnie w krajach, w których sądownictwo pozostaje pod wpływem władzy politycznej, że opozycjoniści są narażeni na prawem dozwolone represje i na pozaprawne działania prowadzące nawet do fizycznej eliminacji przeciwników politycznych.

W religii chrześcijańskiej miłosierdzie pełni istotną rolę w relacji Bóg – człowiek. Poprzez spowiedź, tj. wyznanie grzechów, wyrażenie skruchy, zadośćuczynienie oraz mocne postanowienie poprawy osiąga się darowanie kary i odpuszczenie win. W sakramencie pokuty objawia się łaska i bezgraniczne boskie miłosierdzie. Takie powiązanie sprawiedliwości z miłosierdziem inspirowało Jana Pawła II. Dążył do wprowadzenia podobnych zasad w relacjach międzyludzkich. Jego postawa wobec sprawcy zamachu na siebie jest odzwierciedleniem zamiaru Papieża. Był za rzetelnym osądzeniem i wymierzeniem sprawcy właściwej kary. Jednak przebaczył i wyciągnął do niego rękę. Który z władców cywilnych byłby zdolny do takiego gestu? Przypuszczam, że gdyby zamachowiec poszedł na pełną współpracę z wymiarem sprawiedliwości, rzetelnie zrelacjonował przygotowanie do zamachu oraz nie osłaniał swoich pomocników i mocodawców, Jan Paweł II

zaangażowałby się aktywniej w proces wcześniejszego przywrócenia mu wolności, czyli okazania miłosierdzia. Dla Jana Pawła II miłosierdzie było nierozłącznym elementem sprawiedliwości.

Warto zdawać sobie sprawę z tego, że miłosierdzie w procesie wymierzania sprawiedliwości pełni rolę współczynnika korygującego karę, a jego wielkość zależy od wyrażonej skruchy, zrozumienia szkodliwości popełnionego czynu, woli poprawy oraz chęci naprawienia szkody.

Gorącym obecnie tematem, który wymaga publicznej dyskusji, jest problem tajnych współpracowników ze służbami bezpieczeństwa PRL. Szeroko dyskutuje się nie tylko rodzaj i wielkość należnej im kary, ale i sposób naprawy wyrządzonych krzywd. Większość osób pokrzywdzonych oczekuje ujawnienia nazwisk tajnych współpracowników. W ich opinii byłaby to wystarczająca kara za popełnione czyny, pod warunkiem, że doszłoby do szczerego przyznania się do win i okazania skruchy. Dla części donosicieli nawet takie rozwiązanie wydaje się zbyt srogie, ponieważ cieszą się dobrą opinią i ujawnienie spraw sprzed wielu lat zagraża ich reputacji. Pomimo to, rozwiązanie nabrzmiałej sprawy tajnych współpracowników wymaga pełnego i bezwarunkowego ujawnienia zasobów zgromadzonych w IPN, z podaniem danych zarówno ofiar, jak i sprawców. Teczki zgromadzone w IPN kryją wiele tajemnic. Dlaczego wyborcy nie mogą poznać informacji w nich zawartych, dotyczących na przykład kandydatów na samorządowe i państwowe stanowiska? Oczywiście może się zdarzyć, że część osób zostanie oskarżona niesłusznie. Tym przysługiwałoby prawo rehabilitacji i oczyszczenia przed sądem oraz rekompensata honorowa i materialna w przypadku pomyłki. Zmiana obowiązującego trybu postępowania wobec tajnych współpracowników jest konieczna, ponieważ dotychczasowa procedura nie spełnia oczekiwań, ani nie daje satysfakcji pokrzywdzonym. Osoby podejrzane o współpracę z aparatem przemocy PRL są w stanie za pomocą prawnych manipulacji latami opóźniać wydanie sądowego wyroku. Wykorzystują do tego dostępne układy i możliwości finansowe. Rekordzista już od kilku lat zwodzi system sprawiedliwości. Tajni współpracownicy powinni otrzymać zapewnienie, iż po przyznaniu się do winy i okazaniu skruchy mogą liczyć na przebaczenie, czyli miłosierdzie.

Innego rozwiązania wymaga natomiast sprawiedliwość i miłosierdzie w stosunku do funkcjonariuszy reżimu, do sprawców upodlenia, tych co zmuszali do współpracy i uczestniczyli w represjach. Ujawnienie prawdy i wymierzenie tym osobom sprawiedliwości w postaci wyroku sądowego jest konieczne. Jednak również i tym razem większości osądzonych powinna przysługiwać możliwość złagodzenia kary lub nawet odstąpienie od jej wykonania, czyli okazanie miłosierdzia, pod warunkiem wyrażenia skruchy i żalu. Natomiast nie mogą nadal korzystać z przywilejów, jakie sobie sami nadali podczas sprawowania i przekazywania władzy. Nie może być tak, żeby ofiary żyły w nędzy, a ich gnębiciele i kaci opływali w dostatkach. Za niesprawiedliwe uważam przywileje pozostawione twórcy stanu wojennego, odpowiedzialnego za śmierć wielu osób, za fizyczne i psychiczne upodlenie Polaków. Chociaż toczą się przeciw niemu procesy karne, cieszy się wolnością, ma zapewniony nie tylko dobrobyt, ale i bez przeszkód może wyjeżdżać poza granice państwa. Jak przystaje takie traktowanie obywatela w praworządnym państwie w zestawieniu z aresztowaniem młodzieńca za sfałszowanie podpisu na legitymacji szkolnej czy uwięzieniem staruszków za to, że ich dorosły syn nie płacił alimentów? Sprawiedliwość to również równość wobec prawa.

Zaufanie do polskiego wymiaru sprawiedliwości podrywają afery, które w ostatnim okresie wstrząsnęły sumieniami Polaków, między innymi:

- skandal w łódzkim Pogotowiu Ratunkowym (czy aby tylko w łódzkim?);
- sprzedawanie zarekwirowanych narkotyków (Łódź);
- przekazywanie przestępcom tajnych informacji, przez wysokich rangą policjantów i polityków – Starachowice, Katowice, Poznań (gdzie jeszcze?);
- korupcja w sądach (Gdańsk, Olsztyn);
- korupcja w sporcie (czy tylko pośród sędziów i działaczy piłkarskich?);
- bezkarność grup trzymających władzę;
- powiązania polityków z biznesem (a może i z przestępcami?).

Niepokoją nie tylko te afery, ale również, a może przede wszystkim to, że wykryli je głównie dziennikarze. Dlaczego tak skuteczne nie są organy ścigania, czyli prokuratura i policja? Dlaczego politycy mają wpływ na wymiar sprawiedliwości? Wiadomo, jest to pozostałość po poprzednim systemie i do wyraźnej poprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Polsce nie dojdzie, dopóki nie nastąpi wymiana decydentów. Trudno jest bowiem zmienić wypaczoną ludzką mentalność i przyzwyczajenia nabyte latami (drugą naturę). Aż przez 40 lat Mojżesz prowadził swój lud do Ziemi Obiecanej, po to, żeby jego rodacy w wyniku wymiany pokoleń pozbyli się mentalności niewolników. To było łatwe, ponieważ opuszczając Egipt, zerwali z ciemiężcami. U nas ciągle decydentów wychowują ludzie, którzy przesiąkli duchem *homo sovieticus*, a wiadomo, że uczniowie często przerastają nauczycieli. Kolejną zmianę do służby publicznej będą przygotowywać ci uczniowie. Jak głęboko musi więc sięgnąć wymiana pokoleń, co jeszcze trzeba zrobić i jak długo ten proces będzie trwał, żeby z serc i umysłów Polaków wygonić złe duchy?



Jan Paweł II na Westerplatte, 1987 r.
Fot. Sławomir Fiebig

Ten proces można znacznie przyspieszyć. Wystarczy, od zaraz, być sprawiedliwym i miłosiernym w życiu osobistym, rodzinnym, w pracy, na co dzień i od święta, zawsze i wszędzie. To takie proste, ale zarazem szalenie trudne.

Aleksander Kołodziejczyk
Wydział Chemiczny

15-lecie Klubu Seniora Politechniki Gdańskiej



31 maja br. z okazji 15-lecia powstania na Politechnice Gdańskiej Klubu Seniora, a także w ramach jubileuszowych obchodów całej uczelni odbyło się uroczyste spotkanie seniorów Politechniki i zaproszonych gości. Spotkanie miało miejsce w holu przed aulą. Przybyło na nie ponad 300 osób. Upłynęło ono w ciepłym, aczkolwiek podniosłym nastroju, wśród serdecznych rozmów i sentymentalnych wspomnień. Spotkanie to zaszczycili swoją obecnością trzej Rektorzy: prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt – współzałożyciel Klubu, jego następca prof. dr hab. inż. Aleksander Kołodziejczyk oraz obecny Rektor prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń. Przybyli także przedstawiciele administracji uczelni, związków zawodowych oraz delegaci seniorów Akademii Medycznej i Uniwersytetu Gdańskiego i cały szereg zaproszonych gości – nie seniorów, których trudno tu wszystkich wymienić.

Spotkanie urozmaicone było koncertem arii i pieśni trzech tenorów Opery Bałtyckiej. Były przemówienia okolicznościowe, serdeczne życzenia, wiązanki wspaniałych kwiatów, wino i tort. Pani przewodnicząca Klubu Seniora otrzymała od swoich seniorów w podzięce za trud, pracę i zaangażowanie dla dobra Klubu piękny dyplom i order „Złotego serca".

A teraz słów kilka o powstaniu Klubu, o jego istnieniu i pracy dla dobra seniorów całej uczelni.

15 lat temu garstka entuzjastów wywodzących się z Sekcji Emerytów i Rencistów Związku Zawodowego „Solidarność" Politechniki Gdańskiej postanowiła założyć coś w rodzaju stowarzyszenia wszystkich byłych pracowników uczelni. Członkowie założyciele nazwali je Klubem Seniora, a rok 1990 – rokiem założenia Klubu. Do ścisłego grona członków założycieli zaliczeni zostali: kol. Gizella Bober, Jadwiga Lipińska, Janina Grześkowiak i Ryszard Skarżyński. Do dzisiaj pracują oni aktywnie w Klubie Seniora, stanowiąc jego autentyczny trzon. Dzięki im za to! Jubileusz Klubu Seniora ku naszej radości zbiegł się w czasie z głównymi uroczystościami jubileuszowymi uczelni, obchodzonymi właśnie w bieżącym roku akademickim 2004-2005. Są to: setna rocznica utworzenia politechniki w Gdańsku (1904 r.) oraz sześćdziesiąta rocznica utworzenia Politechniki Gdańskiej (1945 r.). Tak się również złożyło, że cały rok 2005 obfituje w wiele jeszcze innych bardzo ważnych rocznic: 25-lecie podpisania umów sierpniowych i powstania „Solidarności", 60-lecie zakończenia II wojny światowej, 65-lecie zbrodni katyńskiej, pierwsza rocznica wejścia Polski do Unii Europejskiej; na rok ten przypada bardzo bolesna dla nas wszystkich strata – śmierć Papieża Jana Pawła II. Nasz mały jubileusz 15-lecia Klubu wśród tych wielu innych dat stał się tym bardziej ważną datą.

Fakt utworzenia Klubu Seniora w Politechnice Gdańskiej zyskał od samego początku poważne poparcie i zrozumienie u ówczesnego Rektora uczelni prof. dr. hab. inż. Edmunda Wittbrodta, obecnego senatora RP i przedstawiciela Polski w Unii Europejskiej. Pan profesor Wittbrodt pozostaje nadal dla nas wielkim przyjacielem i honorowym członkiem Klubu Seniora, co potwierdza legitymacja klubowa nr 1. Dzisiaj Klub Seniora PG jest już Klubem znanym szeroko nie tylko wśród wyższych szkół Trójmiasta, ale i w większości wyższych szkół technicznych w kraju. Do naszego Klubu należą automatycznie wszyscy bez wyjątku byli pracownicy uczelni – profesorowie, nauczyciele akademiccy, pracownicy naukowo-dydaktyczni, naukowo-techniczni, administracyjni oraz pracownicy fizyczni. Klub rozwijał się coraz śmielej, zyskiwał na znaczeniu i popularności, stawał się coraz użyteczniejszy, wręcz niezbędny w okazywaniu potrzebującym i słabszym swoim seniorom realnej pomocy i dobrego słowa.

Od roku 1996 Klub Seniora został oficjalnie włączony w całość społeczności akademickiej uchwałą senatu uczelni, a stało się to jeszcze dzięki poparciu prof. Edmunda Wittbrodta w ostatnim roku jego rektorowania. Klub Seniora nawiązał także dość bliskie kontakty z przedstawicielami seniorów Akademii Medycznej, Akademii Wychowa-





Najwięcej jednak obowiązków spoczywa na barkach przewodniczącej Klubu kol. Gizelli Bober, która jako organizatorka i inicjatorka każdego przedsięwzięcia jest w tym niezastąpiona, zaskakując wszystkich coraz to nowymi pomysłami. Najwięcej pracy w Klubie gromadzi się w okresie świąt, kiedy to trzeba przygotować i wysłać życzenia świąteczne oraz zaproszenia na spotkania do wszystkich seniorów, a wiemy przecież, że jest ich w Klubie Seniora już powyżej 1600 osób. I musimy podołać tej pracy, choć nie zawsze przychodzi to nam łatwo. Wszak i cały zarząd składa się przecież z nie najmłodszych i często też nieco kwękających seniorów. Jednakże mimo tych wszystkich trudności i mankamentów cieszymy się, że udało nam się w ciągu tych piętnastu lat istnienia zintegrować wszystkich seniorów uczelni i ugościć ich pod klubowym dachem.

Jako ciekawostkę podać muszę, że zdarzają się czasem takie przypadki, iż całkiem obcy seniorzy z innych zakładów pracy chcieliby trafić do naszego Klubu za wszelką cenę, bo okazuje się, że o naszym Klubie jest już głośno nawet w internecie, czyli – jak to się popularnie mówi – mówią o nas w „całym mieście".

Cieszymy się także i z tego, że choć w niewielkim stopniu, możemy jednak pomóc naszym seniorom materialnie, przekazując im dwa razy w roku z naszego budżetu nieco finansowego wsparcia. Zdajemy sobie przecież sprawę z tego, w jakich żyjemy czasach i ile jest warta dla biednego emeryta i rencisty każda złotówka.

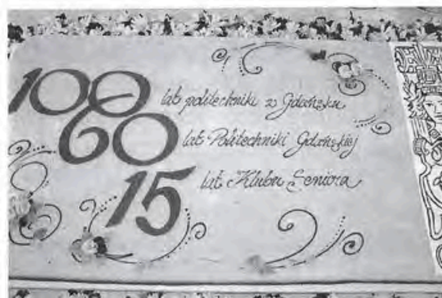
Na zakończenie tych kilku (no, może więcej niż kilku) jubileuszowych rozważań, a

nia Fizycznego, Uniwersytetu Gdańskiego i posłużył im nawet jako wzór do naśladowania. Dzięki środkom finansowym, jakie każdy zakład pracy otrzymuje z budżetu państwa w postaci dodatku socjalnego dla swoich emerytów i rencistów, Klub może im przydzielić co jakiś czas bezzwrotne zapomogi. Reszta tych zasobów przeznaczana jest na organizowanie świątecznych spotkań seniorów – noworocznych, wielkanocnych, wigilię dla samotnych oraz spotkań z nauczycielami akademickimi z okazji Dnia Nauczyciela. Często spotkania te urozmaicane bywają występami artystycznymi zaprzyjaźnionych z nami od wielu lat artystami z Filharmonii i Opery Bałtyckiej, a także występami zespołów młodzieżowych i regionalnych. Klub organizuje również niedalekie wycieczki do atrakcyjnych i ciekawych turystycznie zakątków naszego regionu oraz wycieczki kilkudniowe do Bazyliki w Licheniu, a w roku bieżącym nawet do Krakowa, do Świątyni Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Jesienią organizowane są także lubiane przez wszystkich wypady do lasu na grzyby oraz ostatnio kilkudniowe krótkie wczasy wrześniowe w politechnicznym Ośrodku Wypoczynkowym w Czarlinie po bardzo niskiej, wręcz symbolicznej cenie.

Członkowie zarządu Klubu pomagają każdorazowo swoim seniorom zwracającym się do nich ze swoimi problemami, które starają się w miarę możliwości wspólnie z nimi rozwiązywać. Od czasu do czasu organizowane są w Klubie niewielkie spotkania towarzyskie z okazji różnych uroczystości, bądź rodzinnych, bądź okolicznościowych: andrzejki, tłusty czwartek, mikołajki itp. Od samego swojego początku Klub Seniora prowadzi stałą kronikę przedstawiającą „na żywo" ciekawe życie klubowe, jego dokonania, spotkania, historyczne zapiski, wspomnienia oraz próbki wierszy i drobnych opowiadań pisanych przez naszych utalentowanych w tym kierunku koleżanek i kolegów. Klub współpracuje również z Redakcją uczelnianego PISMA PG, w którym od czasu do czasu publikowane są materiały dotyczące życia naszych seniorów.

Zarząd Klubu stara się zawsze jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki, starając się postępować w każdym przypadku wg swojego sumienia i niepisanego klubowego regulaminu.





Jubileuszowy tort

które swoją drogą można by potraktować jako „sprawozdanie z działalności" Klubu, Zarząd Klubu Seniora pragnie podziękować bardzo serdecznie władzom Politechniki Gdańskiej za znaczącą opiekę i pomoc oraz czynne wspomnienie wszelkich naszych poczynań. Pragniemy także złożyć nasze podziękowania związkom zawodowym uczelni, „Solidarności" i Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, które zawsze sa blisko nas i wspierają nas w różnych naszych przedsięwzięciach. Dziękujemy również bardzo wielu naszym przyjaciołom spośród czynnych pracowników Politechniki za ich okazywaną na każdym kroku sympatię, a których jest tak wielu, że nie starczyłoby miejsca na wymienianie ich wszystkich. Jednak choć jednemu z nich chcielibyśmy podziękować specjalnie. Jest nim kierownik Biura Rektora kol. mgr Jerzy Kulas, który od samego początku istnienia Klubu był i jest nadal prawdziwym naszym przyjacielem, doradcą oraz łącznikiem między nami a Rektoratem. A tak naprawdę na zakończenie naszych jubileuszowych opowiadań i rozważań Klub Seniora Politechniki Gdańskiej przypomina delikatnie wszystkim, że jego podwoje stoją zawsze otworem przed kolejnymi rocznikami przyszłych emerytów i rencistów naszej uczelni. Czekamy!

Jadwiga Lipińska
Klub Seniora

Fot. Jerzy Kulas


DYPLOM

Kapituła Orderu Złotego Serca z okazji Jubileuszu XV-lecia Klubu Seniora Politechniki Gdańskiej niniejszym aktem przyznaje

Pani Gizelli Bober Pierwszej Damie Przewodniczącej Klubu

ORDER ZŁOTEGO SERCA

Uroczyste pożegnanie Pani Doktor Jadwigi Lipińskiej



Wymyślanki i wierszowanki, przemyślenia,
aforystyka mądrościowa, pisanie à propos,
nostalgiczne wspomnienia, przyczynki historyczne,
przesłania ku pokrzepieniu i ku naprawie,
refleksje o przeszłości dla przyszłych pokoleń,
jak i nieustające i wzruszające przypominania
o polskiej tradycji, naszych przywarach i zaletach
oraz inne najróżniejsze teksty pisywane przez
Panią Doktor Jadwigę Lipińską,
publikowane w naszym politechnicznym czasopiśmie
od samego początku jego istnienia,
czyli od roku 1993, zebrane w cztery tomy

członkowie Zespołu Redakcyjnego PISMA PG
przekazują Wielce Szanownej Koleżance Pani Jadwidze
na pamiątkę tych lat twórczej współpracy,
w Roku Jubileuszowym Politechniki Gdańskiej,
wraz z przesłaniem, iżby stało się to
MAŁĄ PRZESZKODĄ w ZAPOMNIENIU,
a także z najserdeczniejszym podziękowaniem
za Jej ujmującą i inspirującą obecność.

Sporządzone w czerwcu, dnia trzynastego, AD 2005

13 czerwca 2005 r., uroczyste posiedzenie Zespołu Redakcyjnego PISMA PG z udziałem JM Rektora prof. Janusza Rachonia; uściski, całowania i podziękowania Pani Doktor Jadwidze Lipińskiej, która zakończyła swoją pracę redakcyjną trwającą od początku istnienia naszego uczelnianego czasopisma.





W hołdzie Janowi Pawłowi II

7 maja 2005 r., Gdańsk Morena



Szczęść Boże. Witam serdecznie Państwa na kolejnym koncercie majowym w kościele pw. Bożego Ciała na gdańskiej Morenie. Szczególnie serdecznie chciałbym powitać JM Rektora Politechniki Gdańskiej prof. Janusza Rachonia, który dopiero co wrócił z drugiego końca Europy. Równie gorąco witam księdza Wojciecha Chistowskiego, proboszcza tutejszej parafii. Ci z państwa, którzy przychodzą do tego kościoła raz do roku, np. z okazji majowego koncertu, mogą być zaskoczeni tempem prac wykończeniowych górnego kościoła. Dzisiaj mamy okazję podziwiać piękną granitową posadzkę. Kościół piękniej z każdym rokiem. Wszystkie te dokonania świadczą o tym, że obiekt ma dobrego gospodarza.

Zwykle taki koncert, jak ten, zaczyna się organizować na długo przed terminem jego wykonania i dlatego nikt nie przypuszczał, że do jego realizacji dojdzie prawie dokładnie w miesiąc po śmierci Jana Pawła II. W takich okolicznościach nie można nie poświęcić majowego koncertu na Morenie pamięci wielkiego rodaka, duchowego przywódcy ogromnej części ludzkości, powszechnie szanowanego autorytetu moralnego. I chociaż program koncertu, zgodny z sugestią dyrektora B. Jarmołowicza, został ustalony na początku tego roku, wpasowuje się on idealnie w zadeklarowaną intencję.

Pierwszy utwór dzisiejszego koncertu – *Orawa* – oparty na motywach góralskich, nawiązuje do sentymentu, jaki od najmłodszych lat Karol Wojtyła żywił do gór i ich mieszkańców, a górale, jak nikt inny, doceniali i odwzajemniali to odczucie. Serce Papieża rwało się do górskich szlaków i dopóki sił Mu starczało, nie pominął żadnej okazji, by stanąć na szczytach gór. Może w ten sposób starał się być bliżej Stwórcy? *Orawa*, dzieło przeznaczone na kwintet smyczkowy, została skomponowana w 1986 r. Razem z *Krzesanym* i *Kościelcem* stanowi część poliptyku góralskiego Wojciecha Kilara.

Angelus, drugi z utworów, wyraża uwielbienie dla Matki Bożej, której w szczególny sposób zaufał Jan Paweł II. W Niej szukał otuchy i pomocy, a Ona dodawała mu siły w podejmowaniu heroicznych przedsięwzięć. *Angelus* jest misterium różańcowym, poetycko-muzyczną formą odmawiania różańca, modlitwy tak drogiej Papieżowi z Polski. Jak wiemy, Jan Paweł II zmodyfikował modlitwę różańcową, wzbogacając ją o Część IV – *Tajemnice Światła*. *Angelus*, napisany w 1984 r., jest dziełem na orkiestrę, chór i partię solową – sopran.

Exodus zaś, trzeci z zaplanowanych na dzisiejszy wieczór utworów, został napisany w 1981 r. pod wpływem wrażeń z pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny i wydarzeń, jakie nastąpiły po tej niezapomnianej wizycie. Dla wielu obserwatorów zostały one zainspirowane wyborem Karola Wojtyły na następcę Piotrowego i Jego przyjazdem do Polski, już jako papieża. Jest to niezwykle emocjonalny utwór, wciąga i wręcz hipnotyzuje słuchaczy. Kompozytor zawarł w swoim dziele emocje z tego okresu. Dźwiękami przekazał reakcje tłumów na obecność Pielgrzyma, słychać nawet odgłosy stanu wojennego. Kompozycja ma również głęboki





wydźwięk religijny. Tytuł oznacza wyjście i odnosi się do wyjścia ludu Izraela z Egiptu. Wykorzystuje zarówno elementy *Bolera* Ravela, jak i melodii hebrajskich. Nawiązuje do hymnu dziękczynnego Izraelitów po przejściu Morza Czerwonego z bożą pomocą. Nadaje się na utwór pożegnalny dla kogoś, komu wiele zawdzięczamy i chcemy mu z głębi serca podziękować. Wiemy, że pożegnania są zawsze trudne, nawet takie przed krótką rozłąką, nie mówiąc już o tych ostatecznych. Pożegnanie jakie Świat zgotował Janowi Pawłowi II nie było typową uroczystością żałobną, było ceremoniałem dziękczynnym, najwspanialszą uroczystością w dziejach ludzkości. Można ją było śledzić za pomocą telewizji, siedząc wygodnie w swoich domach, a mimo to miliony ludzi z całego świata pojechały do Rzymu, by tam, po trudach podróży, w spartańskich warunkach oddać hołd Zmarłemu.

Utwory, które za chwilę usłyszymy, skomponował przyjaciel Papieża – Wojciech Kilar. Miał być dzisiaj z nami, tak jak kilka lat temu z okazji gdańskiego prawykonania *Missa pro pace*. Tym razem nie mógł jednak przyjechać, ponieważ niedawny wyjazd do Nowego Yorku, także na wykonanie jego *Missa pro pace,* nadwerężył siły kompozytora. Przysłał nam jednak list, którego krótkie fragmenty odczytam. Kilar pisze: „...cieszę się ogromnie kolejnym moim koncertem na kochanej Morenie. Proszę przy okazji, serdeczności moje przekazać Ks. Proboszczowi. Chciałbym być na koncercie nie tylko sercem i myślą, ale w tej chwili wydaje mi się to nierealne, a w każdym razie dość ryzykowne dla mojego zdrowia. ...Szkoda, wielka szkoda. Wierzę – wiem – że mnie Pan, Przyjacielu, zrozumie, i że nie jest to ostatnia moja szansa na przeżycie raz jeszcze, tak pięknych gdańskich dni, jak te z okazji *Missa pro pace*...Wszystkich w Gdańsku gorąco pozdrawiam.". Podpisał Wojciech Kilar – od siebie dodam – niezwykle oddany przyjaciel gdańszczan. Oprócz tych trzech pierwotnie planowanych utworów, należących do najpiękniejszych kompozycji W. Kilara, usłyszymy jeszcze inne. Zostały one przygotowane specjalnie dla Państwa. Myślę, że również zasłużą na entuzjastyczne przyjęcie. Jednym z nich będzie *O Ziemio Polska* Juliusza Łucika, do słów Jana Pawła II, w wykonaniu połączonych chórów *a capella*, pod dyrekcją Mariusza Mroza. A drugi – to niespodzianka.

Na koniec chciałbym, żebyśmy wspólnie podziękowali tym, dzięki którym udało się zorganizować kolejny majowy koncert na gdańskiej Morenie. W pierwszym rzędzie podziękujmy sponsorom. Jest ich coraz mniej, tym większa należy się im wdzięczność. Oni świadomie wspierają kulturę. Wiedzą, jak wielkie znaczenie ma kultura dla społeczeństw tej małej i dużej ojczyzny. To dzięki kulturze i tradycji narody zdolne są do przetrwania trudnych chwil. Konsolidując się wokół wieszczów potrafią pokonać największe przeszkody. Sponsorami dzisiejszego koncertu są: Bank Zachodni – WBK, Chińsko-Polskie Towarzystwo Okrętowe i Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna. Ich szefowie, panowie prezesi Andrzej Karnabal i Włodzimierz Ziółkowski, wiernie wspomagają nasze wysiłki od samego początku, a pan dyrektor Józef Jasieniecki osobiście mnie zachęcił, żebym – nie zważając na trudności – zorganizował kolejny koncert. Dziękujemy serdecznie!

Nie byłoby tego koncertu bez zaangażowania księdza proboszcza Wojciecha Chistowskiego. W tym roku wziął na siebie dodatkowy trud zdobycia brakujących pieniędzy na pokrycie kosztów koncertu. Dziękuję służbom kościelnym, Urzędowi Miasta, Policji i moim najbliższym współpracownikom z Politechniki. Dziękuję patronom medialnym, którymi jak co roku są: Telewizja Gdańsk, Radio Gdańsk i Dziennik Bałtycki. Również inne media, w tym Gazeta Wyborcza i Radio Plus, informowały o majowym koncercie na Morenie.

Przed Państwem: Państwowa Orkiestra Kameralna w Słupsku – *Sinfonia Baltica*, połączone chóry: chór Politechniki Gdańskiej, chór Pomorskiej Akademii Pedagogicznej – *Iuventus Cantatas* i *Cantores Minores Gedanensis*, chór przy tutejszym kościele. Przygotowali je Mariusz Mróz, Roman Drozd i Ewa Mazur. Partie solowe zaśpiewa Bożena Harasimowicz-Hass, sopran. Proszę odnotować tę zmianę w stosunku do zapowiedzi na biletach, zaproszeniach, plakatach, a nawet informacji prasowych. Dyryguje znany nam, jeden z najlepszych polskich dyrygentów, Bohdan Jarmołowicz. Życzę miłych wrażeń.

Aleksander Kołodziejczyk
Wydział Chemiczny

Fot. Jerzy Kulas

Z teki poezji

U Boga

Godziny dwie były do północy
Gdy z wież rozbrzmiały dzwonienia
- Odszedł od nas przy boskiej pomocy
- Służby ziemskiej dokonał pełnienia.

To świętość odeszła z tej ziemi
To człowiek o duszy i twarzy
Teraz z aniołami oraz między swemi
O takim spotkaniu na ziemi tu marzył.

W noc bezgwiezdną, kwietniową, wiosenną
Ból ludzkie serca zjednoczył
I każdy swą miłość ku niemu płomienną
We łzach szczerych i gorzkich zamoczył.

Bogu teraz zdaje sprawozdania,
Jak było tu na ziemskiej kuli
A nam zostawił te swoje przesłania
I dobroć, do której chciał wszystkich
przytulić.

Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą

HOT-GO 4

czyli kolejna konferencja o dziedzictwie techniki na Politechnice Gdańskiej

Jubileuszowy Rok Akademicki 2004/2005 na Politechnice Gdańskiej jest szczególną okazją do zadumy nad kulturowymi aspektami działalności uczelni technicznej. Politechnika w Gdańsku – zarówno jej budynki obficie dekorowane, jak i program nauczania – pozostawała w związku z nurtem intelektualnym, którego rezultatem również jest pionierska w ówczesnym świecie koncepcja *Deutsches Museum* w Monachium, jako pomnika cywilizacji i dokonań epoki przemysłowej, kiedy to odkrycia nauki i dzieła techniki stawały się składnikiem kultury nie mniej znaczącym niż dzieła sztuk pięknych, muzyki i literatury. Pozwolę sobie przywołać tutaj pojęcia z pozoru odległe od techniki, jednakże kluczowe dla rozwoju społecznego i gospodarczego w naszych czasach, czyli epoce poprzemysłowej. A zatem dziś postrzegamy nasze fizyczne otoczenie jako wielokulturowe **środowisko zbudowane** z bogactwem jego artefaktów, powstałych w różnych czasach i naznaczonych rozmaitymi tradycjami. Dokumentują one kolejne fazy przeobrażeń społeczności danych miejsc, regionów i kontynentów, skutkujących stałością lub zmiennością ich krajobrazu kulturowego, znacząc jego *novum* lub *continuum*. Świat człowieka konstytuuje **materialne i niematerialne dziedzictwo kultury** – spuścizna minionych pokoleń i ślad poprzednich formacji społeczeństwa. Dziedzictwo to jest zbiorem dóbr kultury, którym przypisujemy pewne wartości, i zależnie od owego wartościującego osądu zachowujemy je, albo też przeciwnie – przystajemy na ich przemijanie, przyzwalając na ich przetwarzanie lub destrukcję. Wśród owych dóbr znajdują się również wytwory myśli technicznej – dzieła inżynierii, które, jak zdaje się, mogłyby być szczególnie bliskie inżynierom, gdyż stanowią **dziedzictwo naszych zawodów**. Nazwanie niektórych z nich zabytkami sprzyja niejako z definicji zainteresowaniu i świadczeniu należnej im troski, skutkując objęciem ich ochroną lub przynajmniej opieką nad nimi. Z drugiej strony widzimy obiekty zabytkowe – czyli takie, które się ostały z minionych lat, ale dotknięte skutkami niedostrzegania ich wartości, lub co gorsza – świadomie i celowo pozbawiane wartości z powodu niewiedzy lub ignorancji. Niebezpieczeństwo dewaloryzacji czai się w przedsięwzięciach rewitalizacyjnych, rehabilitacyjnych lub renowacyjnych, gdy inwestorski dyktat lekceważy **wartości kulturowe** zawarte w autentycznej substancji zabytkowej, nieograniczenie przetwarzanej lub usuwanej. Znawstwo tych zagadnień powinno być składnikiem *curriculum* współczesnej edukacji technicznej, formując profil zawodowy i obywatelski absolwenta. Badaniem, analizą i interpretacją wartości obiektów z przeszłości, także tej najnowszej, zajmuje się **zabytkoznawstwo**, zaś teoretyczne podstawy postępowania z nimi formułuje **konserwatorstwo**. Obie te dziedziny nauki, wielodyscyplinarne i interdyscyplinarne, przenika problematyka aksjologiczna i etyczna, a także estetyczna.

Kamienne detale rzeźbiarskie na elewacjach stuletnich budynków naszej Uczelni dokumentują pietyzm jej twórców dla tego, co wówczas oznaczało dziedzictwo techniki zarówno w kontekście ogólnym, jak i lokalnie, ilustrując przy okazji koncepcję holistycznego kształcenia inżynierów. Czy dzisiaj, w dobie formowania społeczeństwa informacji i wiedzy oraz nawoływań ku powszechnej i świadomej partycypacji w procesie rozwoju zrównoważonego, ów zamierzchły **koncept inżyniera holistycznego** jest nadal aktualny? Odpowiedzią jest projekt, jaki zainicjowałem na Wydziale Budownictwa Lądowego w roku 1993 wspólnie z prof. Zbigniewem Cywińskim, któremu to projektowi od początku patronuje prof. Edmund Wittbrodt, wówczas rektor Politechniki Gdańskiej. Kolejne przedsięwzięcia tego projektu referowałem na łamach PISMA PG oraz konferencjach krajowych i zagranicznych. W grudniu 2000 r. miałem zaszczyt zaprezentować dotychczasowe osiągnięcia w Pałacu Prezydenckim podczas Forum Ochrony Dziedzictwa Narodowego, towarzyszącego



6 maja 2005 r., moment przed odsłonięciem tablic pamiątkowych na moście drogowym przez Wisłę w Tczewie od strony przyczółka lisewskiego. Od lewej: Waldemar Konopka – starosta malborski, Marek Modrzejewski – starosta tczewski, prof. Edmund Wittbrodt – senator RP i Laurent Levi-Strauss – wicedyrektor Departamentu Dziedzictwa Kultury UNESCO. Fot. autor

Kongresowi Kultury Polskiej, tymi słowy: *„Szereg przedsięwzięć podejmowanych na Politechnice Gdańskiej jest wyrazem realizacji zaleceń rekomendacji Rady Europy nr R (90) 20 w sprawie ochrony i konserwacji dziedzictwa przemysłu, techniki i inżynierii. W latach 1993 i 1995 zorganizowano – po raz pierwszy w Polsce – międzynarodowe seminaria „Preservation of the Industrial Heritage", a w roku 1999 – międzynarodową konferencję „Preservation of the Engineering Heritage". W ramach obchodów Millennium Gdańska na niektórych wydziałach przygotowano we współpracy z Landesmuseum für Technik und Arbeit in Mannheim wystawy gościnne i seminaria poświęcone reklamowym płytom emaliowanym (Wydział Zarządzania i Ekonomii), historycznym jednostkom pływającym po Renie i Neckar (Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa) oraz tradycyjnym związkom przyrody i techniki, czyli bionice (Wydział Mechaniczny). W roku 1999, dzięki pomocy Südwest Zement GmbH Leonberg pokazano wystawę „Opus Caementitium", poświęconą historii cementu rzymskiego. W ubiegłym roku Wydział Budownictwa Lądowego otrzymał dar od Universität Kaiserslautern w postaci 50 plansz monograficznej ekspozycji o dziejach mostów przez Wisłę w Tczewie. Dorobek powyższych przedsięwzięć opublikowano w dwunastu tomach materiałów konferencyjnych, które popularyzują polskie dziedzictwo techniki oraz upowszechniają w naszym kraju stan badań i zachowania tego dziedzictwa za granicą. W procesie integracji europejskiej dominującymi trendami stają się globalizacja i zrównoważony wzrost gospodarczy. Do sprawnego współdziałania różnorodnych specjalistów – uczestników gry wolnorynkowej – niezbędne jest ich wielodyscyplinarne przygotowanie oraz wyposażenie w umiejętność komunikowania się w międzynarodowym i wielokulturowym środowisku społecznym. Mówią o tym dokumenty międzynarodowe poświęcone edukacji w XXI wieku".* (Kongres Kultury Polskiej 2000, Wydawnictwo DTSK Silesia, Wrocław -Warszawa 2002, s. 222-224)

Najnowszym przedsięwzięciem tego wieloletniego projektu jest międzynarodowa konferencja **„Heritage of Technology - Gdańsk Outook 4"** (w skrócie: HOT-GO 4), zorganizowana przez Wydział Mechaniczny Politechniki Gdańskiej w dniach 4-7 maja 2005 r. Konferencji przewodniczy prof. Edmund Wittbrodt, a honorowym przewodniczącym jest prof. Zbigniew Cywiński. Sekretariat, który nie zakończył jeszcze prac, gdyż nadal trwają prace nad elektronicznym raportem pokonferencyjnym, działa w ramach Katedry Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów. Konferencja HOT-GO 4 została obwieszczona w PIŚMIE PG nr 7/2003. Tym razem za motyw przewodni obrano obiekty hydrotechniczne Delty Wisły (dla przykładu w 1993 r. uwagę skoncentrowano na technicznych aspektach zabytków Gdańska; w 1995 r. – na zabytkach miasta i portów Gdyni; w 1999 r. – na mostach tczewskich). Organizację imprez towarzyszących wsparli **niezawodni partnerzy** poprzednich gdańskich konferencji: Bazylika Mariacka w Gdańsku, Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk, Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Historyczne w Gdańsku, Starostwo Powiatowe w Tczewie, Powiatowy Zarząd Dróg i Autostrad w Tczewie, Urzędy Miejskie w Gdańsku i Gdyni. Grono instytucji wspierających ideę naszych konferencji w tym roku powiększyli: JW 16. Batalion Saperów w Tczewie, Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Gdańsku, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Starostwa Powiatowe w Malborku i Nowym Dworze Gdańskim, Synergia 99 sp. z. o.o., Urząd Miejski w Tczewie, Zakład Elektrowni Wodnych Straszyn, Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych Województwa Pomorskiego. Owa współpraca z organami administracji rządowej i samorządowej jest realizacją zamysłu wyprowadzenia obrad konferencji naukowej z murów uczelni i przybliżenia omawianej problematyki potencjalnemu użytkownikowi tej wiedzy i jej ostatecznemu beneficjentowi, którym powinna być **społeczność lokalna**. To na tym poziomie dokonuje się ożywienie gospodarcze, którego czynnikiem może być atrakcyjność oferty turystycznej; to w tej skali wzrasta (lub zanika) tożsamość społeczna, owa więź ludności z miejscem rodzimym, jego desygnatami, pejzażem, tradycją... Z drugiej zaś strony uczestnikom konferencji zaoferowano sposobność poznania realiów polskiej rzeczywistości w aspekcie nie tylko popularnych zabytków (Ratusz Głównego Miasta Gdańska, Dwór Artusa, Bazylika Mariacka, Kaplica Królewska, Twierdza Wisłoujście, Żaglowiec Muzeum „Dar Pomorza"), ale również i w terenie znamiennym unikatowymi dobrami kultury technicznej (elektrownie wodne na Raduni w Straszynie i Bielkowie, obiekty portów Gdyni i Gdańska, oglądane od strony basenu portowego, pompownie Zgoda i Nadzieja na Nizinie Walichnowskiej, budowle hydrotechniczne w Białej Górze, Muzeum Żuławskie w Nowym Dworze Gdańskim, czynny kolejowy most obrotowy z 1895 r. na Szkarpawie w Rybinie). W ramach konferencji odsłonięto uroczyście tablicę pamiątkową umieszczoną od strony przyczółka lisewskiego na zabytkowej konstrukcji historycznego mostu drogowego przez Wisłę w Tczewie, uznanym za **Międzynarodowy Zabytek Inżynierii Budowlanej** według procedury Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów Budownictwa (*American Society of Civil Engineers International Historic Civil Engineering Landmark*). Program konferencji wzbogaciły specjalnie przygotowane imprezy: zwiedzanie najdawniejszych obiektów na terenie Stoczni Gdańskiej i prezentacja Miejscowego Planu Zagospodarowania, zwiedzenie wystawy „Drogi do Wolności", nadzwyczajna prezentacja zbiorów Biblioteki Gdańskiej PAN, związanych z tematyką konferencji, przejazd Żuławską Kolejką Wąskotorową, występ chóru uczniów Szkoły Podstawowej w Wielkich Walichnowach, przeprawa przez Wisłę na łodziach i kutrach desantowych, posiłek w Ośrodku Pomocy Społecznej „Mors" w Stegnie, pokaz dawnych instrumentów naukowych ze zbiorów Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej PG, zaś na zakończenie – występ kapeli kaszubskiej Kleka.

Wśród uczestników konferencji HOT-GO 4 znajdowali się między innymi: Laurent Levi-Strauss, wicedyrektor Departmamentu Dziedzictwa Kultury UNESCO; dr Lidia Milka-Wieczorkiewicz, sekretarz generalny Polskiego Komitetu Narodowego do spraw UNESCO; Aleksandra Wacławczyk, zastępca sekretarza PKN ds. UNESCO; prof. Hans-Joachim Braun, sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Historii Techniki ICOHTEC; międzynarodowej renomy eksperci ds. archeologii przemysłu: Mark Watson z *Historic Scotland* w Edynburgu oraz Helena Westin z *Riksantikvarieämbetet* w Sztokholmie. Po zapoznaniu się z zachowaną substancją zabytkową Stoczni Gdańskiej, a także z planami zagospodarowania jej terenów, zagraniczni uczestnicy konferencji opracowali „Przesłanie", którego tekst podaję poniżej w przekładzie własnym (oryginał publikowany jest na stronie domowej konferencji http://hotgo4.mech.pg.gda.pl).

PRZESŁANIE UCZESTNIKÓW MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI „HERITAGE OF TECHNOLOGY – GDAŃSK OUTLOOK 4" W SPRAWIE ŚWIATOWEGO ZNACZENIA STOCZNI GDAŃSKIEJ

Symboliczne znaczenie Stoczni Gdańskiej odnosi się w sposób oczywisty do powstania Solidarności. Z tego właśnie powodu Stocznia ta jest sławna w świecie. Także daje ona wyobrażenie i zaświadcza o ważnych aspektach historii XIX i XX wieku, dotyczących warunków pracy, postępu technicznego i handlu zagranicznego, czego dowody można dostrzec na jej terenie. Historia ta opowiada o warunkach pracy i życia wielu ludzi XX wieku. Budynki i budowle stoczniowe pozwalają współczesnym i przyszłym pokoleniom zrozumieć i odczuwać historię najnowszą oraz do niej nawiązywać.

Chociaż na Liście Światowego Dziedzictwa (UNESCO) znajdują się stocznie marynarki wojennej w Wenecji, Karlskronie i Suomenlinnie, ukazujące morską potęgę państw w czasach imperialnych, to nadal brak przykładu stoczni z końca XIX i XX wieku, budującej stalowe statki handlowe. Proponujemy, aby Stocznia Gdańska została uznana za wybitny przykład takiej właśnie stoczni. Bez (zachowania) **materialnego świadectwa** robotniczego życia tej Stoczni, wartość Solidarności staje się tylko **wartością niematerialną**.

Wierzymy, że obecnie opracowane plany zagospodarowania tego terenu mogłyby wyrażać większą troskę o **wartości jego dziedzictwa** jako podstawy przyszłego rozwoju. Proponujemy, aby przygotowywany **konserwatorski plan zarządzania** uwzględnił **kulturowe znaczenie tego miejsca**. Powinien on identyfikować najbardziej wartościowe żurawie, pochylnie, suche doki, warsztaty, urządzenia takie jak młoty i prasy w kuźni – oraz inne dowody robotniczego życia, społeczności i organizacji pracy, wyrażane bezpośrednio oraz symbolicznie. Należy sformułować wytyczne o ważnych widokach i właściwych lokalizacjach nowych inwestycji. W ten sposób **dziedzictwo kulturowe** i nowe inwestycje mogą współdziałać w procesie tworzenia **zrównoważonej zabudowy** na przyszłość.

40 wygłoszonych referatów można pogrupować według następującego klucza tematycznego (w przypadku współautorstwa wspomniano jedynie nazwisko prezentującego referat, a podana tematyka nie jest wprost tłumaczeniem tytułu referatu):

- **Gedaniana**: W. Affelt: porządek narracyjny znaczeń zawartych w dekoracji Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej; Z. Cywiński: jubileusz edukacji inżynierskiej w Gdańsku; Z. Cywiński, K.-E. Kurrer, Niemcy: Reinhold Krohn (1852-1932), dyrektor Gutenhoffnungshütte i profesor inżynierii mostowej w TH Danzig; J. Dąbrowski: znaleziska archeologiczne związane z dziedzictwem techniki w Gdańsku; D. Jensen, USA: analiza porównawcza dzieł astronomicznych od Rethicusa do Heweliusza; A. Kuczkowski: unikatowe instrumenty naukowe w zasobach Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej PG; D. Mikielewicz: Laboratorium Maszynowe Wydziału Mechanicznego na tle stuletniego dziedzictwa Politechniki Gdańskiej; L. Suhling, Niemcy: dokonania prof. dra inż. E. H. Schütte (1873-1940), pioniera budowy statków powietrznych i honorowego obywatela Gdańska, związanego z przemysłem w Mannheim.
- **Kognitywistyka**: J. Braun, Niemcy: kreatywność inżynierska – stan badań; R. A. Este, Kanada: koncepcja i ocena efektów realizacji nowego przedmiotu „Technika i społeczeństwo" na Uniwersytecie Calgary; R. C. McWilliam, Wielka Brytania: zarys historii brytyjskiego inżyniera budownictwa w kontekście płynących z tego społecznych pożytków; A. R. Pereira, Holandia: analiza wartościująca zabytkowych obiektów budowlanych i jej skutki środowiskowe; G. Przybył-Einstein, Tajlandia: aspekty edukacyjne stosowania metod algorytmicznych i heurystycznych w rozwiązywaniu problemów inżynieryjnych w systemie *real-time*; A. Robitaille, USA: elementy innowacji inżynierskiej w rozwiązaniu sposobu zawieszenie siatki zabezpieczającej widownię stadionu miejskiego w Phoenix;

Konserwatorstwo: M. Murphy, Irlandia: klasyfikacja metod dokumentowania obiektów zabytkowych; A. Guida, Włochy: analiza wartościująca i propozycje adaptacji byłego budynku straży pożarnej w Potenza; E. Helerea, Rumunia: sprawozdanie z prac nad utworzeniem wielofunkcyjnego *Museum Technicum Vivum* w Brasov; E. Lacatus, Rumunia: nowy wyrób do restauracji pokryć dachowych w budywnkach zabytkowych; L. Van Parys, Belgia: nowe sposoby ochrony zabytkowych konstrukcji drewnianych; współpraca



6 maja 2005 r., przeprawa przez Wisłę z Niziny Walichnowskiej do Piekła, zorganizowana przez Batalion Saperów w Tczewie *Fot. Marek Drzewiecki*

wielodyscyplinarna przy restauracji więźby dachowej (prawdopodobnie najstarszej zachowanej w Europie) romańskiej katedry w Tournai; M. de Luca Picione, Włochy: zachowanie wartości kulturowych poprzemysłowych obiektów cukrowni w Basilicata; N. Pohl, Niemcy: znaczenie zagadnień konserwacji dziedzictwa przemysłowego dla współpracy międzyregionalnej Wałbrzycha i Freibergu; M. Watson, Wielka Brytania: przykłady problemów i dobrej praktyki w konserwacji zabytkowych konstrukcji żelaznych w Szkocji; H. Westin, Szwecja: aspekty ekonomiczne, społeczne i techniczne realizacji rządowego projektu konserwacji 12 zespołów poprzemysłowych w Szwecji; A. Zbiegieni: adaptacja zabytkowego budynku byłej elektrowni tramwajowej w Warszawie na Muzeum Powstania Warszawskiego; D. Zygomalas, Grecja: przykłady konserwacji i rehabilitacji 9 zespołów poprzemysłowych w Macedonii.

Zabytkoznawstwo: W. Affelt: poszukiwanie śladów *ingenium* w krajobrazie Delty Wisły; M. Clarke, Wielka Brytania: zarys dziejów żeliwnych mostów obrotowych w Wielkiej Brytanii; W. Dirksen, Niemcy: zarys dziejów Związku Wałowego Niziny Walichnowskiej; W. N. Marianos, USA: George Morison i Ralph Modjeski (Rudolf Modrzejewski) – mistrzowie budowy wielkich mostów kratowych w USA i Kanadzie; B. Mazurkiewicz: zastosowanie kesonów pływających do budowy portu w Gdyni; J. O'Kon, USA: odtworzenie wizerunku mostu wiszące Majów z VII w. sporządzonego na podstawie badań archeologicznych i przy wykorzystaniu techniki elektronicznej; W. Ramm, Niemcy: zarys rozwoju żelaznych konstrukcji mostowych w XIX-wiecznej Europie, Niemcy; O. Risbol, Norwegia: aspekty środowiskowe dziedzictwa kulturowego techniki preindustrialnej określanej na podstawie znalezisk archeologicznych w puszczy norweskiej; P. M. Stępień: pozostałości dawnych systemów ogrzewania, wodociągów i kanalizacji w Zamku Królewskim na Wawelu; B. Sundin, Szwecja: studium przypadku zaniku społeczności lokalnej i jej siedlisk związanych z funkcjonowaniem podziemnej elektrowni wodnej w Kilforsen; L. Taksa, Australia: studium przypadku zachowania wartości kulturowych nieczynnych zakładów kolejowych w Eveleigh; B. M. Walczak: krytyczny przegląd problematyki zachowania dziedzictwa przemysłowego Łodzi; M. Wiórek: przegląd zabytków techniki w powiecie tczewskim.

Jest oczywiste, iż powyższe uporządkowanie jest umowne, gdyż zarówno charakter konferencji, jak i zaakceptowane do publikacji referaty mają **charakter interdyscyplinarny**. Dalekosiężna idea wzbogacania inżynieryjnego *curriculum* nutą filozoficznej refleksji o społecznej roli naszego zawodu oraz o udziale inżynierów poprzez ich dzieła w tworzeniu dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego świata – jak każdy nowy w danym środowisku pomysł – ma naturę kruchą i delikatną oraz potrzebuje wsparcia i poparcia. Podwaliny badań dziedzictwa techniki, a także zręby współpracy międzynarodowej w tym zakresie stworzone na Politechnice Gdańskiej przez profesorów Zbigniewa Cywińskiego i Edmunda Wittbrodta (np. zwrócenie uwagi zagranicznych specjalistów na unikatowość mostu drogowego przez Wisłę w Tczewie; powołanie pierwszego w Polsce przedstawicielstwa *Forum UNESCO – Univeristy and Heritage* na Politechnice Gdańskiej; kontakty zagraniczne z renomowanymi instytucjami międzynarodowymi promującymi naszą konferencję HOT-GO 4, jak np. *ASCE, Construction History Society, Council of Europe, ICCROM, ICOHTEC, ICOMOS, TICCIH*; uzyskanie patronatu Polskiego Komitetu Narodowego ds. UNESCO nad kolejnymi konferencjami *„Gdańsk Outlook"* oraz udział oficjalnego przedstawiciela władz UNESCO w ostatniej konferencji) są przesłanką utworzenia uczelnianego ośrodka eksplorującego rozliczne wątki, aspekty i konteksty dziejów techniki na pożytek nauki i edukacji. Ów wielodyscyplinarny **ośrodek badań dziedzictwa techniki** mógłby stać się trwałym efektem obchodów jubileuszu Politechniki Gdańskiej, której absolwent jest nie tylko konsumentem wytworów kultury, ale również świadomym kreatorem jej różnorodnych dóbr i wartości. Prof. Edmund Wittbrodt, zamykając obrady tegoroczne konferencji HOT-GO 4, zaprosił do udziału w jej piątej edycji. Już nadchodzą e-maile z zapytaniami o termin i szczegóły.

PS. Czwarta konferencja z cyklu „Gdańsk Outlook" przypadła na Rok Jubileuszowy naszej Alma Mater, zarazem uświetniając i mój osobisty potrójny jubileusz: trzydziestolecie pracy zawodowej, dwudziestolecie działalności konserwatorskiej i dziesięciolecie mojego członkostwa w Międzynarodowej Radzie Ochrony Zabytków ICOMOS (25 czerwca br. na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyście świętowano czterdziestolecie założenia International Committee on Monuments and Sites). Pragnę podziękować tym spośród wielu moich pozapolitechnicznych rozmówców, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie do partnerskiej współpracy na rzecz konferencji HOT-GO 4, przyczyniając się do jej sukcesu (nazwiska i instytucje podano na stronie domowej konferencji http://hotgo4.mech.pg.gda.pl w składzie komitetów konferencji oraz w sprawozdaniu z realizacji programu). Nadzwyczaj gorąco dziękuję Panu Profesorowi Edmundowi Wittbrodtowi, który podjął trud przewodniczenia konferencji oraz zapewnił jej organizacyjne zaplecze w kierowanej przez siebie katedrze. Jestem wdzięczny p. Bożenie Klawon prowadzącej bezkolizyjnie sekretariat konferencji oraz kol. Markowi Boraczyńskiemu, byłemu pracownikowi Wydz. Bud. Lądowego, który, podobnie jak przy poprzednich konferencjach, czuwał – tym razem już jako niezależny wolontariusz – nad logistyką, dokonując wespół ze mną wizji lokalnych, dublując moje kontakty i obowiązki oraz zapewniając sprawną realizację programu. Powodów do satysfakcji dostarczyło mi pozyskanie zainteresowania Panów Dziekanów Wydziału Mechanicznego PG: prof. Adama Barylskiego i prof. Janusza Cieślińskiego oraz Dziekana Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej prof. Jana Godlewskiego, a także uzyskanie wsparcia ze strony Pana Andrzeja Wróblewskiego, Dyrektora Administracyjnego Wydziału Mechanicznego. W tak znamienitym gronie było dla mnie zaszczytem pełnienie obowiązków sekretarza konferencji. Zgoda JM Rektora Politechniki Gdańskiej prof. Janusza Rachonia na objęcie konferencji HOT-GO 4 patronatem honorowym uradowała mnie szczególnie, przydając dyskretnie splendoru i mojemu prywatnemu jubileuszowi. Wszystkim wspomnianym wyżej jestem serdecznie wdzięczny za nadanie sensu moim wysiłkom i sprawienie, iż przyniosły one pożądane i pożyteczne, mam nadzieję, rezultaty.

Waldemar Affelt
Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska

Pielgrzymka akademicka z Politechniki Gdańskiej na Jasną Górę

Już po raz 69 na Jasną Górę przybyli pielgrzymi niemal ze wszystkich uczelni i szkół wyższych w kraju. Pielgrzymki te są organizowane co roku od 1930 r. Pracownicy Politechniki Gdańskiej biorą udział w tej pielgrzymce od trzech lat. W tegorocznej pielgrzymce, organizowanej pod hasłem „W poszukiwaniu madrości", naszą Uczelnię reprezentowali: prof. dr hab. inż. Andrzej Stepnowski, prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk, prof. dr hab. inż. Jan Hupka, dr hab. Ewa Grzegorzewska-Mischka, prof. nadzw. PG, prof. dr hab. inż. Krystyna Olańczuk-Neyman, prof. dr hab. inż. Antoni Neyman, prof. dr hab. Marianna Daszkowska, prof. dr hab. Ludmiła Zawadzka, doc. dr hab. inż. Henryk Lasota, mgr Anna Iwan, mgr inż. Janusz Fudali, dr inż. Jerzy Koszałka, mgr inż. Jerzy Jackowski i Barbara Szafrańska.



Pielgrzymka Politechniki Gdańskiej, którą miałem zaszczyt prowadzić po raz kolejny, była drugą, po poznańskiej, grupą pod względem liczby pielgrzymów. Pielgrzymka odbyła się w dniach od 6 do 8 maja br. Najważniejsze uroczystości tej pielgrzymki, to: znakomity wykład ojca prof. Jacka Salija o mądrości Bożej (oparty na ewangelii św. Jana), przejście w procesji wszystkich delegacji aleją Najświętszej Marii Panny do Bazyliki Jasnogórskiej z akademicką ikoną *Sedes Sapientiae* Matki Bożej Stolicy Mądrości, msza św. z udziałem 6.000 studentów oraz nocne czuwanie.

Pielgrzymka była czasem zadumy nad rolą nauki, jej ograniczeniami i znaczeniem dla człowieka.

Andrzej Stepnowski
Prorektor ds. Nauki







Fot. Archiwum

Prof. dr hab. inż. Henryk Niewiadomski

Jest to rzecz o NIUNIUSIU, NIUŃKU. Tak mówili o Nim wszyscy: Rektorzy Politechniki, koledzy profesorowie, studenci, współpracownicy, znajomi, przyjaciele. Nie słyszałem, aby ktokolwiek tak się do Niego zwracał, tak o nim mówili i używają tego zdrobnienia wszyscy, którzy Go pamiętają.

Prof. Henryk Niewiadomski urodził się 22.07.1905 w Brzeżanach, woj. tarnopolskie. Ukończył studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Lwowskiej w roku 1927, ale już w roku 1925 był asystentem prywatnym profesora Ignacego Mościckiego. Na tejże uczelni pod kierunkiem prof. Joszta, równocześnie pracując zawodowo, uzyskał w 1935 roku stopień naukowy doktora nauk technicznych.

Początkowo po ukończeniu studiów pracował w przemyśle soli potasowych. Od 1930 roku przechodzi do przemysłu skrobiowego, pracując w fabryce krochmalu ziemniaczanego w Toruniu, a od roku 1932 kieruje fabryką krochmalu ryżowego w Tczewie. W okresie wojennym prof. Niewiadomski pracuje na stanowiskach technicznych przemysłu gorzelnianego i spirytusowego. Po wojnie uruchomił w latach 1945-1946 zakłady rolniczo-przemysłowe „Solanum" w Tczewie, a w latach 1946-1949 odbudował ze zgliszczy 9 oddziałów produkcyjnych w Gdańsku, Gdyni i Nowym Dworze i kierował produkcją Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Gdańsku. Z tą nową gałęzią przemysłu spożywczego w Polsce odtąd związał ściśle swą działalność naukową.

W 1949 roku poświęcił się pracy naukowej i dydaktycznej w Politechnice Gdańskiej, obejmując etat zastępcy profesora. Na stanowisko docenta został powołany w 1954 roku. W 1958 roku został Mu nadany tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1964 – profesora zwyczajnego. W 1950 roku stworzył Katedrę Technologii Tłuszczów, którą kierował do roku 1969, kiedy powołany został na stanowisko dyrektora Instytutu Chemii Organicznej oraz Żywnościowej Politechniki Gdańskiej, w skład którego weszła wspomniana Katedra jako Zakład.

Działalność naukowa prof. Henryka Niewiadomskiego to przede wszystkim badania w zakresie chemii i technologii oleju rzepakowego, które szerokim frontem realizuje z zespołem współpracowników, niemal wyłącznie uczniów.

W pracach z tego zakresu omówiono przydatność oleju rzepakowego jako surowca dla celów spożywczych i technicznych. W publikacjach tych przedstawiono budowę glicerydów i skład substancji ubocznych, a głównie chlorofili i steroli, oraz przemian, jakim ulegają w czasie procesu technologicznego. Umożliwiło to ulepszenie rafinacji przez zastosowanie selektywnego odbarwiania oraz doboru odpowiednich parametrów dezodoryzacji. Prof. Henryk Niewiadomski podjął też badania nad wykorzystaniem oleju rzepakowego do wyrobu plastyfikatorów i polimerów ważnych dla przemysłu tworzyw.

Od 1957 roku zainicjował On i uczestniczył w badaniach steroli, które objęły izolację fitosteroli z odpadów rafinacji olejów roślinnych, po destylacji oleju talowego oraz cholesterolu z tłuszczopotów. Opracowana metoda frakcjonowanej krystalizacji steroli rzepakowych doprowadziła do otrzymania brassicasterolu.

Stwierdzono, że przemiany steroli w czasie rafinacji olejów roślinnych w wyniku utleniania, a następnie dehydratacji są przyczyną występowania węglowodorów steroidowych w oleju rafinowanym. Wyniki te rzuciły nowe światło na skutki przemysłowej rafinacji i jakość oleju jadalnego. Badając wpływ steroli na kinetykę autooksydacji olejów roślinnych, udało się wykazać rolę steroli w powstawaniu rewersji zapachu oleju sojowego. Zespół prof. Henryka Niewiadomskiego dużo uwagi poświęcił autooksydacji olejów i ich składników. Głównym osiągnięciem są tu badania nad kinetyką i termodynamiką autooksydacji kwasów tłuszczowych. Wyjaśniono w nich przebieg autooksydacji estrów metylowych najważniejszych nienasyconych kwasów tłuszczowych oraz wprowadzono oryginalne równania umożliwiające obliczanie udziałów wszystkich składników reakcji. Ustalono zjawiska występujące w czasie autooksydacji chlorofili i jej powiązanie z utlenianiem kwasów tłuszczowych.

Wiele informacji o procesach utwardzania tłuszczów przyniosły badania wpływu warunków reakcji uwodornienia i położenia nienasyconych acyli w cząsteczkach trójglicerydów na szybkość tworzenia izomerów geometrycznych.

Warto nadmienić, że badania nad autooksydacją lipidów, ich uwodornieniem oraz otrzymywaniem termostabilnych faz dla chromatografii gazowej lipidów były częściowo finansowane przez Departament Rolnictwa USA.

Prace prof. Henryka Niewiadomskiego szeroko wykorzystywały i poszerzały możliwości zastosowania metod instrumentalnych, jak np.: polarografii, konduktometrii, potencjometrii i destylacji molekularnej w analizie surowców, kontroli procesów technologicznych i przemian występujących w produktach tłuszczowych. Szczególnym osiągnięciem było zastosowanie różnych termostabilnych faz ciekłych w chromatografii gazowej skomplikowanych mieszanin estrów kwasów tłuszczowych oraz opracowanie metody pomiaru stabilności tych faz. Zespół prof. Henryka Niewiadomskiego skonstruował pierwszy w Polsce chromatograf do produkcji przemysłowej.

Istotny dorobek działalności zespołu prof. Henryka Niewiadomskiego stanowią prace nad biosyntezą tłuszczów w latach 1965-1969, w których udowodniono, że na skład tłuszczów drobnoustrojów decydujący wpływ wywiera skład pożywki – a nie, jak dotąd sądzono – jedynie rodzaj drobnoustrojów.

130 publikacji w czasopismach krajowych i zagranicznych, 25 komunikatów naukowych, 36 opracowań monograficznych i 49 artykułów jest plonem prac badawczych prof. Henryka Niewiadomskiego.

Tej działalności badawczej towarzyszył poważny dorobek dydaktyczny w zakresie kształcenia młodej kadry naukowej. Jest On promotorem 13 prac doktorskich i prowadził przewody habilitacyjne 5 osób.

Prof. Henryk Niewiadomski wychował dużą część kadry z wyższym wykształceniem, pracującej w laboratoriach badawczych przemysłu olejarskiego i tłuszczowego.

Jego byłymi współpracownikami są prof. Zbigniew Jedliński, członek korespondent PAN, dyrektor Instytutu Fizykochemii i Technologii Polimerów Politechniki Śląskiej i kierownik Zakładu Polimerów PAN oraz prof. Augustyn Jakubowski, dyrektor Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego w Warszawie. Jego uczennicą była doc. Hanna Szcze-

pańska, która do śmierci była jednym z zastępców dyrektora Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie i kierowała Zakładem Chemizacji Tłuszczów. Rada Naukowa tego Instytutu przed jej śmiercią, opierając się na bardzo pozytywnych opiniach jej dorobku naukowego, wystąpiła z wnioskiem o nadanie Jej tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego. Jego wychowankowie – prof. Bronisław Drozdowski i piszący to opracowanie – są już emerytowanymi profesorami Politechniki Gdańskiej, gdzie nadal zajmują się badaniami w zakresie rafinacji, uwodornienia, fizykochemii lipidów i zjawisk powierzchniowych oraz syntez i procesów jednostkowych związanych z technologiami tłuszczów jadalnych i przemysłowych. Z Jego szkoły wyszli też prof. dr hab. inż. Krystyna B. Mędrzycka, dr inż. hab. Halina Szeląg, dr hab. inż. Eleonora Ledóchowska i dr hab. inż. Andrzej Stołyhwo.

Na działalność prof. Henryka Niewiadomskiego składa się też ogromny udział w organizacji nauki w naszym kraju. Pełnił w Politechnice Gdańskiej przez 8 lat funkcję prorektora ds. nauki, przez 2 lata prodziekana Wydziału Chemicznego oraz stworzył i kierował jedyną w kraju, a jedną z pierwszych w świecie, specjalizację w dziedzinie chemii i technologii tłuszczów, na której w latach 1950-1970 wykształcono ponad 300 osób. Od 1954 roku był bez przerwy przez 30 lat zastępcą lub przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Przemysłu Tłuszczowego i ma duże zasługi w kształceniu jego kadry i profilu badawczego.

W latach 1961-1981 był członkiem Rady Naukowej przy Ministrze Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz szeregu innych organizacji, jak np.: KNiT, NOT itp.

Znany jest wkład pracy prof. Henryka Niewiadomskiego w organizację życia naukowego. Tradycją stały się już krajowe i międzynarodowe konferencje tłuszczowe w Gdańsku, z których najważniejszy był Kongres International Society of Fat Research, zorganizowany w 1960 roku, kiedy prof. Niewiadomski był przewodniczącym tego towarzystwa.

W 1968 roku zorganizował pierwsze w świecie międzynarodowe sympozjum poświęcone rzepakowi i innym olejom roślin krzyżowych. Kolejne międzynarodowe sympozja tłuszczowe, to Deterioration of Lipids /1971/ i Chemurgy of Fats /1975/. Kształtowało to i umacniało pozycję szkoły tłuszczowej, której twórcą jest prof. Henryk Niewiadomski, a czego wyrazem było wcześniejsze już przyznanie Mu w 1967 roku we Francji Medalu Chevreula za wybitne osiągnięcia w chemii tłuszczów.

Prof. Henryk Niewiadomski był członkiem szeregu międzynarodowych organizacji naukowych, jak Internacional Society for Fat Research (od 1956 roku), Internacional Gesellschaft für Nahrungs – und Vitalstoff-Forschung (od 1959) i International Union of Pure and Applied Chemistry (1962), American Oil Chemist's Society.

Działalność naukowa i organizacyjna prof. Henryka Niewiadomskiego została wysoko oceniona. Był odznaczony Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Minister Szkolnictwa Wyższego przyznał Mu nagrodę stopnia II (1967) i I (1979) za osiągnięcia w badaniach naukowych, oraz stopnia I (1964 i 1979) za osiągnięcia w kształceniu kadry. W 1973 otrzymał nagrodę specjalną PAN i MSWiT w Roku Nauki Polskiej za prace w dziedzinie technologii i chemii przerobu nasion rzepaku. W 1972 roku prof. Henrykowi Niewiadomskiemu nadany został Sztandar Pracy II klasy, a w roku 1984 Sztandar Pracy I klasy. Był On również posiadaczem tytułu Zasłużony Nauczyciel PRL oraz Medalu Komisji Edukacji Narodowej i szeregu innych tytułów, medali, odznak oraz dyplomów.

Przejście na emeryturę nie oznaczało dla Profesora zaprzestania działalności naukowej. Nadal uczestniczył w życiu naukowym Zakładu Chemii i Technologii Tłuszczów, ale przede wszystkim czas swój poświęcił opracowaniu szeregu monografii. W 1979 roku ukazała się w Wydawnictwie Naukowo-Technicznym „Technologia tłuszczów jadalnych". Monografia ta, nowoczesna w swej treści i metodyce przedstawienia informacji, uzyskała nagrodę I stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz nagrodę Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych PAN. W roku 1982 PWN w Warszawie wydało następną monografię „Technologia nasion rzepaku", która w 1984 roku uzyskała nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Tłumaczenie tej książki na język angielski w uaktualnionej przez Autora redakcji pt.: „Rapeseed Chemistry and Technology" ukazało się w 1990 roku jako wydawnictwo wspólne PWN i Elsevier, co umożliwia szerokie rozpowszechnianie tej publikacji również poza krajem. Z początkiem 1984 roku ukazała się monografia „Surowce tłuszczowe" WNT, a w roku 1989 PWN wydało „Produkty uboczne i odpady tłuszczowe – Wykorzystanie i wpływ na środowisko", monografię napisaną przez prof. Niewiadomskiego wspólnie z Hanną Szczepańską.

W 1979 roku odbyło się z inicjatywy prof. Henryka Niewiadomskiego I Krajowe Sympozjum Chemii i Technologii Tłuszczów. II sympozjum w 1985 zbiegło się z 80-leciem Jego urodzin i 60-leciem Jego działalności.

Czas, którego niewiele pozostawało Profesorowi poza wyżej zrelacjonowaną intensywną działalnością naukową, poświęcał głównie turystycznym upodobaniom i fotografowaniu piękna kwiatów polnych i leśnych. Uprawiał narciarstwo, kajakarstwo, turystykę samochodową krajową i zagraniczną. Z panią Eufemią i Henrykiem Niewiadomskimi, w towarzystwie mojej żony Ireny i naszej córki Janiny, odbyliśmy wiele spływów kajakarskich rzekami Pomorza i Mazur, a też wypraw samochodowych w kraju, do Jugosławii, Węgier, Rumunii i Bułgarii, gdzie sypialiśmy zawsze na campingach w namiotach. Mimo różnicy wieku, Femcia i Henio byli wspaniałymi towarzyszami naszych eskapad i wielu młodszych przyjaciół nie mogłoby nam kroku dotrzymać.

I jeszcze anegdota, którą cytuję ze wspomnień Mieczysława hr. Ledóchowskiego „... aby pozostał nasz ślad" wydanych we Wrocławiu w 2002 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum: „Z Tczewa pozostała mi też w pamięci rodzina wiceburmistrza miasta, pana Hempla, którą to rodzinę pamiętam chyba ze względu na ich córkę Femcię. Femcia była bardzo ładna i była doskonałą sportsmenką. Kochali się w niej wszyscy uczniowie Szkoły Morskiej. Zdobył ją „na żonę" Henio Niewiadomski. Zazdrośni uczniowie Szkoły Morskiej mawiali: „bo miał motocykl" (!), co było dla nich wtedy – motocykl i Femcia – nieosiągalnym szczęściem."

Prof. dr hab. inż. Henryk Niewiadomski zmarł 29 V 1992 w Sopocie. Na nagrobku jest napisane Henryk PRUS-NIEWIADOMSKI.

Włodzimierz Zwierzykowski
Emerytowny profesor PG

Nasz Ojciec – Józef Burzyński

Gdy od dzieciństwa czujemy obecność i miłość ukochanych osób, wydaje się, że będą one trwały wiecznie. Najbliżsi jednak odchodzą. Po latach, kiedy mija ból, pojawia się duma, że miało się niezwykłą okazję uczestniczenia w życiu człowieka, którego z sercem i uznaniem wspominają przyjaciele oraz współpracownicy, ludzie o różnych pozycjach zawodowych, światopoglądach i postawach politycznych.

Dlatego warto w roku obchodów wielkich rocznic Politechniki Gdańskiej wspomnieć o naszym Ojcu, człowieku, dla którego uczelnia była drugim domem, której poświęcił ze wspaniałymi wynikami swoją aktywność i serce. Do pracy zawodowej i społecznej, jak i do życia, podchodził z pasją i przekonaniem, że najważniejsze jest działanie. Jego niezwykłej witalności, siły i radości życia nie mogła złamać nawet śmiertelna choroba.



Doc. dr inż. Józef Burzyński (1926-1991), członek Senatu Politechniki Gdańskiej i wielu komisji senackich (Badań Naukowych, Statutowej, Organizacyjno-Ekonomicznej) w latach 1981-1990, był w latach 1969-75 i 1987-90 zastępcą, a przez dwie kadencje (1981-1984, 1984-1987) dyrektorem Instytutu Okrętowego (obecnie: Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa). Od 1972 r. do ostatnich chwil życia kierował Zakładem Urządzeń Okrętowych (obecnie Katedra Urządzeń Okrętowych i Oceanotechnicznych). W latach 1962–1968 pełnił funkcję I sekretarza POP PZPR na PG. Te oficjalne dane niewiele mówią o człowieku. Bardziej liczy się to, co pozostaje w pamięci ludzi: szacunek, uznanie, chęć wspominania. A te przetrwały, o czym przekonaliśmy się w czasie wielu rozmów prowadzonych 14 lat po jego śmierci.

Ojciec z Politechniką Gdańską związał całe swoje zawodowe życie. Jej murom i ludziom towarzyszył w chwilach wielkich i trudnych. Pracę w Katedrze Elektrotechniki Morskiej na stanowisku młodszego asystenta rozpoczął jeszcze jako student IV roku Wydziału Elektrycznego, a po obronie pracy magisterskiej w 1952 r. ze specjalności elektrotechniki okrętowej oraz uzyskaniu stopnia doktora nauk technicznych w 1964 r. obejmował kolejne stanowiska akademickie, od asystenta do docenta.

W powojennych dziejach uczelni zapisał się nie tylko jako współtwórca Instytutu Okrętowego, jego wieloletni dyrektor, doskonały organizator i niezwykle aktywny uczestnik życia uczelni, instytutu i zakładu, inicjator wielu przedsięwzięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych, ale też jako energiczny, oddany młodzieży akademickiej działacz, kiedy prezesował Akademickiemu Związkowi Sportowemu w Gdańsku przez 14 lat.

Zasadnicza zmiana życia zawodowego Ojca nastąpiła w 1968 r., kiedy przeszedł z Wydziału Elektrycznego do działającego od 1963 r. Instytutu Okrętowego przy Wydziale Budowy Okrętów, na stanowisko zastępcy dyrektora. Od lat wspomagał, u boku profesora Kazimierza Kopeckiego, prorektora i rektora PG, inicjatywę Wydziału BO w tworzeniu i utrzymaniu Instytutu jako jednej silnej jednostki badawczej. Był jednym z inicjatorów i współorganizatorów powstania nowej, jednolitej struktury o tej samej nazwie – Instytutu Okrętowego na prawach wydziału, przekształconego z Wydziału BO w 1969 r. Stał się on znaczącą jednostką na uczelni. „To było jego dziecko" mówiono.

Profesor Lech Kobyliński, były wieloletni dyrektor Instytutu Okrętowego, między innymi staraniom Ojca, jego niezwykłej aktywności, rozeznaniu i znajomości realiów ówczesnego życia, przypisuje dynamicznie rozwijającą się współpracę Instytutu z przemysłem okrętowym. Przypomina, jak znakomicie przyczynił się On do podniesienia statusu Instytutu. Na początku lat 80. Ojca powołano do międzyresortowego zespołu przygotowującego założenia przyszłych Centralnych Programów Badawczo-Rozwojowych. Instytut Okrętowy, jako jedyna jednostka Politechniki Gdańskiej, został koordynatorem pierwszego stopnia CPBR 9.5, odpowiedzialnym za zarządzanie ogromnymi środkami i realizację programu badawczo-wdrożeniowego z zakresu techniki okrętowej. Kierownikiem Programu został prof. Lech Kobyliński, którego współpraca z ówczesnym dyrektorem Instytutu Okrętowego docentem Burzyńskim zaowocowała w latach 1985-1990 niespotykanym dotąd przyrostem ilości sprzętu i aparatury naukowo-badawczej.



Rysunek ołówkiem autorstwa żony Danuty, 1951

Wiele przedsięwzięć naukowych, zainicjowanych i rozwijanych dzięki staraniom Ojca w Instytucie oraz w kierowanym przez niego przez prawie 20 lat Zakładzie Urządzeń Okrętowych, znalazło zastosowanie w przemyśle okrętowym, budownictwie, medycynie. Prowadzono szeroką współpracę z przemysłem. Ojciec był pomysłodawcą i organizatorem labo-



Działalność w harcerstwie nauczyła Ojca aktywności, współdziałania z ludźmi i dobrej organizacji, 1945 r.

ratoriów: mechanicznego i komputerowego. Dzięki jego umiejętnościom organizacyjnym w komórce informatycznej Zakładu Urządzeń Okrętowych powstał „Projekt automatyzacji statku wzorcowego". Komórka ta stała się zalążkiem ośrodka informatycznego w IO. Zakupienie w ramach realizacji projektu najnowocześniejszego w Polsce mikrokomputera K-202 i innych urządzeń umożliwiło stworzenie jedynego, oryginalnego polskiego systemu operacyjnego wielodostępnego, który zastosowano m.in. w Zakładzie Neurochirurgii PAN. Ojciec zapewniał warunki organizacyjno-finansowe dla ciągłego rozwoju i prowadzenia prac badawczych zespołowi informatyków w swoim zakładzie. Dzięki ich pracy powstała nowoczesna, nieodbiegająca od światowych standardów, wersja języka programowania BASIC. Mgr inż. Włodzimierz J. Martin, jeden z jej współtwórców, wspominając Ojca, podkreśla, że w okresie najintensywniejszego użytkowania opracowanego sytemu operacyjnego „moc informatyczna" Instytutu Okrętowego, stworzona i zarządzana w zakładzie Ojca, była większa niż całej Politechniki łącznie z Ośrodkiem Informatycznym.



Student Wydziału Elektrycznego i...

Ojciec był prekursorem nowego wówczas typu działania, jako menedżera nauki. Mgr inż. Janusz Rybicki, były wiceprzewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Gdańsku, mówi o nim jako o „mistrzu organizacji", który jako jeden z nielicznych potrafił nie tylko doprowadzić do zrealizowania zaplanowanego działania, ale także po jego zakończeniu z całą konsekwencją rozliczał tych, którzy się nie sprawdzili, i nagradzał tych, którzy na to zasłużyli. Mgr inż. Grzegorz Mizgier i mgr inż. Augustyn Kubiak, długoletni współpracownicy i przyjaciele Ojca przypominają, jak „Ziuk" dnie i noce poświęcał Instytutowi. Dawał „wolną rękę" pracownikom naukowym, organizując im taki warsztat pracy, jakiego potrzebowa-



...jako były asystent na Wydziale Elektrycznym

li. Tworzył możliwości intensywnego rozwoju nauki i badań w Instytucie. Potrafił skupić wokół siebie wartościowych ludzi. Dr inż. Kazimierz Redlarski, zastępca kierownika Zakładu UO ds. technicznych, podkreśla niezwykłe umiejętności Ojca do organizowania pracy zespołowej i tworzenia przyjaznej atmosfery współpracy. Mówi, że nie tylko dawał On pracownikom pełną samodzielność, ale wręcz był orędownikiem nowych pomysłów, a zarazem potrafił dopilnować, aby na pomysłach się nie skończyło. Czuwał, aby naukowcy nie zniechęcali się trudnościami, aby doprowadzali zamierzenia do końca. „Zawsze potrafił doradzić i pomóc. Nie było żadnej sprawy politycznej, naukowej, czy osobistej, z którą nie można byłoby pójść i porozmawiać z docentem. Był dla nas jak drugi ojciec". Dodaje jeszcze: „nie było na PG nikogo, kto by w tak dynamiczny sposób potrafił działać".

Doc. dr inż. Marianna Sankiewicz, była wieloletnia prodziekan Wydziału Elektroniki i prorektor PG, podkreśla, że Ojca w działaniu cechowała bezstronność ocen, odnoszących się zarówno do pracowników, jak i studentów, reprezentantów różnych stron sceny politycznej. Zawsze miał On na względzie dobro społeczne i dobro uczelni. „Miłował obiektywnie oceniać postawy". Dr inż. Bogna Makuch, była wicemarszałek Uczelnianego Parlamentu ZSP, przypomina, jak niezwykle życzliwie Ojciec traktował studentów, zarówno tych z ZMS, jak i ZSP. Wiele lat później „wspominali oni Burzyńskiego jako osobę tolerancyjną i szanującą cudze poglądy". Zrównoważony, nieortodoksyjny, jak o nim mówi, był wnikliwym obserwatorem, starał się rozładowywać i łagodzić konflikty.

W 1968 roku przyjaciele Ojca – mgr inż. Janusz Rybicki, były członek prezydium Zarządu Głównego AZS, dr inż. Jacek Jettmar (dziś przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Gdańskiej) oraz mgr inż. Bogusław Sakowicz, założyciel i prezes Studenckiej Spółdzielni Pracy Techno-Service, wówczas działacze sportowi, zaproponowali mu działalność w AZS-ie. Janusz Rybicki podkreśla, jak Ojciec z wielkim zaangażowaniem i dużym sukcesem przewodniczył w 1971 r. Komitetowi Organizacyjnemu Jubileuszu 50-lecia Sportu Akademickiego w Gdańsku. Perfekcyjnie zorganizowane Akademickie Mistrzostwa Świata w judo i inne imprezy z bogatego programu obchodów spowodowały, że powierzono mu funkcję prezesa Zarządu Środowiskowego AZS Gdańsk, którą pełnił od 1972 do 1985 roku. Za kadencji Ojca AZS skutecznie pomagał w budowie kompleksu basenów Akademickiego



Koniec lat 60., Instytut Okrętowy przy Wydziale BO; z prof. Jerzym Doerfferem i mgr. Grzegorzem Mizgierem. Otwarcie laboratorium chemii polimerów

Ośrodka Sportowego. Jego zdolności organizacyjne doceniono również we władzach centralnych AZS – przez wiele lat był członkiem Prezydium Zarządu Głównego AZS, kierownikiem polskiej ekipy na Uniwersjadzie i inicjatorem połączenia Szkolnego i Akademickiego Związku Sportowego. Do dziś środowisko sportowców wspomina go jako „wielkiego przyjaciela młodzieży".

Ale to nie jedyne pole jego działalności społecznej. Mgr inż. Mieczysław Serafin, jedna z czołowych postaci Studenckiej Agencji Radiowej, mówi: „SAR miała w docencie Burzyńskim niezawodnego przyjaciela i sojusznika. Zawsze znajdował czas, żeby pogadać, podpowiedzieć, czasem coś lekko wytknąć, zawsze z pożytkiem dla SAR-owskiego programu. Nie czuliśmy różnicy lat, albowiem Ziuk nigdy nie robił z tego sprawy. Był jednym z nas". Józef Burzyński został pierwszym Honorowym Członkiem SAR.

Zaangażowanie, niezależność i bezinteresowność zjednały Ojcu grono oddanych przyjaciół i ludzi, którzy darzyli go szacunkiem i uznaniem, nawet pomimo różnic w poglądach politycznych, na co dowodem było m.in. wybranie go w pierwszych demokratycznych wyborach w 1981 r. na dyrektora Instytutu Okrętowego, dzięki zdecydowanemu poparciu większości pracowników. Mgr inż. Jan Patkowski, wieloletni pracownik Zakładu Urządzeń Okrętowych, przewodniczący Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność w Instytucie Okrętowym, podkreśla, że wybór na dyrektora Józef Burzyński zawdzięcza głosom członków Solidarności: „Przecież w wyborach brało udział przeszło 200 członków Solidarności wobec niecałych 50 członków PZPR".

Profesor Jerzy W. Doerffer, nestor okrętownictwa polskiego, były rektor PG, wspomina: „Gdy jako rektor-elekt miałem prawo zakwestionowania wyniku wyborów i gdy dowiedziałem się o wyborze docenta Józefa Burzyńskiego na stanowisko dyrektora Instytutu Okrętowego, zaakceptowałem ten wybór bez wahania, wbrew wielu podszeptom. Miał on duże doświadczenie w sprawach administracyjnych i umiał kierować dużymi zespołami naukowymi. Przez całą kadencję pełnienia przeze mnie funkcji rektora, w czasie której ogłoszono stan wojenny, współpracowaliśmy skutecznie, mając na uwadze dobro uczelni, pracowników i studentów."



Złożenie kamienia węgielnego pod nowy budynek Instytutu Okrętowego. Od lewej: prof. Lech Kobyliński, prof. Janusz Staliński, doc. Józef Burzyński



X-lecie Rady Naukowej Instytutu Okrętowego, 1973 r., aula PG



Wręczanie indeksów podczas inauguracji roku akademickiego 1984/85



Z prof. Kazimierzem Kopeckim, 1966 r.



Z Januszem Rybickim, 25-lecie Studium WFiS przy PG, 1976 r.

Również prof. Bolesław Mazurkiewicz z wielką przyjemnością wspomina po latach współpracę z Ojcem w czasie pełnienia przez siebie funkcji prorektora i rektora PG.

Jan Patkowski mówi: „w czasie całej mojej 43-letniej pracy zawodowej nie spotkałem lepszego dyrektora: znakomity organizator, bystry polityk, zawsze otwarty na bolączki swoich pracowników".

Leonid Kallas, Społeczny Inspektor Pracy PG, tak opisuje uroczystości obchodów 20-lecia powstania Solidarności: „uroczysta oprawa w auli Gmachu Głównego Politechniki, członkowie związku, władze uczelni, zaproszeni goście. Mimo że Józef Burzyński nie należał do Solidarności, jego nazwisko pojawiało się we wspomnieniach. Nieżyjącemu już od 10 lat Burzyńskiemu kilkakrotnie zgotowano owację oklasków".

Dr inż. Kazimierz Koralewski z IO dziś pisze o Ojcu: „Doskonały menedżer prac naukowych... liczne zespoły naukowe, realizacja procesów złożonych i znaczących, współpraca środowiskowa... Wspaniały szef, który potrafił pracowników mobilizować do pracy, wielce w nią się angażować, cieszyć się osiągnięciami, nie załamywać potknięciami. Nadto godny zaufania przyjaciel, do którego można było zawsze zwrócić się z każdym problemem, aby uzyskać wsparcie, rzeczową ocenę, rozsądną poradę... Szkoda, że doc. J. Burzyńskiego nie ma wśród nas. Myślę, że ze społecznego punktu widzenia, jego życie i działalność przypadły na lata zbyt wczesne, natomiast z mojego prywatnego punktu widzenia, dzięki Bogu, że był właśnie wówczas!".

Na pogrzebie pierwszy z kondolencjami podszedł do nas mgr inż. Jacek Merkel, do którego Ojciec wyciągnął pomocną dłoń w stanie wojennym, umożliwiając jego zatrudnienie w Instytucie Okrętowym. Ceni on swego byłego dyrektora właśnie za taką postawę w momentach, kiedy inni woleli się nie narażać. Tolerancja i otwartość na innych ludzi, zwłaszcza kiedy potrzebowali pomocy, towarzyszyły Ojcu przez całe życie. Profesor Krzysztof Rosochowicz, były dziekan Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa, wspominając tamte czasy, mówi: „Burzyński na miarę swoich możliwości osłaniał pracowników Instytutu oraz przeciwstawiał się próbom infiltracji terenu Wydziału przez służby milicyjne".

Profesor Zygmunt Paszota, współpracownik Ojca, obecnie członek Komitetu Organizacyjnego Roku Jubileuszowego PG 2004/2005 i komitetu redakcyjnego monografii „Pionierzy Politechniki Gdańskiej", umawiając się ze mną na rozmowę o Ojcu, mówi przez telefon mojemu synowi Krzysztofowi: „możesz być dumny z dziadka". Opowiada o Burzyńskim nie tylko jako o inicjatorze i organizatorze przedsięwzięć naukowo-badawczych, cechującym się pełnym, szerokim spojrzeniem na sprawy zawodowe, ale też o człowieku spontanicznym, ciepłym w relacjach z ludźmi, cieszącym się sukcesami innych, mającym dystans do wielu spraw.

Zdecydowany i energiczny, był na uczelni postacią wyrazistą, nietuzinkową i wybitną, jak powiada profesor Mieczysław Kochanowski, były dziekan Wydziału Architektury. Jego znaczącą rolę w organizacji życia uczelni i rozwoju Politechniki podkreśla również docent dr inż. Jan Figwer, który 20 lat szefował Instytutowi Elektrotechniki Morskiej i Przemysłowej i przez wiele kadencji współpracował z Ojcem w komisjach senackich.

Mgr inż. Kazimierz Kulesza, były dyrektor administracyjny Wydziału Chemicznego, mówi o jego prawości, niezwykle serdecznym stosunku do ludzi, życzliwości. Podkreśla, jak wiele się na-



Koniec kadencji 1984-87, drugiej na stanowisku dyrektora IO, na które J. Burzyński został wybrany w 1. demokratycznych wyborach na PG. Ojciec siedzi pierwszy od lewej



Danuta i Józef Burzyńscy z wnukami w ukochanych Wdzydzach w OWPG

uczył od Ojca podczas prac w komisjach senackich. Wspomina go jako „legendę" Instytutu Okrętowego, wielkiego działacza, oddanego młodzieży nauczyciela, który miał czas dla każdego, kto się do niego zwracał. Tak samo Ojca pamiętają pracownicy Zakładu Urządzeń Okrętowych, przypomina inż. Tadeusz Blekiewicz, podkreślając, że cały swój czas poświęcał On uczelni.

Anna Kostkiewicz, była wieloletnia sekretarka Zakładu UO, u Ojca ceni przede wszystkim wielki szacunek i niezwykłą cierpliwość dla podwładnych. „W mojej pamięci pozostał jako ciepły człowiek. Dzięki jego opiece w czasach stanu wojennego pracownicy zakładu czuli się bezpiecznie". Śmieje się, że do „zbiorowiska indywidualności i dziwaków", jak określa Zakład Urządzeń Okrętowych, sama świetnie wpisała się ze swoim psem Tropem, który przez 8 lat był stałym gościem sekretariatu Zakładu. Trop szybko doszedł do wniosku, że profesorowie, docenci i dyrektorzy przychodzący do Burzyńskiego zjawiają się tam tylko po to, aby go podrapać. Symbioza z szefem była pełna. Któregoś dnia, gdy po burzliwej naradzie goście już opuścili gabinet kierownika, Panią Annę zza półprzymkniętych drzwi dobiegły jego słowa skierowane do jamnika: ty jeden mnie rozumiesz ...

Z żoną Danutą Strzałkowską przeżyli wspaniałe lata. Do 40. rocznicy zabrakło kilku dni. Już bardzo chory, Ojciec obmyślał menu na przyjęcie dla bliskich, robił zakupy. Przyjaciele, zamiast na rubinowe gody, przyszli na stypę. Maryna Kobylińska, artystka malarka, żona profesora Lecha Kobylińskiego, wręczyła Mamie prezent, który chcieli dać obojgu jubilatom – namalowane przez siebie dwa tulące się gołąbki. Tak właśnie małżeństwo naszych Rodziców widziane było przez grono bliskich.

Pracownicy Zakładu żegnali Ojca słowami (cyt. z nekrologów prasowych): „Był naszym Szefem. Przez duże „S". Wiedzieliśmy, że zawsze możemy na niego liczyć, również w sprawach osobistych. Mimo że wiele wysiłku i osobistej pasji wkładał w sprawy Uczelni i Instytutu, dla „swojego" Zakładu zawsze potrafił znaleźć czas... Bo też traktował nas tak prawie jak rodzinę i my to odczuwaliśmy. Straciliśmy i Szefa, i Przyjaciela". „Zawsze pogodny i uśmiechnięty, nigdy nie patrzył na zegarek, gdy w Instytucie lub Zakładzie trzeba było podjąć ważne decyzje, poświęcić nieco więcej czasu swoim współpracownikom, porozmawiać z nimi o sprawach zawodowych, lub zwyczajnych, ludzkich." O Ojcu pisano: „zawsze patrzący w przyszłość zespołów, którymi kierował", „bezinteresowny, myślą niezależny".

W pamięci naszych rozmówców Ojciec pozostaje jako człowiek o wyrazistych poglądach, wielkiej tolerancji i radosnej pasji życia. Mijają lata, a nam wciąż bardzo go brakuje.

Aleksandra Sas-Bojarska
Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej
Marek Burzyński



Noblista prof. Walther Nernst – doktor h.c. politechniki w Gdańsku

Gdańska uczelnia, w swej 100-letniej historii, zawsze szczyciła się gronem najwybitniejszych profesorów i doktorów honorowych. Honorowy doktorat Königliche Technische Hochschule zu Danzig otrzymał m.in. w roku 1914 profesor Walther Nernst, późniejszy noblista, autor III zasady termodynamiki. Niedawno minęła 140. rocznica urodzin tego znakomitego uczonego.

Walther Hermann Nernst urodził się 25 marca 1864 r. w Wąbrzeźnie (tzw. Prusy Wschodnie), obecnie województwo kujawsko-pomorskie, jako trzecie z kolei dziecko w rodzinie sędziego grodzkiego Gustawa i Otylii, z domu Neger. Rodzina Nernstów wywodzi się z Meklemburgii, gdzie już w drugiej połowie XVII wieku członkowie tego rodu znani byli jako poszukiwani rzemieślnicy. Pradziadek Walthera, Johan David Nernst, był pastorem kościoła Mariackiego w Prenzlau, zaś dziadek Filip Nernst (1792-1884) – dzierżawcą majątku w pobliskim Potzlow. Ojciec Gustaw Nernst (1827-1888) otrzymał wykształcenie prawnicze i z początkiem lat sześćdziesiątych XIX wieku podjął pracę w Wąbrzeźnie, w ówczesnej Regencji Kwidzyńskiej. Mały Walther, z uwagi na to, iż starsze rodzeństwo to były dziewczynki, od początku stał się ulubieńcem całej rodziny. Ojciec Walthera był człowiekiem bardzo towarzyskim, miał licznych przyjaciół, którzy często odwiedzali rodzinny dom przy ulicy Kościelnej. W związku ze zmianą stanowiska i miejsca pracy ojca, przeprowadzają się z całą rodziną do odległego o 33 km Grudziądza. W tym mieście skończył szkołę powszechną i w roku 1883 gimnazjum o profilu humanistycznym. Już jako chłopiec wykazywał duże zdolności w nauce przedmiotów ścisłych. W piwnicy domu, w którym mieszkał, urządził sobie laboratorium chemiczno-fizyczne. Dotąd nie udało się niestety ustalić zakresu i wyników przeprowadzonych tam eksperymentów. Pod wpływem ojca prawnika podjął, z dużym sukcesem, naukę języka łacińskiego. Bardzo interesował się też ówczesną literaturą, teatrem i muzyką.

W latach 1883-1887 studiował fizykę, chemię i matematykę na uniwersytetach

w Zurychu, Berlinie, Grazu i następnie Würzburgu. Zmiana miejsca studiów była wtedy często praktykowana, gdyż studenci wybierali wykładowców poszczególnych przedmiotów, które ich szczególnie interesowały. W przypadku Walthera Nernsta duży wpływ wywarli: chemik Victor Merz, matematyk Arnold Meyer, zaś w okresie studiów w Berlinie szczególnie wykłady z chemii fizycznej Hansa H. Landholta i matematyka Hermanna G. Hettnera. Zainteresowanie chemią fizyczną, pogłębione na uczelni w Grazu, towarzyszyło W. Nernstowi do końca życia. Jako student wszystkie wakacje spędzał na wsi w majątku swego wuja pod Grudziądzem. W roku 1887 uzyskał absolutorium w Würzburgu, a promotorem jego dyplomu był prof. F. Kohlrausch.

Zaraz po studiach rozpoczął pracę naukową w Królewskim Instytucie Fizyki Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu i tam też otworzył przewód doktorski. W roku 1888 umarła szczególnie bliska mu osoba – ojciec Gustaw Nernst. Na studiach doktoranckich przyjaźnił się i współpracował z Albertem von Ettingshausenem i Svante Arrheniusem, który z wykładami gościnnymi odwiedził również Gdańsk. Po ukończeniu studiów doktoranckich, zgodnie ze swoim postanowieniem, podjął badania naukowe na



Uniwersytecie w Lipsku pod kierunkiem prof. W. Oswalda, składając po dwóch latach rozprawę habilitacyjną. Jako bardzo dobrze zapowiadający się naukowiec, w 1889 roku uzyskał asystenturę u prof. J. W. Brühla na znakomitym Uniwersytecie w Heidelbergu. Zakres prowadzonych tam badań nie odpowiadał mu jednak i w następnym roku przeniósł się do Getyngi, do Instytutu Fizyki, jako asystent prof. E. Riecka. Współpracował także z prof. Wilhelmem Weberem. W roku 1892 poślubił Emmę Lohmeyer. W roku 1894 W. Nernst został profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie w Getyndze, po opublikowaniu, rok wcześniej, podręcznika chemii teoretycznej. W 1894 roku wydał wspólnie z A. Schönfliesem kolejny podręcznik. W roku 1894 Nernst otrzymał propozycje pracy na uczelniach w Monachium, Berlinie i w nowo wybudowanym instytucie w Getyndze przy Bürgerstr. 50. Wraz z żoną podjął decyzję pozostania w Getyndze, gdzie bardzo dobrze czuł się wśród życzliwych mu osób. Mieszkanie w budynku Instytutu na piętrze było miejscem częstych spotkań naukowców i wychowanków profesora.

W roku 1897 skonstruował tzw. lampę Nernsta. W owym czasie, co prawda, prezes znanej firmy AEG Emil Ratenau zakupił licencję od W. Nernsta, ale nie podejmował się produkcji lampy, gdyż były do niej zastrzeżenia, co do bezpiecznego i dostatecznie skutecznego źródła światła (jak się okazało w przyszłości, była doskonalsza od lampy Edisona). Decyzję o jej produkcji podjęto natomiast w związku z organizacją Światowej Wystawy w Paryżu w 1890 roku., oświetlając wieżę Eiffla i pawilon niemiecki. Od tego wy-



W. Nernst i współpracownicy, Uniwersytet w Grazu, 1887 (stoją od lewej: Nernst, Strintz, Arrhenius, Hiecke; siedzą od lewej: Aulinger, Ettingshausen, Boltzmann, Klemencic, Hausmanninger)



Instytut Chemii Fizycznej w Getyndze, 1895



Prof. A Coehn (pośrodku) i prof. W. Nernst z córkami Hildegard (lat 8) i Edytą (lat 5) wraz ze współpracownikami z Instytutu w Getyndze, semestr letni 1903



Prof. W. Nernst i inni uczestnicy kongresu w Brukseli, Hotel Metropol, 1911



Prof. Nernst z rodziną i samochód jego ulubionej marki – Opel

darzenia produkcja lamp szybko osiągnęła poziom ponad 4 miliony sztuk.

Na Uniwersytecie w Getyndze otrzymał stanowisko profesora i kierownictwo Instytutu Chemii Fizycznej i Elektrochemii. Po przeniesieniu się do Berlina, jako profesor zwyczajny, objął Katedrę Chemii Fizycznej po prof. H. Landolcie. Jeszcze w latach 1903-1904 w Getyndze przystąpił do pracy nad III zasadą termodynamiki. Wiosną 1905 roku, już w Berlinie, skończył opracowanie problematyki, by w roku 1906 opublikować ją jako pierwszy – określaną następnie jako zasadę Nernsta-Plancka (w 1912 r. M. Planck formułuje ostateczną wersję, obowiązującą do dzisiaj).



Lampa Nernsta typu D (AEG)

W 1914 roku w towarzystwie żony, która prowadziła notatki z podróży, wizytował ośrodki naukowe w Argentynie, Brazylii i Urugwaju. Udał się też do USA, odwiedził będącego w podeszłym wieku Edisona, lecz wskutek poważnego ograniczenia jego słuchu nie mógł, niestety, nawiązać bliższego z nim kontaktu. W Ameryce udał się również na grób znanego fizyka J. W. Gibbsa, twórcy współczesnej termodynamiki, którego pracami zawsze się interesował.

W czasie działań frontowych pierwszej wojny światowej zginęli jego dwaj synowie: Rudolf (1893-1914) i Gustaw (1894-1917) i 50-letni zdesperowany prof. Nernst ochotniczo wstąpił do wojska, służąc z własnym samochodem w formacji zmotoryzowanej, m.in. na terenie Francji (poza synami, profesor miał jeszcze trzy córki – Hildegard, Edytę i Angelę). Fakt ten spowodował, że wielu jego kolegów długo miało pretensje, iż zaniechał przez pewien okres ważnej pracy naukowej.

W roku 1920 prof. Walther Nernst otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii. Wcześniej, w latach 1913-1914, pełnił funkcję dziekana Wydziału Chemii Uniwersytetu Berlińskiego, a w okresie 1921-1932 był rektorem tej uczelni. W okresie 1923-1933 był jednocześnie dyrektorem Instytutu Fizyki Doświadczalnej, utrzymując ścisłe kontakty naukowe z innymi noblistami: Albertem Einsteinem, Maksem Planckiem, Robertem A. Millikanem i Maksem von Lane, który gościnnie wykładał również na ówczesnej politechnice w Gdańsku. Od 1924 roku W. Nernst był profesorem zwyczajnym w Zakładzie Fizyki Eksperymentalnej, jako następca prof. Rubensa.

Kiedy w roku 1932 w Niemczech nastąpiły poważne zmiany polityczne, stał się osobą niewygodną. Mając znaczący autorytet wśród uczonych, wielokrotnie sprzeciwiał się publicznie polityce nazistów. Wśród najbliższych współpracowników, a także w rodzinie (zięciowie), znalazły się osoby pochodzenia żydow-



Nagrobek rodzinny Nernstów



Tablica pamiątkowa w Wąbrzeźnie, na domu, w którym się urodził

skiego. Odmówił wstąpienia do organizacji faszystowskiej, jednakże plan przeniesienia go w roku 1932 w stan spoczynku nie został zrealizowany. Dopiero w roku 1933 na własną prośbę przeszedł na emeryturę. Zwolniono go ze stanowiska wykładowcy i dyrektora Instytutu. 24 grudnia 1935 roku władze Gauleitung Gross-Berlin wydały świadectwo oceny postawy profesora W. Nernsta, stwierdzające, że nie przejawiał działalności politycznej (nie jest znany władzom partyjnym). Nie ograniczyło to jego działalności naukowej. W roku 1939 po zawale serca podupadł na zdrowiu. W roku 1940, na prośbę kierownictwa marynarki wojennej, podjął się prac nad usprawnieniem mechanizmów napędowych do łodzi podwodnych, lecz stan zdrowia nie pozwolił mu na ukończenie tych zadań. Umarł 18 listopada 1941 roku w Ober-Zibelle (Łużyce). Po wojnie, w roku 1949 zwłoki W. Nernsta przeniesiono do Getyngi, aby spoczęły obok jego żony.

Dorobek naukowy i innowacyjny Walthera Nernsta z zakresu termodynamiki, kriofizyki i chemii fizycznej sprawił, iż już w stosunkowo młodym wieku został członkiem Akademii, nie tylko w Berlinie, Getyndze i Monachium, ale również w Turynie, Modenie, Wenecji, Oslo, Budapeszcie, Sztokholmie, Wiedniu, Petersburgu i Londynie. W roku 1914 wyróżniony został w Niemczech medalem im. Bunsena, zaś w USA medalem Franklina. Szereg uniwersytetów w dowód wybitnych osiągnięć nadało prof. W. Nernstowi doktoraty honorowe: z zakresu filozofii w Grazu, w dziedzinie medycyny w Erlangen i Getyndze, a także w Monachium, i – jak już wspomniano na wstępie – w 1914 roku przez politechnikę w Gdańsku.



Noblista W. Nernst na znaczkach: NRD – 1950, Szwecja – 1980

W 50. rocznicę śmierci profesora Walthera Nernsta, 29 czerwca 1991 roku władze miejskie Wąbrzeźna podjęły decyzję umieszczenia na domu, w którym się urodził, tablicy pamiątkowej.

W Akademickim Roku Jubileuszowym z uznaniem warto wspomnieć postać profesora, mniej nam znanego niż jego osiągnięcia naukowe, a głównie przez to, że: *„entropia ciała zbliża się do zera, gdy temperatura tego ciała zbliża się do zera bezwzględnego".*

Adam Barylski
Wydział Mechaniczny



1904 1945 2004/2005
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

Moje czterdzieści pięć lat spędzone w murach Alma Mater (cd.)

Po doktoracie

Działalność w Związku Nauczycielstwa Polskiego

W 72 r. na zebraniu wyborczym pracowników Instytutu Okrętowego zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Wydziałowej ZNP. Przybyło trochę obowiązków społecznych. Muszę wspomnieć, że Rada Zakładowa ZNP w Politechnice Gdańskiej działała bardzo prężnie na rzecz pracowników. Organizowane były wczasy w okresie letnim i zimowym. Największym powodzeniem cieszyły się letnie wczasy w Ośrodku Politechniki w Czarlinie, ale były też wczasy niemal w całym kraju, w ramach wymiany z różnymi zakładami, w górach – Zakopane, Rabka, Szczawnica, Bukowina Tatrzańska, w Kosarzyskach, w Górach Świętokrzyskich – Ameliówka k. Kielc, czy w Dołżycy w Bieszczadach. Ponadto była wymiana z uczelniami w Budapeszcie, Dreźnie czy Pradze. Szczególnym zainteresowaniem Rady Zakładowej było organizowanie kolonii i obozów wakacyjnych dla dzieci i młodzieży. Pod patronatem Rady Zakładowej były organizowane wspaniałe bale sylwestrowe.

Wiosną 76 r. odbyły się kolejne wybory do Rady Zakładowej ZNP, zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji Pracy i Płacy Rady Zakładowej. Zająłem się sprawą dodatków do płacy za wysługę lat. Zasięgnąłem informacji w różnych zakładach w Gdańsku, jak załatwiano dodatki za wysługę lat. Przygotowałem propozycję wystąpienia dla prof. J. Więckowskiego, który był posłem w Sejmie i członkiem w Komisji Nauki. Obiecał, że zajmie się tą sprawą, ale kiedy po kolejnym posiedzeniu Sejmu na moje zapytanie, jak wygląda sprawa dodatków za wysługę lat, odpowiedział, że zapomniał o tym, stwierdziłem, że nie tędy droga. Porozumiałem się z przedstawicielami Rady Zakładowej Politechniki Warszawskiej i poprzez Zarząd Główny ZNP wywalczyliśmy w końcu dodatki za wysługę lat dla pracowników szkół wyższych od listopada 1977 r.

W czerwcu 75 r. zostałem uhonorowany złotą odznaką ZNP. W czerwcu 77 r. z kilkoma kolegami z Rady Zakładowej wyjechaliśmy na własny koszt do Leningradu w celu nawiązania współpracy z przedstawicielami LIBO i Politechniki Leningradzkiej w sprawie wymiany miejsc wczasowych w okresie wakacji. Interesowały nas możliwości urlopowe nad Morzem Czarnym. Rosjanom mogliśmy zaoferować miejsca w Czarlinie i w Gdań-

sku. Okazało się, że Rosjanie własnego ośrodka wczasowego nad morzem Czarnym nie posiadali, dysponowali tylko terenem bez żadnego zaplecza mieszkalnego. Nie podpisaliśmy żadnej umowy.

Wiosną 80 r. kończyła się kadencja Rady Zakładowej ZNP, zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Przyszłościowy zestaw pchany

W latach 70. powstał „Program Wisła", chodziło o przyszłościową regulację Wisły i uczynienie z niej prawdziwej drogi wodnej dla żeglugi śródlądowej z budową stopni wodnych i zbiorników retencyjnych. Realizację tak ogromnego zadania rozpoczęto jakby „od środka", od budowy stopnia wodnego we Włocławku i dwóch stopni na górnej Wiśle ((Dąbie i Kościuszko). Navicentrum, dotychczasowy BP i STR we Wrocławiu przystąpiło do projektowania odpowiedniego zestawu pchanego na przyszłościową Wisłę. Był nim pchacz „Bawół" 2x900 kM z dwoma lub czterema barkami BP 600. W 78 r. rozpocząłem badania oporu tegoż zestawu na wodzie płytkiej i głębokiej. Następnym krokiem było przeprowadzenie badań oporowo-napędowych i manewrowych z dużym modelem na jeziorze. Po wykonaniu analizy wyników, zaproponowałem pewne zmiany w kształcie kadłuba pchacza i pod nazwą „Bawół II" – wersja druga – powtórzono cały cykl badań. Dodatkowo przeprowadziliśmy badania pokonywania zakoli przez zestaw pchany na określonej drodze wodnej o szerokości 60 m i promieniu zakola 600 m. Trasa ta była wyznaczona odpowiednimi tyczkami na płyciźnie przy wyspie Lipowej na Jezioraku. W wyniku pomiarów określono zapotrzebowanie parametrów akwenu potrzebnych przy pokonywaniu zakola przez zestaw przy określonej prędkości zestawu. Wykonano też badania hamowania zestawu, konieczne przy podchodzeniu do śluzy. Cały ten cykl badań wykonano w latach 78-79.

W roku 78 starsza córka zdała maturę i podjęła studia na Uniwersytecie Gdańskim na Wydziale Humanistycznym. W czasie wakacji 1978 r. wybrałem się z rodziną na wczasy do Szczawnicy. Młodsza córka korzystała z zabiegów w jednym z tamtejszych sanatoriów. Będąc blisko granicy, skorzystałem z noclegów w akademiku w Budapeszcie w ramach wzajemnej wymiany Uniwersytetu z Politechniką Gdańską.

Znowu rok nadziei

W roku 80. prowadziłem badania modelowe holownika 2x900 kM dla Stoczni Nauta w Gdyni oraz rozpocząłem prace nad badaniem właściwości manewrowych dużych masowców ze szczególnym uwzględnieniem warunków wody ograniczonej zarówno pod względem głębokości, jak i szerokości. Również efekt skali tych badań na rodzinie modeli Zawrat był moim zainteresowaniem.



Badania zwrotności modelu holownika 2x900 kM

Żona miała ochotę zobaczyć Leningrad. Poprosiłem znajomych, aby przysłali dla moich pań zaproszenie. Leningrad bardzo się im podobał, narzekały jedynie na ówczesne zaopatrzenie. Znajomi tłumaczyli to trudnościami organizacyjnymi alternatywnej Olimpiady. Później słynnej z „gestu Kozakiewicza". W pierwszej połowie sierpnia byliśmy na wczasach w Czarlinie. Potem rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej i innych zakładach na Wybrzeżu.

W pracy zaczęły się rodaków rozmowy; bardziej rozgorączkowani nawoływali do strajku na Politechnice. Strajk rozszerzał się. Przestały kursować tramwaje i autobusy, pozostała jedynie kolejka. Przez dwa tygodnie o normalnej pracy w zakładach, które nie przystąpiły do strajku, nie było mowy. Rada Zakładowa ZNP w Politechnice zbierała się na posiedzeniach i czuwała nad tym, aby nie doszło do nieprzewidzianych wydarzeń. Na spontanicznym wiecu wybrano przypadkową delegację pracowników Politechniki do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego rezydującego w Stoczni Gdańskiej. Przez dwa tygodnie trwały pertraktacje delegacji rządowej z Komitetem Strajkowym. Po tygodniu został odwołany przewodniczący delegacji Pyka, a na jego miejsce przyjechał wicepremier M. Jagielski. Był on znacznie rozsądniejszy niż poprzednik.

Równocześnie trwały pertraktacje delegacji rządowej pod przewodnictwem K. Barcikowskiego z Komitetem Strajkowym Stoczni Szczecińskiej. Napięta sytuacja trwała przez dwa tygodnie. W sobotę nadeszła radosna wiadomość ze Szczecina – podpisano porozumienie między stronami.

W Gdańsku – jeszcze jeden dzień niepewności, w niedzielę po południu podpisano 21 postulatów strajkujących. Ulga, radość tłumów gdańszczan oczekujących pod bramą stoczni. Następne dni przyniosły ulgę i uspokojenie.

Rozpoczęto organizowanie Niezależnego Związku Zawodowego Solidarność w Politechnice. Widząc ludzi, którzy się za to brali, doznawałem mieszanych uczuć, nie przewidywałem wielkich sukcesów w pracy dla kraju i dla społeczeństwa. Wśród nielicznej grupy ludzi prawdziwie zaangażowanych była cała wataha karierowiczów i kombinatorów. Spotkałem zachwyconego kolegę z innego wydziału, który powiedział „słuchaj stary, teraz będziemy wiedzieli, że żyjemy". Odpowiedziałem – „Wiesiek, porozmawiamy za kilka lat o owocach działania". Nie pomyliłem się.

Z jednej strony panował autentyczny entuzjazm – ludzie lgnęli do nowego. Z drugiej zaś była nachalna agitacja organizujących Solidarność. Myślałem wtedy, że chodziło o to, aby pokazać „władcom" PRL-u ogromną liczbę osób należących do Solidarności. W pierwszej fazie może tak było. Z czasem przekonałem się, że chodziło chyba głównie o pieniądze, bo władze Solidarności Politechniki ściągały składki od wszystkich zarobków swoich członków (od poborów, premii, prac zleconych itd.). Kiedy przyszedł do mnie młodszy kolega Jacek P., aby zapisać mnie do nowego związku Solidarność, odpowiedziałem, że najpierw muszę zrezygnować z przynależ-



Badania łamania lodu modelem lodołamacza

ności w ZNP, a potem się zastanowię. Odpowiedział, że wtedy to mogą mnie nie przyjąć. Dodam tylko, że Jacek P. wyjechał na stypendium do Holandii w 81 r. i już do Polski nie powrócił.

Na inauguracji roku akademickiego 80/81 zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Na uczelni odznaczenia państwowe z reguły otrzymywali nauczyciele.

Lodołamacz

W roku 1981 znowu miałem nowy problem badawczy do rozwiązania – badania modelowe lodołamacza w lodzie naturalnym. Z literatury dotyczącej badań lodołamaczy dowiedziałem się, że dotychczas prowadzone badania w lodzie odbywały się w basenach o możliwości kontrolowanego zamrażania lub quasi-lodu, czyli wykonania powłoki parafinowej na powierzchni wody. Na otwartym akwenie w lodzie naturalnym nikt takich badań dotychczas nie przeprowadził. Miałem wykonać cykl badań oporowo-napędowych i manewrowych oraz łamania lodu dla lodołamacza L-1000. Planowano budowę tego lodołamacza w liczbie 10 sztuk do eksploatacji na Odrze i Wiśle od ujścia do zalewu we Włocławku. Prace rozpocząłem od badań oporu w basenie.

W okresie letnim przeprowadziłem modelowe badania oporowo-napędowe i manewrowe modelu L-1000. Również zajmowałem się badaniami efektu skali wg zaleceń ITTC następnego modelu zbiornikowca Zawrat z wcześniej określonej rodziny geosimów.

Badania w lodzie mogliśmy rozpocząć dokładnie kiedy zaczęło zamarzać jezioro. Model do tych badań został przystosowany poprzez przybicie cienkiej blachy dopasowanej do części dziobowej kadłuba. Od 7 grudnia temperatura spadła poniżej zera i dosłownie dyżurując bez przerwy, mierzyliśmy z entuzjastą polarnikiem Krzysztofem Paulem grubość powłoki lodowej. Wykonywaliśmy najazdy modelu na lód, mierząc wszystkie parametry napędowe i prędkość. Wykonaliśmy kilkadziesiąt pomiarów przy kilkunastu grubościach lodu aż do takiej grubości, której nasz model nie mógł skruszyć. Ja wróciłem wcześniej, 11 grudnia wieczorem. Następnego dnia koledzy zabezpieczyli model w hangarze i z podstemplowanymi delegacjami wrócili do Gdańska. Po północy w sobotę został ogłoszony stan wojenny, zostały zablokowane połączenia telefoniczne, wyjazdy ze stałego miejsca zamieszkania były tylko za specjalnymi przepustkami. Dopiero w lutym 82 r. Krzysztof Paul dokończył próby w lodzie starszym podtapianym. Miejsce takie znaleźliśmy przy wypływie Iławki z Jezioraka, gdzie był zrzut ciepłej wody z zakładów przemysłowych. Badaliśmy także wytrzymałość lodu o różnych grubościach, co było niezbędne do opracowania metody przeliczeń badań modelowych na skalę rzeczywistą.

W roku 1981 przypadło 25-lecie powołania Ośrodka Badawczego – Bazy w Iławie. Rok był trudny, dlatego też nie zorganizowaliśmy żadnego sympozjum, a tylko skromne spotkanie w październiku wszystkich pracowników Zakładu w Ośrodku Badawczym w Iławie.

Rok 81. w mojej rodzinie nie był pomyślny, bowiem żona ze względu na stan zdrowia musiała przejść od kwietnia na rentę. Kiedy skończyła pracować zawodowo, początkowo nie umiała się odnaleźć. Później odkryła w sobie talenty hafciarskie, zaczęła uczęszczać na zajęcia haftu w klubie Tamborek, w którym mistrzem hafciarskim był Zygmunt Lewicki, znany hafciarz w Zrzeszeniu Kaszubskim. Była pojętną uczennicą i w 90 r. miała indywidualną wystawę haftu w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Ratuszu Staromiejskim. Przebywający wówczas z wizytą w Polsce Prezydent FRN – Weizsäcker wraz z żoną odwiedzali Gdańsk i tuż przed otwarciem wystawy byli pierwszymi gośćmi, a Pani Prezydentowa swój podziw wyrażała, co chwila mówiąc „wunderbar".

Stefan Nawrocki
Emerytowany pracownik
Politechniki Gdańskiej
Klub Seniora


25-lecie Ośrodka Badawczego – Bazy w Iławie



Neptunalia 2005

16 maja – Kabareton

Tegoroczne Neptunalia za nami. W dniach 16 – 22 maja odbyły się różnego rodzaju imprezy, wydarzenia kulturalno-rozrywkowe skierowane do każdego studenta i nie tylko. Ktokolwiek chciał się pobawić, odetchnąć od zajęć na uczelni i codziennych prac, znalazł coś dla siebie.

Dla mnie Neptunalia Politechniki Gdańskiej rozpoczęły się poniedziałkowym Kabaretonem w Gdańskim Multikinie. Właśnie tego wieczoru mój duch się posilił... śmiechem, i to chyba na cały rok. W Multikinie na przeglądzie zjawiły się kabarety z zakątków całej Polski: Ścięgno, Kabaret Skeczów Męczących, PietroMozi, Made in China. Zabawa na całego, leżałem i kwiczałem ze śmiechu. Po całym dniu przepełnionym studiami, pracą, nieudanym obiadem i chorym psem, po prostu odjechałem sobie w fotelu, słysząc teksty w stylu „państwo będą musieli wyjść, a sztuczka nie". W dodatku, jako redaktor, nauczyłem się nie popełniać językowych pajacyków w stylu „pomysłodawca tego pomysłu", „najbliższe zbliżające się wybory" czy też „szanowni państwo, wyciągcie wnioski". Na krótkiej przerwie zrobiłem research, co było na Ścięgnie. Moi ludzie powiedzieli mi, że programowo nic nowego – oklepane numery, ale zabawa była przednia.

Następnie zaprezentował się PietroMozi, który pokazał zebranym, że wszystkie Bogdany to fajne chłopaki. Skręcił także jedną z najlepszych bek, jakie słyszałem w życiu – z ludzi sepleniących. Poza tym znowu nauczył nas nowych słów; tym razem pewka i dzienksa.

Ukoronowaniem występu był show kabaretu Made in China. Przeprowadzili świetna lekcje angielskiego – zapamiętałem „All of us are alcoholics" oraz „The bottle is full and I'm empty" na początku skeczu, oraz „The bottle is empty. I'm fool" na końcu. Było także trochę przysłów – „ogień jest jak mężczyzna: nigdy go nie ma, kiedy jest potrzebny." Dowiedzieliśmy się także, co odpowiadać, gdy w Urzędzie Pracy zapytają nas o ostatni zawód. Otóż odpowiedź brzmi: Polska – Anglia. Kapitalne było także przedstawienie się ekipy – „blondynka, co się goli; kudłaty z twarzą; łysy z bródką i przystojniak z brodą" – mówił jeden z uczestników Kabaretonu, pracownik Radio SAR Marek Witkowski.

17 maja – przeglad filmowy Sofa

Wieczór filmowy SOFA w Multikinie. Pokaz krótkich filmów, animacji i wizualek; jednym słowem shortów. Poziom pokazywanych shortów stopniowo szedł w górę. Jednak kulminacją nie była wcześniej zapowiedziana Katedra Tomka Bagińskiego, a społeczne filmiki pokazywane na samym końcu. Jeden szczególnie zapadł widzom w pamięci: filmik o dziewczynce, która wychowuje się na Śląsku, żyjąc nadzieją, że kiedyś wyjedzie do taty w Niemczech. Nadzieja pęka, gdy okazuje się, że taty nie ma – jak mówi matka „zapił się na śmierć". Bardzo proste, a jednocześnie poruszające i dające dużo do myślenia o współczesnym świecie.

8 maja – scena rockowa

Streetball przed Multikinem zorganizowany przy pomocy MOSiRu zgromadził wielu zwolenników tego sportu. Zgłosiło się 20 drużyn ze wszystkich uczelni trójmiejskich. Klimat gwarantowała sportowa rywalizacja, angielski autobus i hiphopowe beaty zgrywane przez dja Chila.

Wieczór należał do klubów PG. W Mechaniku zaprezentowali się **Kuśka Brodhers** ze swoimi energetycznymi kawałkami. Zainteresowanie było tak duże, że około 21.30 organizatorzy zamknęli klub. Ci, którym udało się dostać, byli po prostu unoszeni przez Kuśkowe brzmienia. Podobnie było w Studenckim Klubie Politechniki Gdańskiej „Kwadratowej", gdzie trochę później, bo o 23.00, zagrali **Acid Drinkers**. Schody przed wejściem były tak zablokowane, że wychodzący nie mieli jak przejść. Oczywiście publika dopisała i świetnie współtworzyla atmosferę. Szybkie rytmy, charakterystyczny wokal – to cechy acidowej sceny rockowej.

19 maja – Music Challenge I Scena Reggea & Hip Hop

Wieczorne złagodzenie stresów codziennego życia i totalne odprężenie, to już koncert z cyklu Music Challenge I, czyli pierwszy wielki dzień koncertowy Politechniki Gdańskiej. Na rozgrzewkę – gdańska formacja Majestic oraz olsztyński team Afromental. Danie główne – Indios Bravos: jeżeli muzykę Banacha porównamy do zraza wołowego, to głos Gutka był tutaj sosem pieczarkowym, bez którego zraz idzie dla psa na raz. Właśnie tak, idealne wykonanie, doskonałe przedstawienie, to wszystko było zrobione z takim smakiem i artyzmem, że zaparło mi dech w piersi. Fenomenalnie energetyzująca muza, magiczny glos – Bob Marley pewnie przewraca się w grobie, skoro Polacy potrafią zrobić cos takiego. Pytając Gutka i Banacha, jak oceniają ten koncert i całą jego otoczkę, usłyszałem od nich słowa, które potwierdziły tylko moje odczucia, odczucia zapewne także wszystkich występujących i zgromadzonych. Oddechem był kolejny występ – Maleo Reggae Rockers. Jednak publika czekała już na kulminację wieczoru: Kaliber 44. I stało się – czysty hip hop, świetne rytmy,



Fot. Piotr Wittman

dobre teksty – tego chcieli i to dostali.

A oto kilka wypowiedzi uczestników koncertu z forum www.neptunalia.pl :

- „Wczorajszy koncert był suuuuuuper, ale nawet super to za małe słowo :) Dziękuję wszystkim za stworzenie niesamowitej atmosfery. Do zobaczenia!"
- „Jamajka wołam Cię, wczorajszy odlot to coś, czego nie przeżyłem dawno – thank's za wspaniałą zabawę, Neptunalia guru!"
- „Nie powiem, postaraliście się w tym roku :D wczoraj bylo bossko... a dzisiaj spotkałam kilku facetów w czerwonym autobusie zapraszających na Neptunalia... żałuję że nie pojechałam z Wami... ale jesteście świetni pozdro".
- „Najlepsza impreza, szkoda że to nie trwa cały rok. Mieszkam bardzo blisko sceny dokładnie po drugiej stronie widzę scenę i wszystko słyszę zaj... muza pozdrawiam. Zróbcie tu scenę muzyczną zamiast tam na Placu Ludowym".

20 maja – Music Challenge II Scena Klubowa

Zaczęło się spokojnie, ale extremalnie – Bugajewski Trial Show, czyli I Mistrzostwa Trialu Flaying Bikes. Imprezę prowadził Mistrz Świata w skoku wzwyż na rowerze triasowym na jednym kole Marcin Bugajewski. Zawodnicy zjechali się z całej Polski. Rowery, przeszkody, czyli betonowe kręgi, płyty, europalety, wielkie opony, a wśród nich wygrafitowane oldschoolowe samochody, z których furorę zrobił Żuk z logo SSPG. Dobry show i wyzwanie dla tych, którzy nie wierzą w swoje umiejętności na rowerze – kto ma wierzyć w trialowców, jak skaczą przez barierkę na jednym kole? Jeszcze podczas zawodów rozgrzewali nas housowymi brzmieniami dj-e Erb i Alex. Za to tak naprawdę o godzinie 18 rozpoczęła się druga odsłona głównego koncertu Music Challenge II, czyli koncert muzyki klubowej. Cały przekrój muzyczny od housu przez breakbeaty, drum'n'bass, progresivy i finiszujące techno. Za dekami stanęli Erb i Mira el Toro, po nich Spike z Benitem oraz Bert z Danny'm Boy'em. Grubo. Ludzie jednak masowo przybywali dopiero na Sonic Trip, aczkolwiek grupki publiki tańczyły w transie już około 20. W końcu weszli i poszli z grubej rury, a ludzie z nimi. Było jeszcze lepiej. Takiego live actu w Gdańsku jeszcze Sonic Trip nie zaprezentował, publika szalała, muzyka przeszywała ją na wskroś. Ukorono-

A tak bawili sie nasi studenci







Fot. Maciej Hryniewicz

waniem sceny klubowej Music Challenge II był fenomenalny Angelo Mike, grający mocne progresywne beaty. I to już była euforia, ponieważ ten Jarek po prostu dyryguje tłumem. Extra jazda; zwłaszcza jak na żywo zmixował Vertigo U2, co – w przeciwieństwie do innych próbujących robić mixy z U2 – wyszło mu po prostu świetnie. Wykonawcy byli pod wrażeniem organizacji tego koncertu, przyjęcia ich przez organizatorów, no i wspaniałej publiczności. Nie mieli żadnych zastrzeżeń do spraw organizacyjnych, a wręcz odwrotnie, usłyszeliśmy ponownie same pochwały, ponownie impreza została nazwana najlepszą neptunaliową, na jakiej do tej pory grali ever oraz the best of Open Air 2005 so far (co potwierdza wywiad Katarzyny Michalskiej z Radio Sar z wykonawcami).





Fot. Maciej Hryniewicz

21 maja – Music Challenge final Back to the Oldschool

Sobota rozpoczęła się nietypowo, tzn. od wydarzenia, które po raz pierwszy miało miejsce na Politechnice Gdańskiej podczas Neptunaliów, a mianowicie od boju studenckich siłaczy z trójmiejskich uczelni – konkursu Strong Man. Było mocno, było ciężko, była zaciekła rywalizacja, którą wygrał Sebastian Kurek, student WEiA. Naszymi gośćmi był Dymek, który wspaniale poprowadził Pierwsze Mistrzostwa Strong Men na Politechnice Gdańskiej. Duże zainteresowanie publiczności i gorący doping sprawił, że nawet w najbardziej niepozornych zrodził się zapał i chęć do walki ze stalowymi ciężarami. Warto było to zobaczyć. Warto było wziąć w tym udział.

Najlepsze dopiero przed nami. Wieczorny Koncert Music Challenge III **Back to the Oldschool**. To właśnie Papa Dance porwało wszystkich w taneczny rytm. Było skocznie, radośnie; chłopaki nie zawiedli publiki. Co najciekawsze, ich muzykę czuli wszyscy zebrani studenci oraz młodsi i starsi goście. Nie było buczenia, głupich komentarzy. Wszyscy bawili się wyśmienicie. Podczas koncertu, jakoś robiło się coraz ciaśniej; ludzie trochę napierali do przodu – cały czas wchodzili. Po piwo stało się kilkanaście minut; ten sam czas spędzali czekający w kolejce do toalety. Nagle, gdy ich zapowiedziano, wszyscy ruszyli do przodu. To byli oni, żywa legenda, gwiazda światowego formatu tu na Politechnice Gdańskiej: Boney M. Zaczęli i nawet ludzie nie zauważyli, że już skończyli. I co z tego, że grali z półplayback'u? I co z tego, że grali stare przeboje? Ludzie wpadli w euforię: tańczyli, trzymali się za ręce, robili fale, poнakładali peruki, przebrali się, tłum przenosił śmiałków na rękach. Od sceny, na szerokość całego obiektu, aż pod Multikino, to był szok. Studenci pokazali klasę, udowadniając, że potrafią rozkręcić każdą imprezę przy muzyce lat 80. Odwiedziło nas ponad 20.000 ludzi, publiczność stała, tańczyła i krzyczała od samej sceny, aż po plac przy Multikinie. Ten widok zapierał dech w piersiach. Tego jeszcze nie było. A co na to Boney M? Zachwyceni, bez jakichkolwiek narzekań i uwag do organizacji wydarzenia, już teraz pytają o następny koncert. Konferencja prasowa w hotelu Podewils, wywiady na backstagu, galerie zdjęć... to chwyciło ich za serca. Perfekt.



Maciej Brzozowski
Samorząd Studentów PG

Dwa krańce Europy połączone dzięki Socratesowi



Las montanas polacas – Tatry

Nazywamy się Alicia i Karolina, jesteśmy studentkami z Hiszpanii, z Uniwersytetu Las Palmas na Gran Canarii. W ramach programu Sokrates-Erasmus w roku akademickim 2004/2005 studiowałyśmy architekturę na Politechnice Gdańskiej. Cieszymy się, że dzięki „Pismu PG" możemy podzielić się z jego czytelnikami kilkoma wrażeniami z pobytu w Polsce. Ostatni rok był dla nas bardzo bogaty w wydarzenia i przyniósł wiele niespodzianek.

Pierwsza rzecz, jaka zdziwiła nas na Politechnice, to brak sal do cichej nauki. Każda uczelnia hiszpańska posiada takie sale, w których studenci między zajęciami lub po nich mogą powtórzyć materiał, pouczyć się w ciszy. W Gdańsku do powtarzania wiedzy studenci wykorzystują najdziwniejsze zakątki – schody, ławki na korytarzach, bary... W lutym zaskoczyła nas konieczność odwiedzenia wszystkich naszych wykładowców z nieznanymi w Hiszpanii książeczkami, które nazywacie indeksami. Hiszpański student dowiaduje się o swoich ocenach z list wywieszanych przez nauczycieli w wyznaczonych miejscach. Resztą biurokratycznej pracy zajmuje się sekretariat.

Chętnie przeniosłybyśmy do hiszpańskich uczelni technicznych tutejsze lektoraty języków obcych. To rzecz tak potrzebna w dzisiejszych czasach! Zupełnie zachwyciło nas istnienie kół języków obcych i efekty, jakie osiągają dzięki wspólnej pracy studenci i ich nauczyciele poza zajęciami obowiązkowymi. GRATULACJE!

Było dla nas ciekawym doświadczeniem żyć przez dziewięć miesięcy polskim życiem, tak na uczelni, jak w akademiku. Mieszkałyśmy w DS 1. Dzięki możliwości zamieszkania wśród polskich studentów mogłyśmy lepiej poznać wasz naród, kulturę, obyczaje, i wzbogacić naszą osobowość o wasz styl życia. Pewne polskie zwyczaje były dla nas z początku zaskakujące, na przykład godziny posiłków i to, że Polacy potrafią wypić dziennie pięć i więcej herbat lub kaw. Zdumiewało nas, w jak wielu sytuacjach potrzebna jest legitymacja, a również niezwykła familiarność atmosfery w akademikach, która sprawiała, że wiele osób wchodziło do naszego pokoju bez pukania...

Sposób kształcenia architektów w Polsce i Hiszpanii jest zupełnie odmienny. Tutaj kładzie się większy nacisk na zagadnienia artystyczne i historyczne, w naszym kraju ważniejszy jest aspekt techniczny.



W Hiszpanii wymaga się od nas bardzo starannej prezentacji wykonanego projektu. Umiejętność fachowego przedstawienia efektów pracy jest wysoko oceniana i często decyduje o zaliczeniu przedmiotu. Mamy wrażenie, że w Polsce nie jest to tak ważne i że tutejsi studenci architektury nie wykorzystują wszystkich swoich umiejętności w chwili prezentacji projektu.

Istnieje duża różnica między wykładowcami polskimi i hiszpańskimi. W naszym kraju zachowują oni duży dystans wobec studentów. Wykładowcy polscy są dla swoich uczniów bardziej otwarci, przyjaźnie nastawieni. Od początku ceniłyśmy ich profesjonalizm, poświęcenie i wyrozumiałość dla naszych problemów. Jednak ta przyjazna postawa, której tak brakuje nam u naszych hiszpańskich nauczycieli, sprawia czasem, że studenci nie dają z siebie wszystkiego. Może było też tak z nami?

Kiedy miałyśmy kłopoty zdrowotne, wykładowcy okazali nam wyjątkową życzliwość, zrozumienie i pomoc. Za to wszystko chcemy im dzisiaj powiedzieć MUCHAS GRACIAS.

Nie możemy skończyć, nie pożegnawszy się z tymi, którzy byli dla nas rodziną i przyjaciółmi podczas naszego pobytu w Gdańsku. Jak mówi ich dewiza, zmienili nasze życie i pozostaną w naszych sercach na zawsze. MUCHAS GRACIAS ESN GDANSK! HASTA SIEMPRE!

Alicia López-Pinto Marrero
Carolina Herrero Fernandez

Fot. Katarzyna Kamińska

Na rok zmieniłam uczelnię

Witam! Chciałabym wam opowiedzieć o przygodzie pod tytułem: „Mój Socrates-Erasmus 2004/2005 na Politechnice Gdańskiej". Przygodzie, która się zaczęła 29 września 2004, kiedy to wysiadłam w Gdańsku Głównym. Miałam tu studiować przez następne 10 miesięcy...

Polska nie była mi obca, bo urodziłam się w Warszawie, pochodzę z polskiej rodziny i przyjeżdżam do kraju co roku na wakacje. Ale polskie życie studenckie było jednak wielką niewiadomą, bo od 18 lat mieszkam na stałe w Belgii. Studiując tam na Vrije Universiteit Brussel (VUB) Inżynierię Materiałoznawstwa, bardzo chciałam wyjechać na wymianę międzyuczelnianą. Kiedy dowiedziałam się, że mój wydział ma kontakt z PG, nie zaprzepaściłam szansy i postarałam się o miejsce na tutejszym Wydziale Chemicznym.

W Katedrze Elektrochemii, Korozji i Inżynierii Materiałowej zostałam bardzo serdecznie przyjęta i umożliwiono mi dopasowanie indywidualnego planu zajęć, aby przedmioty pokrywały się jak najbardziej z przedmiotami w Belgii. Chodziłam częściowo na wykłady z 3. i 4. roku i doświadczyłam, że poziom jest taki sam, jak na moim uniwersytecie w Belgii. Wykłady i zajęcia wyglądają jednak nieco inaczej, ze względu na liczność studentów w grupach. Na VUB inżynieria, a więc uczelnia politechniczna, jest to tylko wydział na uniwersytecie, goszczący nie wiele więcej niż 1000 studentów na wszystkich specjalizacjach: budownictwie, elektronice, chemii itp. Porównując wielkości grup, to na PG było nas na 4. roku około 70 osób, kiedy to w Belgii, w mojej grupie jest nas tylko troje! Wykłady w takich małych grupach ułatwiają ogromnie kontakt z profesorami i pozwalają na prowadzenie prawie indywidualnych laboratoriów, które dzięki temu mogą być bardziej skomplikowane. Wadą jest jednak to, że dla 3 osób wydział nie proponuje specjalizacji. Inżynieria materiałowa w Belgii jest to końcowy kierunek dyplomowania, i dopiero doktoranci mogą wybrać specjalizację w korozji lub polimerach. Mnie się bardzo spodobało, że mogłam się tu wyspecjalizować w dziedzinie korozji. Dostrzegłam, że jest to kierunek bardzo istotny i interesujący, i wiem, że w Belgii nie miałabym możliwości takiego pogłębienia wiedzy.

Co do egzaminów i metod przepytywania, to też musiałam się dostosować, bo na VUB praktykuje się przeważnie 2 metody egzaminacyjne, z którymi się tu nie spotkałam. Egzaminy teoretyczne odbywają się ustnie z 30- lub 60-minutowym przygotowaniem. Profesor podaje pytania, po czym student siada nad kartką lub zaczyna rozpisywać się na tablicy. Potem profesor sprawdza odpowiedzi i przepytuje studenta, zadając mu kilka dodatkowych pytań. Dla nieśmiałego ta metoda jest na pewno trudniejsza i bardziej stresująca, ale ja na przykład wolę takie ustne egzaminy, bo wyglądają one bardziej jak rozmowa lub dyskusja z profesorem. Pozwalają na popisanie się wiedzą teoretyczną i jednocześnie na rozwijanie umiejętności komunikacyjnych i przekazywania informacji. Oczywiście przesłuchanie każdego studenta trwa o wiele dłużej niż zbiorowy egzamin pisemny i m.in. z tego powodu tutaj byłoby to trudne do realizacji.

Egzaminy z ćwiczeń z kolei zawsze są pisemne, lecz podczas nich używanie wszelkich materiałów pomocniczych często jest dozwolone. Studenci przynoszą notatki, wzory, tabele itd. i szukają wśród nich informacji, aby rozwiązać zadania. Czasami, lecz nie zawsze, nawet użycie rozwiązanych ćwiczeń jest dozwolone. Wydaje się, że taki test powinien być niezwykle łatwy, lecz tak na pewno nie jest. Wykładowcy wychodzą bowiem z założenia, że jeżeli możemy używać książek, to zadania powinny być co najmniej o stopień trudniejsze niż te rozwiązywane podczas roku akademickiego. Ćwiczenia są więc trudne, a student nieprzygotowany ryzykuje zgubienie się wśród swoich notatek, jeżeli nie zna ich zawartości i nie umie docelowo w nich szukać. Wydaje mi się, że metoda ta jest lepszym sprawdzianem, czy student rozumie ćwiczenia i daje sobie radę z rozwiązywaniem ich. Dodatkowo warunki są bardziej podobne do realnej sytuacji, np. w pracy, gdzie też wszystkie materiały są dostępne i nikt nie wymaga, aby inżynier znał na pamięć poszczególne wzory.

Oprócz wykładów, „laborek", wejściówek, „seminarek", zaliczeń i egzaminów był to też rok pełen różnych i wielkich wrażeń. Na samym początku miałam okazję zobaczyć oficjalną inaugurację nowego roku akademickiego Wydziału Chemicznego. Uroczystość, której w Belgii już nie obchodzimy, a na pewno nie tak licznie i dostojnie.

Potem była pierwsza część świętowania roku jubileuszowego i inne mniejsze miłe akcenty, takie jak wigilijne przyjęcie w mojej Katedrze.

Przez cały ten czas, a nawet i przed przyjazdem, jako studentka Erasmusa byłam pod świetną opieką studentów z ESN Gdańsk. ESN – Erasmus Student Network, to organizacja, która tutaj na PG zajmuje się studentami zagranicznymi, którzy przyjechali na wymianę. Jej przedstawiciele robią to z wielkim oddaniem i ogromną szlachetnością, wkładając w każdy wyjazd i każde spotkanie całe swoje serce i dużo swojego czasu.

Sprawili, że rok był udany, wzbogacił mnie nie tylko jako studentkę, ale i jako osobę. Politechnika Gdańska na zawsze będzie dla mnie miłym miejscem i z pewnością będę tu wracać, aby wspominać tę przygodę i odwiedzać osoby, które z nią są związane.

Katarzyna Kamińska
Była studentka Wydziału Chemicznego
Katedra Elektrochemii, Korozji
i Inżynierii Materiałowej



Kasia podczas laboratorium w Katedrze Elektrochemii, Korozji i Inżynierii Materiałowej
Fot. Marcin Jaworski

Paderewski

PROGRAM EDUKACYJNY



Gdańska Fundacja Oświatowa bardzo serdecznie dziękuje

Politechnice Gdańskiej

za wsparcie udzielone stypendystom programu edukacyjnego *Paderewski.*

Dzięki wsparciu Państwa i wielu innych osób oraz instytucji możliwe było podjęcie studiów na Politechnice Gdańskiej przez trzech stypendystów - absolwentów Gdańskiego Liceum Autonomicznego z roku 2004.

Zarząd Gdańskiej Fundacji Oświatowej:

Mirosław Mironowicz

Ryszard Nowak

Gdańsk, 23 maja 2005 r.



ul. Osiek 11/12, 80-842 Gdańsk, tel./fax (0-58) 305-80-60, 305-80-61, gfo@gfo.pl, www.gfo.pl
Konto bankowe: Bank Zachodni WBK S.A. I/O Gdańsk 50 1090 1098 0000 0000 0901 5698



Milan, Italy, 20 April 2005

Rector of Politechnika Gdanska
Prof. dr hab. inż. Janusz Rachon
ul. Narutowicza 11/12
80-952 Gdansk - Wrzeszcz

Your Magnificence,

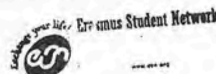
In the name of Erasmus Student Network International, I would like to express our thanks to Your University for having supported the Organizing Committee of the Annual General Meeting 2005 from Erasmus Student Network Politechnika Gdanska in Poland. We were really impressed by the professionalism with which the whole event was organized. Not only the organization of the event was perfect, but also the atmosphere of the meeting was friendly and hospitable. What is more, the participants really loved the city of Gdansk with its charming architecture.

Again, we thank for Your support and hope that the collaboration between ESN and Your institution in the future will continue successfully.

Sincerely,

Davide Capecchi

President of the Board
Erasmus Student Network International
www.esn.org
president@esn.org
www.incommon.org (on-line magazine of ESN)



www.esn.org
president@esn.org

Dwóch finalistów konkursu Young Project Management Program odbędzie praktyki w IBM Polska

20 maja 2005 roku zostali wyłonieni laureaci ogólnopolskiego konkursu *Young Project Management Program* (*YPMP*). W okresie wakacyjnym dwaj z nich odbędą płatne praktyki na stanowiskach młodszych kierowników projektów w IBM Polska.

Konkurs *Young Project Management Program* tradycyjnie był skierowany do studentów interesujących się zarządzaniem projektami. Nagrodami w nim były płatne praktyki organizowane przez najlepszych polskich pracodawców, m.in. przez IBM Polska. Konkurs podzielono na dwa etapy. W pierwszym z nich oceniano eseje rozwijające jeden z następujących tematów: *„Jestem urodzonym organizatorem, ponieważ...”*, *„Jak zorganizowałem(am) następujące przedsięwzięcie...”*, *„Chciałbym pracować jako Project Manager, ponieważ...”*. Autorzy piętnastu najlepszych prac zakwalifikowali się do kolejnego etapu, gdzie nagradzano ich umiejętności autoprezentacyjne oraz sposób, w jaki rozwiązali studium przypadku. Studium polegało na odpowiednim doborze członków zespołu pracującego nad wdrożeniem systemu do obsługi połączeń telefonicznych, przedstawieniu analizy ryzyka i planu przeprowadzenia wdrożenia oraz przygotowaniu raportu dla prezesa firmy.

Współorganizatorem konkursu była firma IBM Polska – jeden z największych i najbardziej cenionych pracodawców w Polsce. „Szukaliśmy studentów, których zainteresowania oscylują wokół zagadnień technicznych” – mówi Krzysztof Chełpiński, dyrektor działu IBM Global Services w IBM Polska – ”Idealna osoba na stanowisko młodszego kierownika projektu powinna charakteryzować się inicjatywą i świetną organizacją pracy. Niezbędna jest także umiejętność analitycznego myślenia, otwartość na nowe wyzwania, odpowiedzialność i głód wiedzy. Mile widziane są bardzo dobre wyniki w nauce oraz znajomość podstawowych zagadnień informatycznych. Te właśnie cechy posiadają studenci, którzy wkrótce rozpoczną praktyki w IBM Polska.”

W IMB Global Services – dziale usług IBM Polska – w okresie wakacyjnym odbędą praktykę Łukasz Czech i Marcin Olszewski. Łukasz Czech studiuje na V roku informatyki na Uniwersytecie Gdańskim, a Marcin Olszewski jest słuchaczem studiów doktoranckich Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej.

Sprawnie zarządzający projektami menedżerowie, to na dzisiejszym rynku pracy szczególnie poszukiwani specjali-

ści. W biurach IBM na całym świecie pracuje ich ponad 18 000. O zaangażowaniu firmy IBM w rozwój zawodowy pracowników świadczy przyznanie jej w grudniu 2004 roku prestiżowej nagrody Project Management Institute (PMI).

„Zdobycie praktyki w charakterze asystenta menedżera projektu nie jest łatwą sprawą – firmy bronią dostępu do własnych projektów, obawiając się wycieku informacji. Dlatego firmie IBM oraz pozostałym praktykodawcom należą się szczególne słowa uznania" – mówi Wojciech Matłosz, lider piątej już edycji *YPMP*.

Konkurs *Young Project Management Program* organizują studenci – członkowie Stowarzyszenia Project Management Polska, Koła Naukowego PM Politechniki Gdańskiej, Zrzeszenia Studentów Polskich oraz BEST Gdańsk.

Więcej informacji o konkursie można znaleźć pod adresem: www.spmp.org.pl/ypmp.

Katarzyna Forycka
Md Public Relations Poland Sp. z o.o.

Na tropie „Dziadów"

Wyprawa Studentów Wydziału Chemicznego do Wilna 29.04-3.05.2005

Jeśli dwa dni świąteczne są przedzielone dniem powszednim, to wielokrotnie mimo szczerych chęci trudności obiektywne nie pozwalają określić go mianem roboczego. A to z powodu chwalebnej skłonności rodaków do celebrowania różnych okazji z pełnym zaangażowaniem. W takich przypadkach trzeźwa i przewidująca ocena sytuacji przez miłościwie panujących nad krajem, ku uciesze poddanych, kończy się ogłoszeniem dnia wolnego. I słusznie. Przynajmniej człowiek porządnie wypocznie. A jest po czym. Wszakże jesteśmy najbardziej zapracowanym narodem Europy. I to wedle oficjalnych statystyk niezawyżonych przez stachanowców z owadzich sieci handlowych typu „Mrówka" czy „Pszczółka".

Okazja do dłuższego wypoczynku szykowała się na początek maja. Cztery dni. Taki dar trzeba było wykorzystać Wśród „chemików" zrodził się pomysł wyprawy za miasto. Wybór padł na Wilno. Pojawiały się pochlebne opinie o tym miejscu, więc postanowiono to sprawdzić. Przy okazji również, jak to jest z tym podróżowaniem po UE bez paszportu.

Był początek kwietnia. Pośpiesznie sklecony sztab organizacyjny z zapałem przystąpił do realizacji koncepcji. Dzięki rozlicznym światowym kontaktom Wydziału Chemicznego efekty przyszły nadspodziewanie szybko. Rewelacyjne zakwaterowanie: polska szkoła prawie w centrum miasta. Kierownictwo szkoły okazało duże zaufanie, decydując się na ugoszczenie pół setki polskiej inteligencji. Pozostała kwestia transportu. Tutaj detektywistycznymi zdolnościami wykazały się dwie koleżanki. Wydawało się, że najlepsze autokary już od tygodni są porezerwowane. Jednak udało się im wytropić elegancki krążownik szos. Uczestnicy mogli zacząć przygotowywać się do wyprawy. Obowiązkowo zabrać należało śpiwór i materac, ktoś szykował trzytygodniowy zapas prowiantu. Każdy według własnych potrzeb.

Nadszedł długo oczekiwany piątek 29 kwietnia. Wyjazd wieczorem, a od rana słoneczna pogoda. Niektórzy z torbami u boku kończą syntezę na laboratoriach z organy. Jeszcze inni pośpiesznie przygotowują sobie zaopatrzenie na drogę. O godz. 18 wszyscy są w autokarze. Znajomo brzmiący dźwięk otwieranego napoju niczym starter oznajmia początek podróży. Pojazd mknie do granicy, czasami załoga domaga się postoju. Muzyka, śpiew, ożywione dyskusje milkną dopiero przy granicy. Kontrola zaskakująco pobieżna. A przecież niektórzy, dowiedziawszy się nieco wcześniej, że danego asortymentu nie można wwieźć aż tyle, ile planowali, zawzięcie starali się zredukować jego ilość do przepisowych limitów. Przypominało to wysiłek boksera z nadwagą, u którego za chwilę będą oceniać czy „załapał się" do odpowiedniej kategorii wagowej. Od granicy podróżnikami zawładnął sen – wszakże trudy wyprawy dawały się już we znaki. Na miejsce dotarliśmy o poranku. Jak się okazało, słoneczna aura ciągnęła się za nami jak smród za wojskiem. Dzień wcześniej, jak i podczas wyjazdu, było deszczowo. Weszliśmy do szkoły. Uczestnicy oswajani z myślą, iż zastaną spartańskie warunki, byli mile zaskoczeni. Większość obozowiczów rozłożyła się na sali gimnastycznej. Aby nie tracić zbytnio czasu, już przed południem wyruszono na rozpoznanie miasta.

W ostatnich latach Wilno zaczęło się dynamicznie rozwijać. W mieście widać nowe budynki, często o nieszablonowej architekturze, kolejne są wznoszone, a odrestaurowana starówka wygląda bardzo okazale. Jeśli ktoś był tam również w latach 90., to może być zaskoczony tym, jak wiele się zmieniło. Jest dużo zieleni, do tego przestronne aleje. Wśród głównych zabytków przeważają obiekty sakralne. W sumie jest ich kilkadziesiąt, różnych ob-



Ekipa prawie w komplecie

rządków, i często są położone jeden przy drugim. Najsłynniejsze to archikatedra, cerkiew św. Trójcy, klasztor bazylianów z celą mickiewiczowskiego Konrada i oczywiście Ostra Brama z obrazem Matki Boskiej. Koniecznie należy odwiedzić również polski cmentarz na Rossie (m.in. groby marszałka Józefa Piłsudskiego, Joachima Lelewela) oraz wstąpić do domu Mickiewicza. Warto też wspiąć się na zamkowe wzgórze Giedymina, bądź oglądnąć panoramę miasta z 326-metrowej wieży telewizyjnej. Umiejscowiona na niej obrotowa kawiarnia znajduje się na 165 metrze i w słoneczne dni widoczność dochodzi do 50 km. Na starówce jest też tyle stylowych lokali rozrywkowych, co w dobrej kaszy skwarek.

Jednak żeby nie wyglądało to na wylukrowany materiał sponsorowany, powrócę do śledzenia losów „chemicznej" ekspedycji. Wymienione atrakcje to był chleb powszedni. Szczególnie sympatyczne były wieczorne wypady do lokali na szklankę soku i potańcówkę. Nocne powroty wśród pięknie oświetlonych budynków położonych przy promenadzie nad Wilią też miały swój urok. Ale wyprawa za cel stawiała sobie również nawiązanie kontaktów z miejscowymi. Spotkaliśmy się z młodzieżą w szkole na pogawędce m.in. o tym, jak ciężko przychodzi zdobywanie wykształcenia. Odwiedziliśmy „Dom Polski" – siedzibę organizacji polskich działających na Litwie. W czerwcu Wydział Chemiczny odwiedzą tamtejsi polscy nauczyciele. Współpraca ta ma już 15-letnią historię. Studenci chcą natomiast zaprosić grupę młodzieży do odwiedzenia Gdańska. Jest duża szansa na realizację tego zamiaru.

Ostatniego dnia pobytu zwiedzaliśmy zamek na wyspie w Trokach. Gotycka XV-wieczna warownia wygląda bardzo malowniczo wśród jezior, choć większość cegieł w murach ma zaledwie kilkadziesiąt lat. Napotkaliśmy jedną japońską wycieczkę, poza tym sami swoi. Wilno w tych dniach również było zadeptywane przez licznie przybyłych rodaków. Wieczorem cała wyprawa udała się do eleganckiego lokalu na ostatnie wileńskie balety.



Troki w chwilę przed naszym najazdem

Wtorek 3 maja. Nadszedł czas powrotu. Ewakuacja przebiegła sprawnie. Jeszcze czułe pożegnanie z panią dyrektor i odjazd. Niebo płakało. Na początku podróży „strudzeni tytani" spali albo dopiero przysypiali, oglądając filmy akcji (jak wspomniałem – porządny to był pojazd), później już się ożywili. Do Gdańska dotarliśmy około 21. Jeszcze wzajemne pożegnanie się i „Wyprawa Wydziału Chemicznego Wilno 2005" przeszła do historii. Podczas wyjazdu powstał dokumentalny obraz „Krótki film o Wilnowaniu". Niedawno odbyła się nawet tajna premiera. Materiał ma być podobno zaprezentowany na Festiwalu Filmów Amatorskich w Łodzi.

Składam podziękowania osobom, które przyczyniły się do zrealizowania tej wyprawy: profesorowi Edwardowi Borowskiemu, który od wielu lat współpracuje ze Stowarzyszeniem Szkół Polskich na Litwie i cieszy się w Wilnie dużym uznaniem, z czego skrzętnie skorzystaliśmy: prezesowi Józefowi Kwiatkowskiemu kierującemu wspomnianym Stowarzyszeniem za bezpłatną protekcję ☺ i dyrektor Jolancie Suszyńskiej za udzieloną w szkole gościnę, życzliwość i anielską cierpliwość; profesorowi Jackowi Namieśnikowi za rady i niezbędne wsparcie. W przypadku tego pana to już nie pierwsza recydywa. Pokłon w stronę SSPG, że również wspiera takie zacne inicjatywy. Grabula Krzyśkowi i Kazikowi, kierowcom wesołego autobusu, za szczęśliwe dowiezienie nas. Podziękowania dla studentów, którzy własnymi siłami organizowali ten wyjazd, i dla uczestników za stworzenie rewelacyjnej atmosfery.

Już podczas powrotu padało pytanie: gdzie i kiedy teraz by się wybrać? Jest już jedna ciekawa propozycja. Jednak tego jeszcze nie zdradzę. Natomiast w 2007 roku 1 maja wypada we wtorek, a 3 maja we czwartek. To może oznaczać nawet 9 dni wolnego z rzędu. Łapiemy kontakt z Instytutem Petrochemicznym przy Politechnice Bakijskiej. W jedną stronę jedzie się 3 dni. W 9 dni powinno się udać. Obieżyświaci wszystkich krajów łączcie się!

Jarosław Kotecki
Wydział Chemiczny

Poezja i technika

W Jubileuszowym Roku Akademickim 2004/2005 na Politechnice Gdańskiej warto przywołać pewien artykuł, jaki ukazał się przed z górą stu laty w gazecie *Danziger Zeitung*, gdy właśnie w r. 1904 zbliżało się otwarcie niemieckiej uczelni pn. *Königliche Technische Hochschule (zu) Danzig*, poprzedniczki naszej dzisiejszej *Alma Mater*. Wydaje się, że – na tle zbliżającego się wówczas owego wielkiego wydarzenia w świecie techniki – artykuł ten miał ukazać nieprzemijające wartości humanistyczne, a poezji – w szczególności. Wymieniony artykuł, pt. *Poesie und Technik*, opublikował znany niemiecki inżynier i humanista w jednej osobie – radca dworu Max v. Eyth z miasta Ulm, który właśnie wtedy bawił w Gdańsku.

A oto wierny przekład niektórych wątków tego artykułu. Początek jest następujący (por. załączony wydruk):

„Przyjmuje się powszechnie, zwłaszcza w wykształconych kręgach niemieckich, że poezja i technika są dwoma dziedzinami, których wzajemnej styczności nie można sobie wyobrazić. Jeśli zapytamy o uzasadnienie tej szeroko rozpowszechnionej opinii, trzeba na wstępie ustalić, co należy rozumieć przez poezję, a co przez technikę.

Poesie und Technik.

Von Max v. Eyth.*)

(Nach einem in der Hauptversammlung des Vereins deutscher Ingenieure zu Frankfurt a. M. am 6. Juni 1904 gehaltenen Vortrag.)

Fast allgemein, vornehmlich in der deutschen gebildeten Welt, wird angenommen, daß Poesie und Technik zwei Gebiete sind, zwischen denen eine Berührung kaum denkbar ist. Fragen wir nach der Berechtigung dieser weit verbreiteten Ansicht, so ist zunächst festzustellen, was unter Poesie, was unter Technik zu verstehen ist.

Die Abgrenzung des Begriffes der Technik ist schwierig infolge ihrer unübersehbaren Ausdehnung und Mannigfaltigkeit. Technik ist alles, was dem menschlichen Wollen eine körperliche Form gibt. Da nun dem Wollen des Menschen keine Grenze gesteckt ist, berühren auch die Erscheinungen der Technik das Gebiet des Unendlichen. Schwerer noch dürfte es sein, eine Begriffsbestimmung für Poesie zu finden, denn hier, wie so oft, wo Gefühle in Betracht kommen, versagt das Wort. Poetisch ist, was unser Gemütsleben in Uebereinstimmung bringt mit den Erscheinungen der Außenwelt; Poesie ist, was uns den geistigen Gehalt der uns umgebenden Körperwelt offenbart.

Es ist hiernach zweifellos, daß wir es in beiden Fällen mit etwas (in mathematischem Sinn) Unendlichem zu tun haben. Wir sehen in Technik und Poesie zwei weit getrennte Punkte, von denen aus sich zahllose Strahlen ins Unendliche fortsetzen. Müssen sich die Strahlen dieser beiden Systeme nicht mit mathematischer Notwendigkeit in zahllosen Punkten schneiden und berühren? Es ist dies ein Gleichnis und eine Theorie. Wir werden sehen, wie weit Theorie und Gleichnis der Wahrheit entsprechen, wenn wir die Erscheinungen in der Wirklichkeit beobachten.

*) Geh. Hofrat v. Eyth-Ulm, ein hervorragender Ingenieur und Verfasser einer Reihe überaus interessanter, geist- und humorvoller Schriften, Erinnerungen aus seinem bewegten Leben usw., ist bekanntlich auch Ehrenmitglied der hauptsächlich von ihm begründeten Deutschen Landwirtschaftsgesellschaft und weilt gegenwärtig in Danzig.

Rozpoznanie pojęcia techniki jest trudne, wskutek jej nieskończonej rozciągłości i różnorodności. Techniką jest wszystko, co nadaje woli człowieka wymiar fizyczny. Ponieważ wola ludzka nie ma granic, zjawiska techniki dotykają spraw nieskończoności. Jeszcze trudniej jest określić pojęcie poezji, gdyż tutaj – gdzie tak często w grę wchodzą uczucia – słowo zawodzi. Poezję zawiera to, co doprawadza do harmonii nasze życie psychiczne i zjawiska świata zewnętrznego; poezją jest to, co ujawnia nam duchową zawartość otaczającego nas świata materii.

Z tego względu jest więc rzeczą niezaprzeczalną, że w obu wypadkach mamy do czynienia z czymś, co (w sensie matematycznym) jest nieskończonością. W technice i poezji dostrzegamy dwa odległe punkty, z których rozchodzą się w nieskończoność liczne promienie. Czy więc nie muszą się promienie tych dwóch systemów, z matematyczną koniecznością, przecinać i dotykać w niezliczonych punktach? Jest to jakimś równaniem i pewną teorią. Zobaczymy, jak dalece to równanie i ta teoria odpowiadają prawdzie, jeśli rozważać rzeczywiste fakty.

Dalej czytamy:

Gdzie znajdziemy poezję? (...) tam wszędzie napotyka ją ten, kto umie ją wykryć. Nie tkwi ona w rzeczy, ale w zmyśle poszukującego. (...) Jak we wszystkim, co w życiu człowieka ma wyższy wymiar duchowy, niezawodnym probierzem poezji jest troistość prawdy, dobra i piękna. Jak w tym kontekście wygląda technika?

Jest prawdziwa. W żadnym innym zawodzie nie zostaje kłamstwo tak szybko i bezlitośnie ukarane, jak w dziedzinie techniki. (...) Musi ona być prawdą, aby przetrwać.

Jest dobra. Całe dążenie techniki ukierunkowane jest na to, by uczynić człowieka bardziej niezależnym od zewnętrznego przymusu, zwiększyć jego sprawność, otworzyć mu nowe drogi, wypełnić jego zadanie jako władcy ziemskiego świata.

Ale czy (technika) *jest piękna? (...) Co rozumiemy przez piękno: „Piękne jest to, co się nam podoba". Technicy (...) wyczuwają piękno lokomotywy, zaprojektowanej ze smakiem technicznym maszyny narzędziowej. (...) W początkach nowoczesnej techniki próbowano dekorować maszyny za pomocą absurdalnych ornamentów. Dzisiaj, również w tej dziedzinie, przebił się pogląd, że piękno nie może być zapożyczone, ale musi wyrastać z samego przedmiotu. Uświadomienie sobie rzeczy polega jednakże na tym, aby je dostrzegać, i taka interpretacja staje się z upływem czasu instynktownym uczuciem. (...) Tworzenia takiego smaku nie ma w tzw. świecie wykształconym, zwłaszcza w Niemczech, poza kręgami specjalistów, prawie zupełnie. (...)*

Gdy więc dostrzegliśmy, że prawda, dobro i piękno w technice istnieją, jest rzeczą podwójnie niezrozumiałą, dlaczego miałaby ona być pozbawiona poezji. (...)

Dalej artykuł zawiera rozważania na temat przymiotów, jakie odróżniają człowieka od zwierzęcia: jest to zdolność tworzenia słów i narzędzi. Te pierwsze powstały z wiedzy człowieka, te drugie – z jego umiejętności, przy czym w artykule uznano narzędzia za pierwotne, słowa – za wtórne. Jednakże wkrótce słowo wskazało narzędziu jego podrzędną rolę. Zapanowała wiedza, a umiejętności musiały pełnić rolę służebną, później jednak dostrzeżono potrzebę oparcia tych spraw na nowej podstawie.

Chodzi mianowicie o to, że ludzie wywodzą umiejętności tworzenia narzędzi ze zmysłu odkrywczego, a więc – mają jednak podłoże duchowe. Wszystko, co człowiek tworzy, jest produktem jego ducha, jest samym duchem napotykanym w formie cielesnej. Obecnie, edukowane elity zaczynają pojmować, że w rzeczach materialnych tkwi nieraz więcej ducha, niż w najpiękniejszym wierszu.

Niestety, w odróżnieniu od malarstwa i rzeźby, literatura dotyczyła do tej pory tylko rzadko spraw techniki. Powoli jednak ulega to także zmianie. Artykuł podaje odpowiednie przykłady.

W zakończeniu podkreślono, że sam świat techniki powinien zadbać o to, aby poprzez hasło „nie służyć materii, ale ją ujarzmiać" zbliżać się do poetycznego wymiaru dzieł technicznych.

Mój komentarz jest następujący: inżynier musi być w równej mierze realistą i romantykiem. Niech stosownym znakiem ilustracyjnym będzie tu, pochodząca z owych czasów, konstrukcja wiekowej kładki dla pieszych przez kanał Raduni w Gdańsku.

Zbigniew Cywiński
Emerytowany profesor PG



Książka źródłem inspiracji w kreatywności

Kto nigdy nie tworzy,
kto nigdy z własnego natchnienia samoistnego nie działa,
ten nie żyje, ten nie zwycięża.
Zygmunt Krasiński

Nie trzeba pisać wierszy ani sztuk teatralnych, żeby być twórcą;
istnieje również twórczość czynów, która niejednokrotnie stoi znacznie wyżej.
Johann Wolfgang von Goethe

Zaawansowana technika komputerowa pomaga obserwować mózg w trakcie pracy umysłowej. Nie ulega wątpliwości, że w procesach związanych z twórczym działaniem występuje pobudzenie korowe. Nawet najprostsze działania wywołują określoną reakcję mózgu. Składają się na nią kolejno następujące po sobie stany uśpienia, czuwania i emocjonalnego napięcia. Wykryto, że najwyższe pobudzenie występuje w trakcie wykonywania najprostszych zadań. Największa kreatywność związana jest natomiast z niskim przepływem fal mózgowych, czyli ze stanem zbliżonym do transu. Nie udało się zbadać kreatywności z punktu widzenia biologii. Praca mózgu jest ciągle jeszcze zagadką.

Wiemy, że dzięki lewej półkuli, która „zarządza" zmysłami, widzimy otaczającą rzeczywistość jako zbiór elementów, a dzięki prawej, mającej zdolność do abstrakcji, postrzegamy świat jako określoną całość. I to właśnie dzięki prawej półkuli i jej zdolności do wizualizacji wewnętrznych wyobrażeń możemy zwiększyć kreatywność. Mimo rozróżnienia pracy obydwu półkul, tajemnicą jest ciągle sam mechanizm myślenia. Znajomość elementarnych zasad działania mózgu może pomóc w świadomym i ukierunkowanym rozwijaniu procesów twórczych. Prawa półkula dostarczy nam inspiracji, zaś lewa pozwoli praktycznie ją zrealizować.

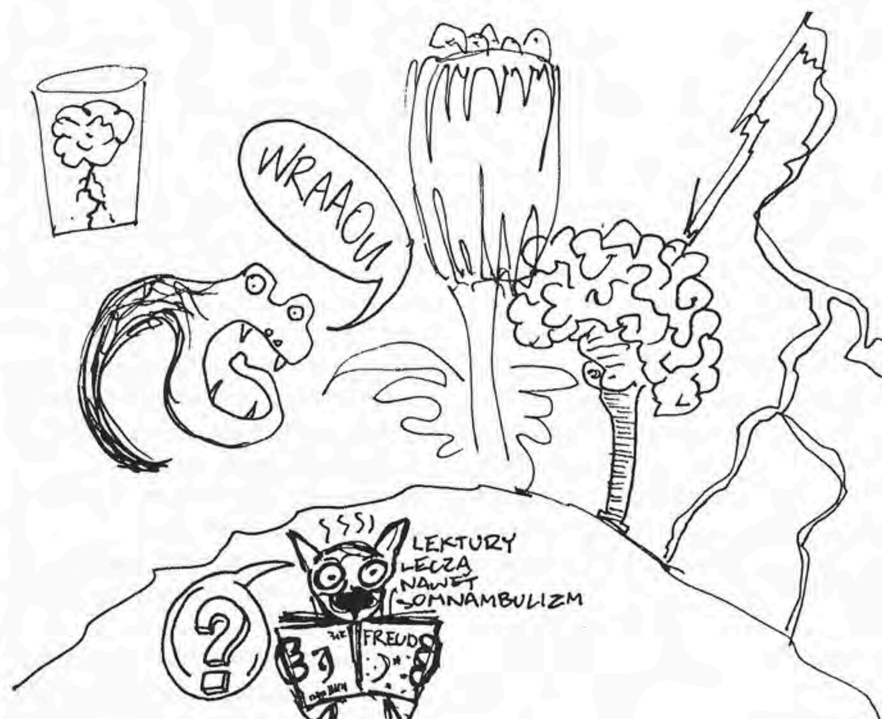
Badania wykazały, że u najbardziej twórczych osób aktywna jest prawa półkula, u ludzi o niskim poziomie kreatywności dużą aktywnością charakteryzuje się półkula lewa. Świadome myślenie i wysiłek obniżają poziom kreatywności, podejście „na luzie" pozwala na twórcze rozwiązywanie problemów. Napięcie jest wrogiem twórczego myślenia. Rozproszona uwaga, pozwalająca na zajmowanie się kilkoma rzeczami jednocześnie (w przeciwieństwie do koncentracji na jednym tylko problemie), to cecha charakterystyczna dla osób o wysokim poziomie kreatywności.

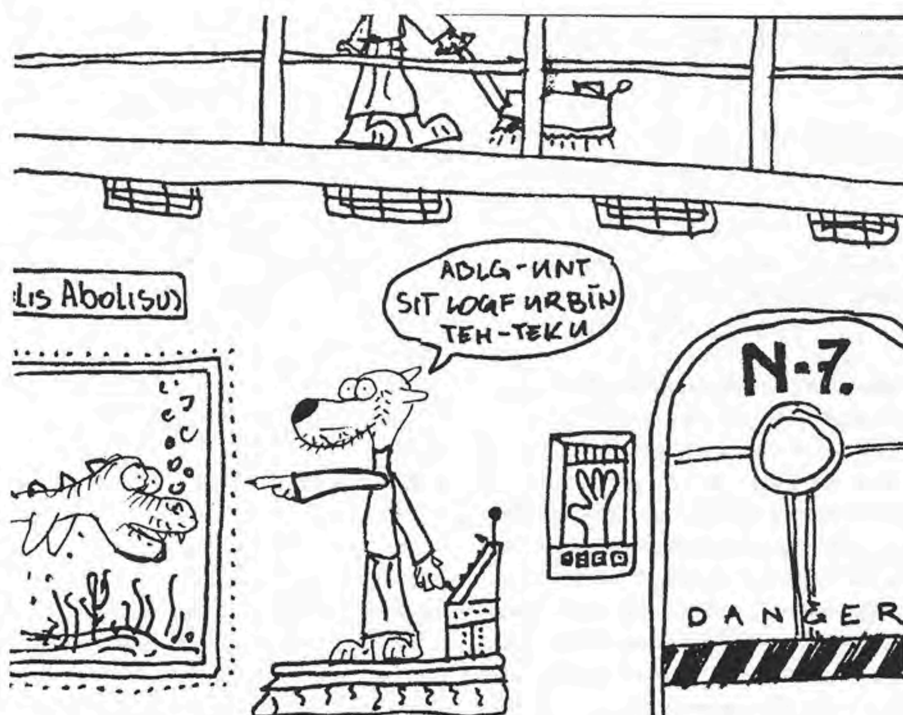
Każdy z nas w życiu jest w mniejszym lub większym stopniu kreatywny, nie zdając sobie z tego sprawy. Każdy rozwiązany problem, choćby najmniejszy, jest efektem twórczego myślenia. Dlatego warto trenować ten rodzaj aktywności. Nasz intelekt ma zdolność wytwarzania wartości, które możemy określić jako twórczość. Większość operacji intelektualnych jest tak zwyczajna, że nie przychodzi nam do głowy, by je uznać za efekt kreatywnych umiejętności. Wszyscy tymczasem jesteśmy z natury twórczy – w domu, w pracy, w wychowaniu dzieci, w realizowaniu zainteresowań czy pasji życiowych.

Rozróżniane są dwa rodzaje twórczości: skrystalizowana i potencjalna. Twórczość skrystalizowana to taka twórczość, która kończy się konkretnym rozwiązaniem jakiegoś problemu, stworzeniem nowego dzieła. Może to być dzieło wybitne, rzadkie i cenne, na najwyższym poziomie, do którego potrzebny jest ogromny talent lub wiedza, którą zdobywa się latami. Ale może to być także coś absolutnie zwyczajnego, wykonanego dla siebie lub niewielkiego grona osób. Twórczość potencjalna to działanie, podczas którego uruchamiane są procesy psychiczne (zwłaszcza poznawcze) oraz zachowania podobne do działania wybitnych twórców (artystów lub wynalazców), które nie dają znaczących efektów ze względu na brak wiedzy, motywacji lub umiejętności warsztatowych.

Warto sobie uświadomić, że rzadko bywa tak, że osoba niekompetentna lub nieprzygotowana stworzy coś twórczo dojrzałego. Nawet, gdy ktoś nie posiada formalnego wykształcenia, jak na przykład Nikifor czy Edison, to musi włożyć bardzo dużo wysiłku w rozwój artystyczny lub intelektualny, by zaistnieć jako twórca dojrzałego dzieła.

Trenowanie twórczego myślenia i aktywności twórczej daje ogromne możliwości osobie, która uchodzi za przeciętną. Ciągle nieznane są mechanizmy powstawania twórczych idei, ale nie ma wątpliwości, że problemy rozwiązywać można w sposób twórczy i nietwórczy. Wiele spraw dzięki treningowi procesów percepcji, myślenia, pamięci i przetwarzania informacji można rozwiązać nie





w sposób przypadkowy, ale kreatywny, czyli twórczy, pomysłowy, dynamiczny, odkrywając i obmyślając nowe, dotychczas niestosowane strategie.

Trening kreatywności, pod warunkiem, że nastawienie do niego jest pozytywne, rodzi otwartość na nowe doświadczenia, większą samodzielność w planowaniu i wykonywaniu zadań zarówno w pracy zawodowej, jak i poza nią. Najważniejszym skutkiem takiego treningu jest zwiększenie potencjału twórczego pojedynczej osoby lub zespołu.

Atmosferę dopingującą do rozwijania własnej kreatywności stwarza środowisko, w którym żyjemy, ludzie, z którymi współpracujemy, ich charaktery i stosunek do rozwiązywania problemów oraz pomoc w szybkim podejmowaniu decyzji. Środowisko proaktywne, zwłaszcza w pracy, ceni umiejętności innowacyjnego myślenia, pomaga stosować narzędzia i techniki oraz strategie, prowadzące do skutecznego działania. Pozytywna ocena szukania możliwości, podejmowania decyzji, stawiania czoła wyzwaniom powoduje, że wypracowywane są nowe procedury, eliminowane określone rodzaje problemów, a pracownicy odczuwają satysfakcję z powodu wykorzystania ich wiedzy, umiejętności oraz zdolności twórczych.

Nigdy nie należy lekceważyć ludzi, miejsc i rzeczy jako źródeł inspiracji. Zgromadzona wiedza i doświadczenie odgrywają ogromną rolę w poszukiwaniu nowych pomysłów. Jednym z największych i najbogatszych źródeł są tutaj biblioteki, księgarnie, antykwariaty. W książkach i czasopismach, nieraz tych bardzo starych, znaleźć można sposób rozwiązania współczesnych problemów. Badania rynku wykazują, że osiemdziesiąt procent ludzi omija księgarnie, nie zdając sobie sprawy, że tam właśnie kryją się ogromne możliwości dotyczące rozwiązania problemów, z którymi nie mogą sobie poradzić. Zdaniem psychologów książki są niezastąpionym i najpewniejszym źródłem, z którego można czerpać pomysły, nie narażając się na oskarżenie o kradzież. Jako przykład może posłużyć tu znalezienie informacji o zdrowej żywności, co zaowocowało uruchomieniem nowej linii produkcyjnej dostarczającej karmy dla zwierząt, wolnej od chemicznych dodatków, którymi właściciele nie chcą faszerować swoich czworonożnych ulubieńców.

Wiedza zawarta w książkach może zaowocować nowymi pomysłami, które zrodzą się w procesie kreatywnego myślenia. Mózg będzie czerpał informacje, które wcześniej zakodował, wówczas gdy zaistnieje konieczność twórczego rozwiązania jakiegoś problemu. Zgromadzona wiedza jest bankiem informacji, gotowym do wykorzystania w każdej chwili.

Niechaj uzupełnieniem i potwierdzeniem stwierdzeń psychologów zajmujących się kreatywnością będą wypowiedzi twórców, których dzieła są powszechnie znane: *Najlepszym uniwersytetem w dzisiejszych czasach jest księgozbiór* (Thomas Carlyle), *Książki są lekarstwem umysłu* (Demokryt), *Książka, twórcza myśl i świadomość ludzka są silniejsze od bomby atomowej* (Ilia Erenburg), *Czytanie to twórczość. Rzetelny czytelnik twórczo uzupełnia treść książek swoim doświadczeniem życiowym, fantazją i własnym życiem duchowym* (Ilia Erenburg).

Ewa Dyk-Majewska
Biblioteka Główna
rys. Kuba Gornowicz

Bibliografia:

1. H. Alder, Inteligencja kreatywna. Amber 2003.
2. T. R. V. Foster, Kreowanie świetnych pomysłów. IFC PRESS 2000.
3. B. Hawkins, Bądź kreatywny i pomysłowy. Wydawnictwo HELION 2004.
4. E. Nęcka, J. Orzechowski, A. Słabosz, B. Szymura, Trening twórczości. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2005.
5. J. Wheeler, Moc innowacyjnego myślenia. Amber 2001.

Z teki poezji

Przebaczenie

Za kilka lat smutku,
Za żalu nieutulenie,
Za moje pragnienie – bez skutku,
Za długie Twe oddalenie
Za złości w słownej oprawie,
Za moje zbratanie z deszczem,
Za listy topione w stawie,
I Bóg wie tylko co jeszcze,
Za wszystkie niejasności,
Za ból co w sercu cierniem,
Narodził się promień miłości,
Za to kochanie wiernie.

Dziś usta za to mi płacą,
Oczy darują spojrzenia,
Ręce w pieszczotach się tracą,
Tak pragną przytulenia.

Wszystko za trwanie w dobroci,
I gdy się przebaczać umie.
Niech los Ci przyszłość ozłoci,
Może miłość zrozumiesz?

Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą



DBAJMY O JĘZYK !

Dramatycznie, strasznie i ciężko

Zjawisko zmiany znaczenia wyrazu występuje – nie tylko zresztą w polszczyźnie – dość często. Przyczyny tego mogą być różne.

Pojawienie się w ostatnich latach przysłówka **dramatycznie** w znaczeniu: 'radykalnie', 'gwałtownie' spowodowane jest najpewniej wpływem języka angielskiego – po angielsku bowiem *dramatically* znaczyć może nie tylko *theatrically* (dramatycznie), ale także *markedly* (radykalnie) czy *suddenly* (gwałtownie). Gdy jednak czytam na jednej ze stron internetowych, że „w Samoobronie dramatycznie rośnie krzywa wykształcenia", to w pierwszym odruchu rodzi się pytanie: Dla kogo jest to dramat, że dwie posłanki z tej partii zdały maturę? Zgodnie bowiem ze *Słownikiem języka polskiego PWN* przysłówek 'dramatycznie' ma dwa znaczenia: 1. 'pod względem dramatycznym (scenicznym), tak jak w dramacie, w sposób właściwy technice dramatu' (np. „Sceny dramatycznie kulminujące akcję powieści"; 2. 'wstrząsająco, tragicznie' (np. „Wybuchnąć, krzyknąć dramatycznie").

Trudniej jest wskazać przyczynę wzrostu częstości używania przez Polaków dwóch innych przysłówków: **strasznie** i **ciężko**, które stały się ostatnio bardzo modne.

Ten pierwszy wywodzi się od rzeczownika 'strach', co jednak wcale nie przeszkadza Polakom formułować zdań w rodzaju: „Strasznie się cieszę, że cię widzę!" lub 'Strasznie sympatyczny film!" (z forum internetowego onet.pl).

Co się tyczy przysłówka „ciężko", to słyszymy go ostatnio najczęściej w zwrocie „ciężko powiedzieć". Przykładem może być zdanie znalezione na stronie internetowej portalu użytkowników Windows Server 2003: „Ciężko powiedzieć, czy wirus zostanie użyty przez profesjonalnych złodziei, czy świntuszących nastolatków". I znów można zapytać: „Jaki ciężar towarzyszy temu oświadczeniu?". I dlaczego 'ciężko' wypiera w potocznej polszczyźnie 'trudno'?

Zajrzyjmy jeszcze do *Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN* pod red. A. Markowskiego.

Dla słowa **strasznie** podano tam dwa znaczenia: 1. 'w sposób wzbudzający strach; groźnie, przerażająco' (np. „Gdy się ściemniło, w lesie zrobiło się strasznie"); 2. 'źle, okropnie' (np. „Po angielsku mówiła strasznie"). Słownik ten odnotowuje też znaczenie potoczne: 'bardzo, nadzwyczaj, niezmiernie', opatrując je kwalifikatorem 'nadużywane'. Autorzy radzą też, by np. w zdaniu „Strasznie się zmęczyłem" zamiast 'strasznie' użyć 'okropnie' lub 'bardzo'.

Pod hasłem **ciężko** mamy trzy znaczenia: 1. 'ociężale, mało energicznie, bezwładnie' (np. „Opadła ciężko na fotel"); 2. 'dotkliwie, okrutnie' (np. „Los nas ciężko doświadczył"); 3. 'o sposobie chorowania: obłożnie, poważnie' (np. „Ciężko chorował przez ostatnie dwa lata swego życia"). Wspomniany słownik odnotowuje też znaczenie: 'niełatwo, wkładając wiele trudu', opatrując je kwalifikatorem 'potocznie' i podając przykład: „Ciężko jest samotnie wychowywać dwójkę dzieci".

Dodam jeszcze, że w stopniu wyższym przysłówki te mają formy: **straszniej** (nie: *„bardziej strasznie"*) i **ciężej** (nie: *„bardziej ciężko"*).

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii

PS.
Dobrą ilustracją do powyższego felietonu może być tytuł książeczki dla dzieci: *Strasznie ważna rzecz* (http://www.dziecionline.pl/maluch/bajki/wazna/wiersze1.htm).



Małe jest nadal piękne

Kilka lat temu napisałem artykuł do „Pisma PG", zatytułowany „Małe jest piękne". Próbowałem w nim zaprezentować walory estetyczne przedstawicieli świata przyrody, którzy z racji swoich niedużych wymiarów ciała są najczęściej przez nas niedostrzegani. W niniejszym artykule kontynuuję podjęty temat, który mógłbym ciągnąć aż ... do swojej emerytury.

*

Bardzo interesującą grupę systematyczną stanową chrząszcze z rodziny przekraskowatych (Cleridae); najstarsze ich okazy znaleziono w bursztynach. Już sama nazwa jednostki systematycznej wskazuje na nieprzeciętne walory estetyczne tych owadów. Najpospolitszy z nich, żyjący m.in. w Lasach Oliwskich, to przekrasek mrówkowaty (p. mróweczka – *Thanassimus formicarius*). Na pierwszy rzut oka chrząszcz przypomina mrówkę rudnicę (*Formica rufa*) – stąd jego polska i łacińska nazwa gatunkowa. Nasz mały bohater jest niestrudzonym łowcą larw korników, które niszczą uprawy leśne. Głównym celem życiowym korników jest opanowywanie zamierających i osłabionych drzew. Dochodzi przez to do naturalnej selekcji, na którą nie godzą się ludzie, widząc w tym zagrożenie swoich interesów gospodarczych.

Od pewnego czasu na obszarze Lasów Oliwskich dochodzi do gwałtownego ustępowania świerka pospolitego *Picea abies*, gatunku prawdopodobnie obcego dla Pomorza Gdańskiego; jest to typowy składnik lasów górskich oraz borów w północno-wschodniej części kraju. Na Pomorzu mógł on występować w naturze nielicznie, tworząc tzw. wy-



Przekrasek mrówkowaty (*Thanassimus formicarius*), Samborowo



Skupienie zarodni paździutka rozpierzchłego (*Symphytocarpus confluens*), Samborowo

spy (niewielkie obszary izolowane względem siebie). Świerk ma bardzo płytki system korzeniowy, stąd na glebie mało spoistej często ulega tzw. wywrotom. Z kolei tzw. złomy są spowodowane małą wytrzymałością mechaniczną wielu drzew, wskutek opanowania ich przez pasożytnicze grzyby, szczególnie często przez opieńkę miodową *Armillariella mellea*. Na przekroju poprzecznym złamanych pni wyraźnie widać brunatne przebarwienie wywołane obecnością grzyba; często możemy zauważyć pod korą sznurowatą grzybnię opieńki, tzw. ryzomorfy. Jednak prawdziwą plagą dla hodowców lasu (ale nie dla natury) są gradacje owadów drewnojadów. Świerk szczególnie często jest opanowywany przez wspomnianego kornika drukarza *Ips typographus*. Na zaatakowanych drzewach można wypatrzyć naszego przekraska, jak niestrudzenie penetruje wszelkie zagłębienia, szczeliny i zakamarki w korze drzew. Dzięki niemu część owadzich sprawców przyspieszonego zamierania świerków zostanie wyeliminowana.

Po gradacji brudnicy mniszki w Lasach Oliwskich na początku lat 80. XX wieku, i użyciu środków niszczących tego motyla, wyraźnie spadła liczebność populacji przedstawicieli świata owadów. Należał do nich także przekrasek mrówkowaty. Można przypuszczać, że jego niewielka populacja dotąd nie odrodziła się. A te osobniki, które obecnie egzystują, wraz z innymi drapieżnymi owadami nie są w stanie zapobiec kolejnej gradacji kornika.

Próbowałem kilkakrotnie sportretować przekraska, używając aparatu fotograficznego, ale duża ruchliwość owada spowodowała, że zdjęcia wychodziły lekko nieostre. Dlatego postanowiłem zaprezentować wygląd tego chrząszcza, posługując się czarno-białą ryciną.

*

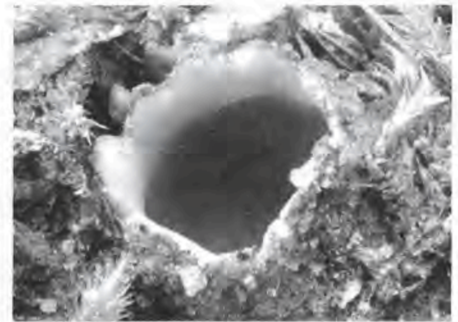
Słowa dawnej piosenki przekonują nas, że *„na betonie kwiaty nie rosną"*. Natomiast beton jest dobrym podłożem dla kalcyfilnych epilitów, tj. organizmów występujących w naturze na wapiennych skałach. Wśród nich dość pokaźną grupę stanowią grzyby lichenizujące, czyli porosty (Lichenes). Zwykle mają niewielkie rozmiary, stąd nie są zwykle spostrzegane. Mają za to niezwykle barwne plechy: białe, żółte, pomarańczowe, czerwone, czarne itd. Ich niezwykłe piękno dostrzegalne jest dopiero przy kilkukrotnym powiększeniu. Aby udowodnić słuszność twierdzenia o nieprzeciętnych walorach estetycznych „mieszkańców" betonu, wykonałem kilka zdjęć, z których jedno ilustruje niniejszy artykuł. Widoczne białawe miseczki to owocniki grzyba z klasy workoczniaków – Ascomycetes, tzw. apotecja (drugim komponentem porostów są glony). Sportretowanym gatunkiem jest misecznica zwyczajna (*Lecanora dispersa*). W naturze średnica jej owocników wynosi ok. 1 mm.

*

Kolejnym dziwnym i pięknym miniobiektem jest skupienie zarodni paździutka rozpierzchłego (*Symphytocarpus confluens*), przedstawiciela śluzowców (Myxomycetes). W poprzednim stadium ten pierwotniak miał postać mobilnej rzadkiej galaretki lub śluzu. Pełzając w ukryciu, wchłaniał całą powierzchnią śluźni bakterie i zarodniki innych organizmów – to jego sposób odżywiania się. Następnie dotarł na wyżej położony substrat i wytworzył skupienie zarodni, widoczne na zamieszczonym rysunku. Po rozłączeniu się zarodni, każda z nich będzie emitować do otoczenia liczne zarodniki. Dawniej śluzowce zaliczano do grzybów, a następnie do organizmów grzybopodobnych. Dziś naukowcy umieścili te organizmy w królestwie zwierząt, a konkretnie – o czym wspomniałem – zaliczyli je do pierwotniaków (Protozoa).



Skupienie owocników epilitycznych porostów na betonie; widoczne białe apotecja misecznicy zwyczajnej (*Lecanora dispersa*)



Półpodziemny owocnik gatunku z rodzaju *Geopora*, Brętowo

*

Na zakończenie jeszcze raz coś o grzybach. Tym razem o gatunku tworzącym owocniki w glebie, które tylko nieznacznie wystają ponad jej powierzchnię. Tym ciekawym taksonem jest przedstawiciel workoczniaków (Ascomycetes) z rodzaju *Geopora*. Widoczny na zdjęciu osobnik ma niewiele ponad 5 mm średnicy. Cóż, na razie tylko tyle wiem o tym „cudacznym stworku", którego łacińską nazwę rodzajową można przetłumaczyć na polski jako „otwór bądź dziura w ziemi".

***

Mam nadzieję, że ponownie przekonałem Państwa, że świat przedstawicieli drobnej fauny, grzybów i innych grup organizmów jest niezwykle fascynujący – zaskakujący nas różnorodnością form, barw oraz „sposobem funkcjonowania". W wielu przypadkach organizmy te pełnia ważną funkcję ekologiczną, jak np. drapieżne owady.

Jak zwykle ubolewam, że nie mogę zaprezentować barwnych zdjęć opisywanych organizmów. Ubolewam również, że położone na obszarze Gdańska Lasy Oliwskie i tereny przyległe, gdzie żyją opisane taksony, nie mogą doczekać się należytej ochrony i konsekwentnie ulegają tzw. wulgaryzacji gatunkowej wskutek działalności gospodarczej oraz inwestycyjnej.

Marcin S. Wilga
Wydział Mechaniczny
Pomorskie Towarzystwo Przyrodnicze „Zdrowy Gdańsk"
Rysunki i fotografie – autor

Z kalendarza JM Rektora

Kwiecień 2005

✔ ***14 kwietnia.*** *Dwór Artusa w Gdańsku. Z cyklu Wykłady Arturiańskie – Piotr Wierzbicki „W polemice z Solidarnością."*

✔ ***14 kwietnia.*** *Muzeum Narodowe w Gdańsku. Uroczysta gala konkursu Złote Żyrafy 2005. Rektor został laureatem w kategorii „Za Styl Zawodowej Charyzmy".*

✔ ***15 kwietnia.*** *Gabinet Rektora. Rektor przyjął Rafaela Mendivila Peydro, Ambasadora Królestwa Hiszpanii w Polsce, wraz z małżonką, oraz Macieja Dobrzynieckiego, Konsula Honorowego Królestwa Hiszpanii, wraz z małżonką.*

✔ ***16 kwietnia.*** *Sala Okrągła Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Zebranie założycielskie Stowarzyszenia Absolwentów „PRYMUS".*

✔ ***16 kwietnia.*** *Gdańsk, ul. Uphagena 23. Otwarcie restauracji Villa Uphagena, połączone ze spotkaniem członków Gdańskiego Klubu Biznesu z władzami regionu, szefami mediów i bratnich organizacji.*

✔ ***17 kwietnia.*** *Wielka Sala Wety Ratusza Głównego Miasta Gdańska. Konferencja „Dziedzictwo niematerialne miast historycznych".*

✔ ***17 kwietnia.*** *Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku. Koncert Finałowy Drugich Warsztatów Gospel.*

✔ ***18 kwietnia.*** *Dwór Artusa w Gdańsku. Uroczyste spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków. W czasie spotkania nastąpiło wręczenie pamiątkowego emblematu oraz dyplomu Politechnice Gdańskiej, laureatowi Konkursu Generalnego Konserwatora Zabytków „Zabytek Zadbany" za przeprowadzone w latach 2002-2004 prace remontowo-konserwatorskie oraz modernizacje Gmachu Głównego w zespole zabudowy Politechniki.*

✔ ***19 kwietnia.*** *Aula „O" Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie. Debata kończąca festiwal przedsiębiorczości „BOSS", zorganizowana przez Pomorskie Studenckie Forum BCC.*

✔ ***21 kwietnia.*** *Hotel Hanza w Gdańsku. Spotkanie z Markiem Goliszewskim, Prezesem BCC Polska.*

✔ ***21 kwietnia.*** *Aula PG. Uroczysta promocja II tomu wspomnień prof. Jerzego W. Doerffera pt.: „Życie i pasje. Praca naukowa na Politechnice Gdańskiej".*

✔ ***22 kwietnia.*** *Aula PG. Otwarcie Ogólnopolskiego Seminarium Biznesu i Nowych Technologii NetVision 5.*

✔ ***22 kwietnia.*** *Sala Senatu PG. Posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów PG.*

✔ ***23 kwietnia.*** *Hala AWFiS w Gdańsku. Uroczyste otwarcie V Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Aerobiku Sportowym.*

✔ ***25 kwietnia.*** *Urząd Rady Ministrów w Warszawie. Spotkanie z Panem Markiem Belką, Prezesem Rady Ministrów; omawiano problemy inwestycyjne PG.*

✔ ***26 kwietnia.*** *Aula PG. Wykład Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leona Kieresa pt.: „Czy warto zajmować się przeszłością? Rozważania w aspekcie działalności Instytutu Pamięci Narodowej".*

✔ ***27 kwietnia.*** *Sala Senatu PG. Posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej.*

✔ ***28 kwietnia – 7 maja.*** *Portugalia. Wizyta na Uniwersytecie Da Beira Interior w Covilli.*

Maj 2005

✔ ***7 maja.*** *Kościół Bożego Ciała na gdańskiej Morenie. Koncert „Ku czci i pamięci Jego Świątobliwości Jana Pawła Wielkiego". W programie najpiękniejsze utwory Wojciecha Kilara: Orawa, Angelus, Exodus.*

✔ ***8-11 maja.*** *Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Posiedzenie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.*

✔ ***11 maja.*** *Dwór Artusa w Gdańsku. Uroczystość wręczenia Medali św. Wojciecha i Księcia Mściwoja II.*

✔ ***12 maja.*** *Klub PG „Kwadratowa". Warsztaty podsumowujące projekt 1001, przygotowane przez organizację studencką BEST.*

✔ ***14 maja.*** *Rzucewo koło Pucka. Rektor wziął udział w Zjeździe Stypendystów Zagranicznych Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.*

✔ ***15 maja.*** *Dwór Artusa w Gdańsku. Finał 31. edycji Konkursu Stowarzyszenia „Czerwonej Róży" dla najlepszego studenta oraz konkursu na najlepsze koło naukowe wyższych uczelni Wybrzeża Gdańskiego.*

✔ ***16 maja.*** *Restauracja Tawerna w Gdańsku. Spotkanie z Panią Minister Małgorzatą Ostrowską. Omawiano problemy wykorzystania funduszy strukturalnych UE.*

✔ ***16 maja.*** *Kawiarnia Rozdroże w Warszawie. Nagranie programu „Herbatka u Tadka".*

✔ ***18 maja.*** *Aula PG. Otwarcie X Konferencji Intel EMEA Academic Forum w Gdańsku.*

✔ ***18 maja.*** *Sala Senatu PG. Spotkanie Komitetu Organizacyjnego Obchodów 60-lecia Politechniki Gdańskiej.*

✔ ***18 maja.*** *Siedziba Radia Gdańsk. Uroczystość otwarcia III Bałtyckiego Festiwalu Nauki oraz udział w debacie radiowej pt.: „Dlaczego nauka nie potrafi się promować?".*

✔ ***19 -22 maja.*** *Politechnika Śląska w Gliwicach. Obchody 60-lecia Politechniki Śląskiej.*

✔ ***22-24 maja.*** *Politechnika Łódzka. Uroczystość Jubileuszu 60-lecia Politechniki Łódzkiej.*

✔ ***25 maja.*** *Aula Wydziału Mechanicznego PG. Uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Mechanicznego z okazji 60-lecia Wydziału.*

✔ ***25 maja.*** *Sala Senatu PG. Posiedzenie Senatu Politechniki Gdańskiej.*

Z kalendarza JM Rektora

✔ **25 maja.** Akademia Muzyczna w Gdańsku. Posiedzenie Rady Rektorów Województwa Pomorskiego.

✔ **30 maja.** Politechnika Krakowska. Uroczyste Obchody 60. rocznicy powstania Politechniki Krakowskiej.

Czerwiec 2005

✔ **1 czerwca.** Górki Zachodnie. Uroczystość zawieszenia wiechy w Narodowym Centrum Żeglarstwa na terenie bazy żeglarskiej AWFiS w Gdańsku.

Obchody Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej

✔ **2 czerwca.** Dziedziniec Północny Gmachu Głównego PG. Otwarte posiedzenie Rady Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska z udziałem Zarządu Głównego PZITB.

✔ **2 czerwca.** Dziedziniec Południowy Gmachu Głównego PG. Otwarcie wystawy „Sześćdziesiąt lat mignęło".

✔ **2 czerwca.** Gabinet Rektora. Rektor przyjął prof. Meinharda von Gerkana – Prezesa Architekten von Gerkan, Marg und Partner w Hamburgu, Konrada Pławińskiego – Prezesa Oddziału „Wybrzeże" SARP oraz Andrzeja Sotkowskiego – Przewodniczącego Pomorskiej Okręgowej Izby Architektów.

✔ **3 marca.** Archikatedra Oliwska pw. Trójcy Świętej. Msza św. z okazji Jubileuszu 60-lecia Politechniki Gdańskiej.

✔ **3 marca.** Plac Solidarności w Gdańsku. Złożenie kwiatów pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców.

✔ **3 marca.** Aula PG. Uroczyste otwarte posiedzenie Senatu z okazji 60-lecia Politechniki Gdańskiej.

✔ **3 marca.** Aula PG. Promocja książki „Pionierzy Politechniki Gdańskiej".

✔ **4 marca.** Plac przed wejściem do Gmachu Głównego PG. Zdjęcie „Rodzina Politechniczna".

✔ **4 marca.** Aula PG. Jubileuszowa Sesja Parlamentu Studentów PG, połączona z promocją książki pt.: „Życie studenckie na Politechnice".

✔ **4 marca.** Gmach Wydziału Elektrycznego PG. Odsłonięcie tablicy Dziekanów Wydziału Elektrycznego.

✔ **4 marca.** Gmach Wydziału Zarządzania i Ekonomii PG. Nadanie Audytorium I imienia prof. Adama Synowieckiego.

✔ **4 marca.** Auditorium Maximum PG. Jubileuszowy Tort Urodzinowy na Wydziale Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej.

✔ **4 marca.** Hol przed Aulą PG. Koncert Jubileuszowy.

✔ **4 marca.** Plac za Auditorium Novum PG. Piknik Jubileuszowy.

✔ **6 marca.** Aula PG. XV Ogólnopolski Zjazd Dziekanów Wydziałów Elektrycznych, Elektronicznych i Informatyki.

✔ **6 marca.** Aula PG. Wykład prof. Wiktora Osiatyńskiego pt.: „Jak odebrać Polskę politykom?".

✔ **8 marca.** Aula PG. Uroczyste otwarcie XII Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Aktualne Problemy w Elektroenergetyce" – APE '05.

✔ **8 marca.** Hotel Rezydent w Sopocie. Spotkanie z Panią Minister Barbarą Labudą z okazji wydania Jej książki „Poszukiwania".

✔ **10 czerwca.** Zielona Brama w Gdańsku. Uroczystość z okazji utworzenia Konsulatu Honorowego Republiki Litewskiej w Gdańsku.

✔ **11 czerwca.** Kościół Mariacki w Gdańsku. Koncert Chóru PG „Politechnika Gdańska mieszkańcom Gdańska".

✔ **13 czerwca.** Sala konferencyjna Instytutu Morskiego w Gdańsku. Posiedzenie Kapituły Medalu Eugeniusza Kwiatkowskiego.

✔ **13 czerwca.** Dwór Artusa w Gdańsku. Gala rozstrzygnięcia plebiscytu „Orzeł Pomorski 2005". Rektor odebrał statuetkę przyznaną decyzją Czytelników „Tygodnika Wieczór".

✔ **15 czerwca.** Sala Prezydialna Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku nt. „Szkoły wyższe a rynek pracy".

✔ **16 czerwca.** Opera Bałtycka w Gdańsku. Uroczyste prawykonanie Oratorium Gdańskiego Marka Kuczyńskiego, które powstało z okazji 60-lecia Radia Gdańsk.

✔ **17 czerwca.** Aula im. T. Meissnera w Gmachu Głównym Akademii Morskiej w Gdyni. Uroczystość Jubileuszu 85-lecia Szkolnictwa Morskiego w Polsce.

✔ **17 czerwca.** Siedziba firmy BUDMAT w Rusocinie. Gala Powiatowa konkursu „Najlepsza Inwestycja Powiatu Gdańskiego w roku 2004".

✔ **18 czerwca.** Auditorium Novum PG. Uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień laureatom IV edycji konkursu na najlepszego absolwenta gimnazjum gmin i miasteczek.

✔ **20 czerwca.** Poznań. Spotkanie z biskupem Markiem Jędraszewskim, delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Akademickiego.

✔ **20 czerwca.** Aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uroczystość wręczenia nominacji i nagród gospodarczych Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Rektor odebrał nagrodę w kategorii „Wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii".

Piotr Markowski
Rektorat

Dziekani kadencji 2005-2008



dr hab. inż. arch. Andrzej Baranowski
prof. nadzw. PG
Wydział Architektury



prof. dr hab. inż. Jacek Namieśnik
prof. zw. PG
Wydział Chemiczny



prof. dr hab. inż. Kazimierz Jakubiuk
Wydział Elektrotechniki i Automatyki



prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk
prof. zw. PG
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji
i Informatyki



prof. dr hab. Jan Godlewski
Wydział Fizyki Technicznej
i Matematyki Stosowanej



dr hab. inż. Krzysztof Wilde
prof. nadzw. PG
Wydział Inżynierii Lądowej
i Środowiska



dr hab. inż. Adam Barylski
prof. nadzw. PG
Wydział Mechaniczny



dr hab. inż. Marek Dzida
prof. nadzw. PG
Wydział Oceanotechniki
i Okrętownictwa



dr hab. Piotr Dominiak
prof. nadzw. PG
Wydział Zarządzania
i Ekonomii



prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń, prof. zw. PG
Rektor Politechniki Gdańskiej



dr hab. inż. Ryszard Katulski
prof. nadzw. PG
Prorektor ds. nauki i wdrożeń



prof. dr hab. inż. Romuald Szymkiewicz
prof. zw. PG
Prorektor ds. organizacji i rozwoju



prof. dr hab. inż. Wojciech Sadowski
Prorektor ds. współpracy
ze środowiskiem gospodarczym
i z zagranicą



prof. dr hab. inż. Władysław Koc
Prorektor ds. kształcenia

KADENCJA 2005-2008